

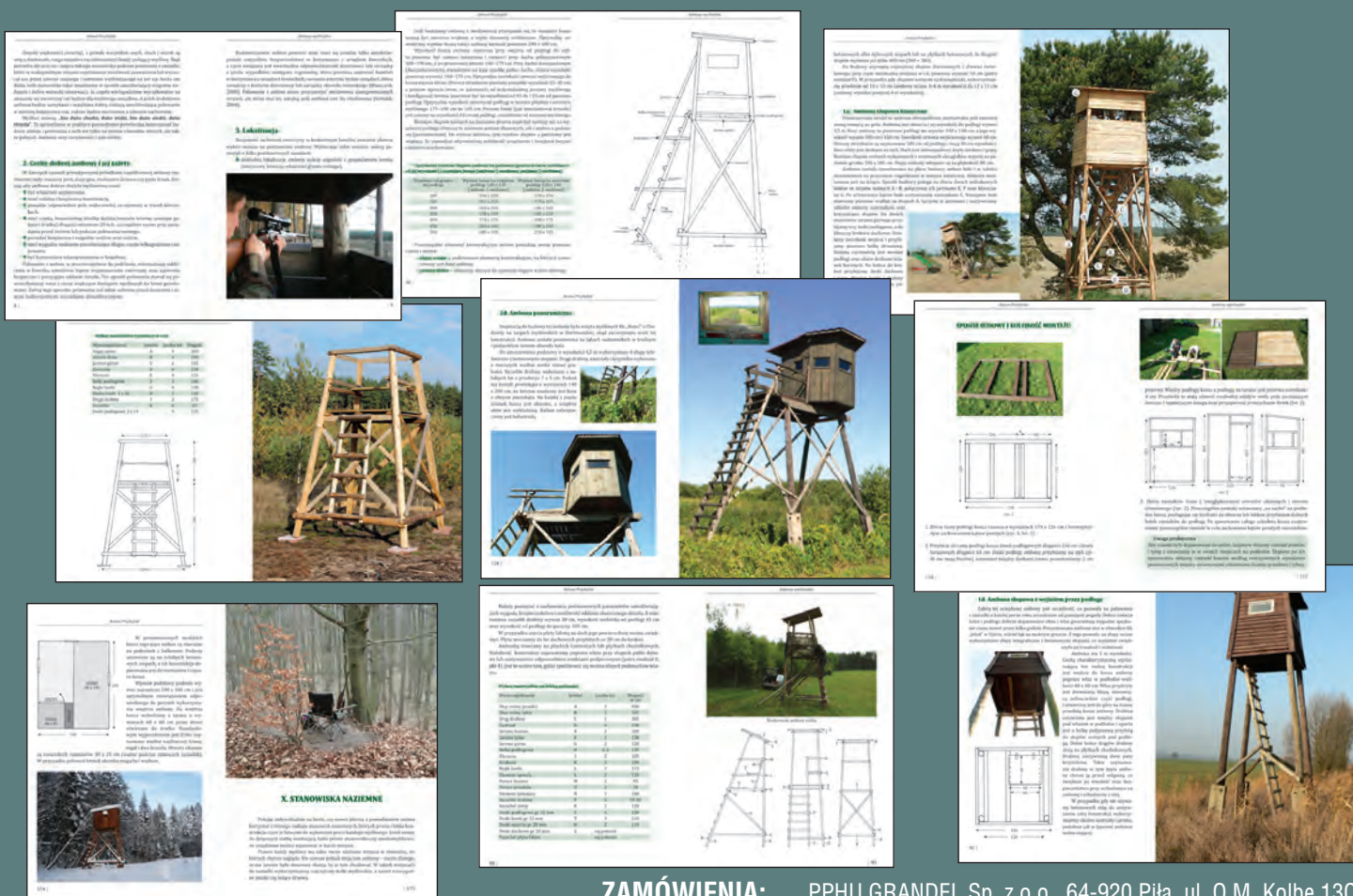
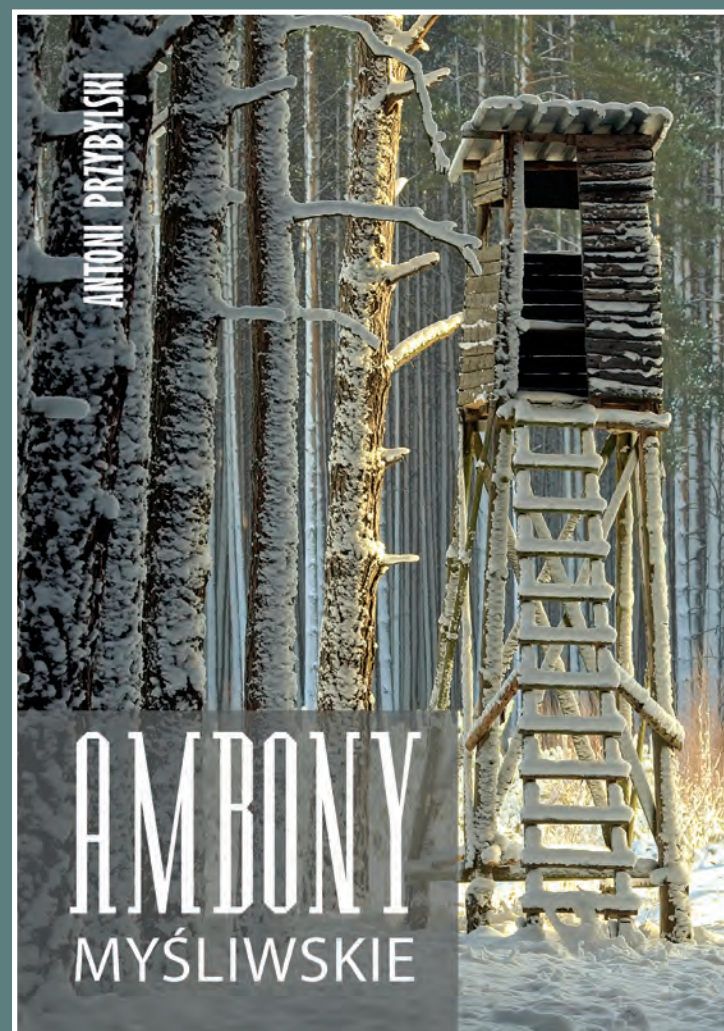
Nowa książka Antoniego Przybylskiego „Ambony myśliwskie” przeznaczona jest dla myśliwych i budowniczych ambon. Książka przedstawia zbiór wskazówek i praktycznych porad – jak zbudować dobrą ambonę. Ambony powinny być przede wszystkim bezpieczne, trwałe i estetyczne, dobrze wkomponowane w krajobraz.

Polowanie z ambon, w przeciwieństwie do podchodu, minimalizuje zakłócenia w łowisku, umożliwia lepsze rozpoznawanie zwierzyny oraz zapewnia bezpieczne i precyzyjne oddanie strzału. Myśliwi mówią: „kto dużo chodzi, dużo widzi; kto dużo siedzi, dużo strzela”.

W książce prezentowanych jest 31 rodzajów ambon, zwyczaj i prostych stanowisk, przydatnych do polowań indywidualnych, jak i zbiorowych. Książka jest bogato ilustrowana. Zawiera 215 zdjęć i 38 rysunków.

Zachęcamy Państwa do wzbogacenia swojej biblioteczki o tę kolejną, ciekawą pozycję.

WYDAWNICTWO PPHU GRANDEL
format B-5, 180 stron
cena 35 zł + koszty wysyłki



ZAMÓWIENIA: PPHU GRANDEL Sp. z o.o., 64-920 Piła, ul. O.M. Kolbe 13C
tel./fax 67 212 64 27, www.grandel.com.pl
e-mail: grandel@pro.onet.pl lub info@grandel.com.pl

KWARTALNIK ZARZĄDÓW OKRĘGOWYCH POLSKIEGO ZWIĄZKU ŁOWIECKIEGO
W KALISZU, KONINIE, LESZNIE, PILE, POZNANIU

ZACHODNI PORADNIK ŁOWIECKI

Nr 1 (69) 2019
kwiecień - czerwiec



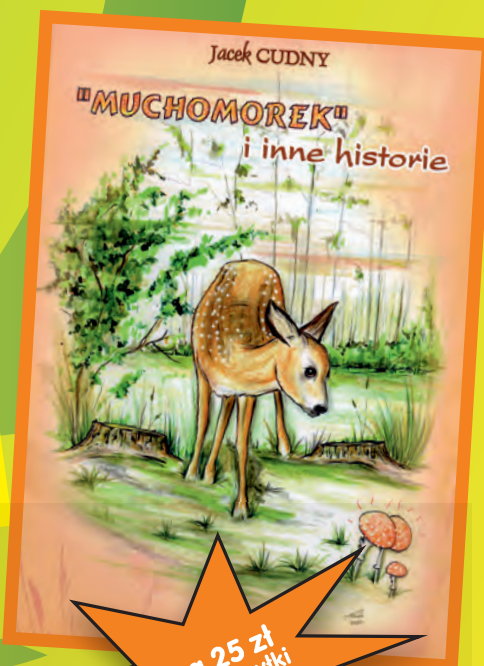
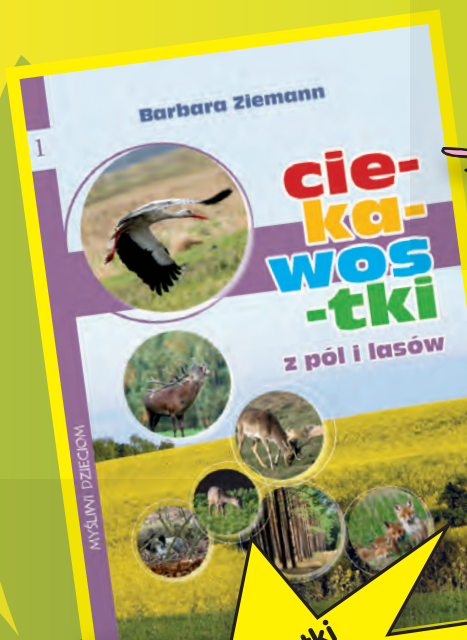
ISSN 1643-6172

cena 13 zł (w tym 8% VAT)



**STATUT PZŁ UCHWALONY
CZAS ZACZAĆ POLOWAĆ NA WILKI
MINĄŁ ROK...**

WYDAWNICTWO ZACHODNI PORADNIK ŁOWIECKI

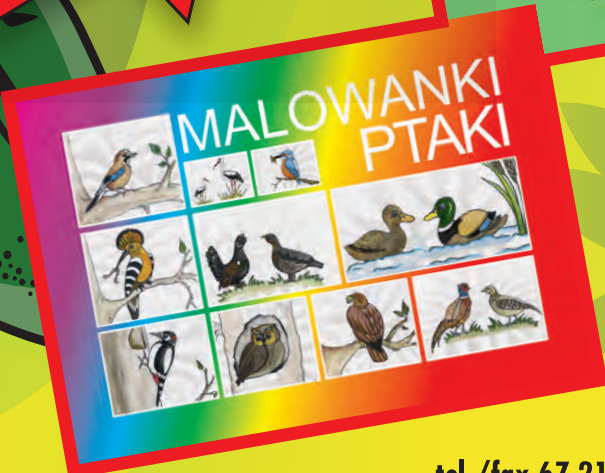


Ciekawostki
cz. I i II
cena 25 zł/egz.
+ koszt wysyłki

cena 25 zł
+ koszt wysyłki



Malowanki
cena 10 zł
+ koszt wysyłki



Zamówienia:
PPHU „Grandel” Sp. z o.o., 64-920 Piła, ul. O.M. Kolbe 13c
tel./fax 67 212 64 27, e-mail: grandel@pro.onet.pl lub: info@grandel.com.pl
www.grandel.com.pl

XXIV OGÓLNOPOLSKI FESTIWAL MUZYKI MYŚLIWSKIEJ GORAJ-ZAMEK 7-9.06.2019

XXV Wielkopolski Festiwal Kultury Łowieckiej i Edukacji Ekologicznej

PROGRAM FESTIWALU

Niedziela, 2.06.2019 r. - Trzcianka

18.00-19.00 Msza św. Hubertowska (Kościół pw. św. Jana Chrzciciela w Trzciance)
19.00-20.00 Koncert muzyki myśliwskiej (Kościół pw. św. Jana Chrzciciela w Trzciance)

Piątek, 7.06.2019 r. - Goraj-Zamek

8.30-9.00 Otwarcie I dnia XXIV Ogólnopolskiego Festiwalu Muzyki Myśliwskiej (scena na boisku)
9.30-10.00 Wykład audytoryjny nt. wybranych problemów gospodarki łowieckiej w Polsce (sala czytelnia w zamku - I piętro)
9.30-13.00 XXIV Ogólnopolski Konkurs Sygnalistów Myśliwskich „O Róg Wojskiego”
XXV Wielkopolski Konkurs Sygnalistów Myśliwskich
kategoria solowa - klasa D i C (sala czytelnia w zamku - I piętro, od godz. 10.00)
kategoria solowa - klasa B (sala sportowa Centrum Promocji Lasów Państwowych)
kategoria solowa - klasa A (duża sala konferencyjna CPLP)
11.00-13.00 Regionalne obchody Święta Lasu (RDLP w Pile) (scena na boisku)
14.00-17.00 Walne zebranie członków Klubu Sygnalistów Myśliwskich PZŁ (duża sala konferencyjna CPLP)
14.00-17.00 Walne zebranie członków Klubu Wabiarzy Jeleni PZŁ (mała sala konferencyjna CPLP)
16.00-18.00 Mistrzostwa Polski Sygnalistów Myśliwskich w Biegach na Orientację (teren wokół zamku)
16.00-17.00 Koncert zespołu muzycznego Lake N' River z Zespołu Szkół Leśnych w Goraju (scena przed zamkiem)
19.00-19.15 XXIV Ogólnopolski Konkurs Sygnalistów Myśliwskich „O Róg Wojskiego”
kategoria solowa - klasa A - dogrywka 5 najlepszych solistów (scena na boisku)
19.15-21.00 Galowy koncert muzyki myśliwskiej (scena na boisku)
21.00-21.30 Koncert przestrzenny zespołów sygnalistów myśliwskich z całej Polski (boiska szkolne)

Sobota, 8.06.2019 r. - Goraj-Zamek

8.30-9.00 Otwarcie II dnia XXIV Ogólnopolskiego Festiwalu Muzyki Myśliwskiej (scena na boisku)
9.15-9.45 Wernisaż wystawy poplenerowej VIII Ogólnopolskiego Pleneru Malarskiego pt. „Malowanie ze św. Hubertem” (hall Centrum Promocji Lasów Państwowych)
9.30-15.30 IV Piłski Turniej Łuczniczy (boisko leśne i teren wokół zamku)
9.30-15.30 IX Piłski Konkurs Oceny Poroży Jeleni (teren przed zamkiem)
9.30-11.00 XXIV Ogólnopolski Konkurs Sygnalistów Myśliwskich „O Róg Wojskiego”
XXV Wielkopolski Konkurs Sygnalistów Myśliwskich
kategoria zespołowa - klasa D, C i B (duża sala konferencyjna CPLP)
kategoria zespołowa - klasa A i G oraz przegląd zespołów rodzinnych (scena na boisku)
9.30-13.00 XVII Ogólnopolski Konkurs Wabienia Jeleni (scena przed zamkiem)
10.00-10.30 Wykład audytoryjny pt. W hołdzie Władysławowi Janta-Polczyńskiemu - twórcy wielkopolskiego łowiectwa (sala czytelnia w zamku - I piętro)
11.30-12.00 Podsumowanie XIV Konkursu plastycznego „Łowiectwo w oczach dziecka” (duża sala konferencyjna CPLP)
11.00-15.30 XX Ogólnopolski Konkurs Muzyki Myśliwskiej i Konkurs na najlepsze wykonanie „Hejnału XXIV Ogólnopolskiego Festiwalu Muzyki Myśliwskiej - Goraj-Zamek 2019”
kategoria zespołowa - klasa MB, MEs, MD, MSH (scena na boisku)
13.00-16.00 Nadnotecki Przegląd Chórów w ramach 43. Nadnoteckiego Dnia Pieśni i Muzyki (scena przed zamkiem)
15.30-16.30 XVII Piłski Pokaz Psów Ras Myśliwskich (na boisku)
17.00-18.00 Msza św. Hubertowska (scena przed zamkiem)
18.00-18.15 Parada myśliwska (spód sceny przed zamkiem na boisko szkolne)
18.15-18.30 VI Przegląd Musztry Parady Zespołów Sygnalistów Myśliwskich (na boisku)
18.30-18.45 Koncert orkiestry dętej (na boisku)
18.45-19.00 Ustanowienie Rekordu Polski w graniu na rogach myśliwskich (na boisku)
19.00-20.30 Galowy koncert laureatów konkursów i ogłoszenie wyników (scena na boisku)



Niedziela, 9.06.2019 r. - Lubasz i Czarnków

11.30-12.30 Msza św. Hubertowska (Sanktuarium Maryjne w Lubaszu)
12.30-13.00 Koncert muzyki myśliwskiej (Plac Koronacyjny w Lubaszu)
15.00-17.30 Spacer po Czarnkowie (zbiórka na Placu Wolności w Czarnkowie)
18.00-19.30 Koncert muzyki myśliwskiej (amfiteatr w Parku Staszica w Czarnkowie)

Niedziela, 16.06.2019 r. - Wieleń

15.00-16.00 Koncert muzyki myśliwskiej - w ramach IV Targów Produktu Lokalnego Miasto i Gmina Wieleń „Z natury najlepsze” (teren pałacu Sapiechów w Wieleńiu)

6-9 czerwca 2019 r. - Dni Ziemi Czarnkowskiej

Więcej na www.muzyka.mysliwska.pl

Organizatorzy:



Patronat medialny:



Co dalej?



Liczba wilków rośnie zatrważająco i to w niewyobrażalnym tempie. Tragiczny skutek niekontrolowanego zawilczania kraju widoczny jest już prawie w każdym kole łowieckim. Wyniki marcowej wielkoobszarowej inwentaryzacji zwierzyny przeprowadzonej we wszystkich siedmiu rejonach hodowlanych RDLP w Pile potwierdziły powszechną już opinię, że dalsze tolerowanie wilków to katastrofa dla zwierzyny.

Inwentaryzację metodą pędzeń przeprowadzono na powierzchni leśnej nadleśnictw obejmującej 349 tys. ha. Suma powierzchni wylosowanych miotów wyniosła 26.053 ha, czyli 7,5% powierzchni. Po przeliczeniu wyników z miotów na całą powierzchnię leśną wykazano następujące stany zwierzyny: 19.685 jeleni, 23.300 saren i 3852 dziki. Podczas pędzeń, podobnie jak w poprzed-

nich latach, liczono także wilki. W pędzonych miotach zaobserwowano 47 tych drapieżników. Po przeliczeniu na całą powierzchnię dało to liczbę 640 wilków (o 200 więcej niż w poprzednim 2018 roku).

Według literatury wataha wilków składająca się z 4–6 osobników pożera rocznie 72 jelenie, 16 saren i 31 dzików. Liczba poszczególnych gatunków w tym wilczym menu zależy od ich udziału w poszczególnych łowiskach. Z tego powodu przyjmuje się, że jedna wataha co drugi dzień pożera 1 sztukę dużych kopytnych. Co to oznacza? Otóż znaczy to, że watahy pilskich wilków pożrą w sezonie łowieckim 2019/20 około 18 tys. sztuk zwierzyny grubej, czyli prawie cały roczny przyrost. Dla porównania, odstrzał w sezonie 2017/18 we wszystkich obwodach wyniósł około 22 tys. sztuk zwierzyny grubej.

Na przestrzeni czterech ostatnich lat liczebność wszystkich gatunków zwierzyny grubej uległa stopniowemu zmniejszeniu i jest to wyraźnie skorelowane z rosnącym stanem wilków. Pierwszymi ofiarami były muflony, których już w lasach pilskich nie ma. Od 2016 roku stan jeleni zmniejszył się o 35%, a saren o 32%. Obecna liczebność saren jest już o 18 tys. sztuk niższa od stanu docelowego, który wynosi 41.982 sztuk. Po trzykrotnym obniżeniu stanu dzików w związku z redukcją spowodowaną zagrożeniem afrykańskim pomorem świń, presja wilków na jeleniowate wrośnie jeszcze bardziej.

Wyraźnie obniżył się przyrost. Regularnie przeprowadzane obserwacje letnie na całym obszarze RDLP w Pile wykazują stopniowe zmniejszanie się przyrostu. Np. przyrost jeleni w miesiącu sierpniu 2018 roku spadł poniżej 50% stanu łań. Tak niskiego wskaźnika dynamiki populacji jelenia jeszcze nigdy nie obserwowano. Spowodowało to, że w populacji jeleni wyraźnie mniejszy jest udział osobników w drugim roku życia, czyli szpicaków i łąnek. Dlatego powinniśmy oszczędzać najmłodsze grupy wiekowe jeleniowatych. Do czasu, aż ktoś w końcu przejrzy na oczy.

Autoni Przybylski

Redaktor Naczelny

*Wszystkim naszym
Czytelnikom życzymy
zdrowych, pogodnych,
niosących nadzieję,
wypełnionych radością
i ciepłem rodzinnym
Świąt Wielkiej Nocy*



fol. Bartosz Nowak

W numerze:

- OBWÓD ŁOWIECKI**
2-4 Czas zacząć polować na wilki
PARAGRAF W ŁOWIECTWIE
5-7 Statut PZŁ uchwalony
NOŻE MYŚLIWSKIE
8 Systemy ostrzaże
BRÓŃ MYŚLIWSKA
9-12 Brno Combo i Brno Express
PREPARACJA
13-17 Preparacja krok po kroku
TROFEISTYKA
18 Wycena medalowa parostków rogaczy w okręgu wałbrzyskim
KULTURA ŁOWIECKA
19-21 O św. Hubercie słów jeszcze kilka...
EDUKACJA ŁOWIECKA
23-25 Nie zabieraj zwierząt z lasu!
WSPOMNIENIE
26 Mój przyjacielu...
27 Wspomnienie o ks. Mieczysławie Płocienniku
KYNOLOGIA
28-29 Szpic fiński – rasa prawie nieznaną w Polsce
CIĘKAWY WYPRAWY
30-31 Fotograficzne safari w Kenii 2018
SZKODY ŁOWIECKIE
32-33 Minął rok...
34 Szkody łowieckie – oględziny
TRADYCJE ŁOWIECKIE
35-38 Wielkopolskie tradycje łowieckie na przykładzie Nadleśnictwa Podanin
WYDARZENIA
39 Otwarcie dwóch wystaw w Muzeum Przyrodniczo-Łowieckim w Uzarzewie
40-41 Powtórka z Hubertusa
42-43 Jubileuszowe uroczystości w Poznaniu z okazji 95. rocznicy powstania PZŁ
44 Targi Myślistwa i Strzelectwa „Knieje 2019”
KUCHNIA MYŚLIWSKA
46-47 **OPOWIADANIE**
48-49 **MYŚLIWI DZIECIOM**
A PO ŁOWACH...
50-51 Krzyżówka; Co widać w lesie...
52 Quiz

plus dodatek:



lub



Czas zacząć polować na wilki

| ANTONI PRZYBYLSKI |

Wilk, dzięki działaniom ochronnym, zwiększył obszar występowania oraz liczebność i z gatunku krytycznie zagrożonego stał się zwierzęciem wręcz pospolitym. Ten bezwzględny drapieżca, wykorzystując słabość natury ludzkiej i nieograniczony dostęp do żeru, powrócił na tereny opuszczone przed wiekami.

Wilki od zawsze były szeroko rozprzestrzenionym gatunkiem ssaka lądowego. Cała półkula północna, aż do środkowego wschodu i Indii, była ich naturalnym środowiskiem. Dopiero ostre prześladowanie przez ludzi znacznie zmniejszyło zasięg jego występowania. W Europie stało się to głównie w XIX wieku, podobnie było w Stanach Zjednoczonych. W latach 60. ubiegłego wieku areal występowania gatunku oraz jego liczebność osiągnęły na kontynencie europejskim swoje minimum. Drapieżniki te zachowały się liczniej tylko we wschodniej części kontynentu oraz w Karpatach i na Bałkanach, a małe izolowane populacje przetrwały we Włoszech, Hiszpanii i Portugalii. W II połowie XX wieku pojawiły się także na półwyspie skandynawskim, we Francji i Szwajcarii. W Niemczech wilka wytępiono pod koniec XIX wieku. Ostatni osobnik został zabity w 1904 roku. Ponowny powrót wilka, początkowo na tereny wschodnich landów, nastąpił w 1998 roku. Wilki przyszyły tam z Polski.

Od tępienia do ochrony

W przeszłości wilki – zarówno w Polsce, jak i w innych krajach świata – były zawzięcie tępięne. W okresie rozbiorów, we wszystkich zaborach bez wyjątku, władze przykładały dużą wagę do walki z wilkami, płacąc wysokie nagrody za ich zabicie. W okresie międzywojennym, mimo że wilk nadal uznawany był za bezwzględnego szkodnika i każdy mógł go chwytać w żelaza, sidła i przemysłne pułapki, liczebność gatunku w 1928 roku szacowano na poziomie 925 osobników. Po II wojnie światowej w 1950 roku było ich podobnie – około 1000 osobników, a prawie wszystkie watahy bytowały w kompleksach leśnych na wschodzie i południowym wschodzie kraju. W latach 1956-59 zabijano rocznie około 300-400 wilków. Na Pomorzu Środkowym, w ramach prowadzonej tzw. „akcji wilczej”, odstrzelono w latach 1958-1973 około 30 wilków. Tępienie wilków trwało do 1975 roku, kiedy to gatunek został wpisany na listę zwierząt łownych z okresem polowań od 1 sierpnia do 31 marca. Wyjątkiem były woj. krośnieńskie, nowosądeckie i przemyskie, gdzie można było polować na nie cały rok.

W 1998 roku wilk został wykreślony z listy zwierząt łownych i objęty całoroczną ochroną. Od tego momentu liczebność z poziomu około 450 osobników zaczęła wyraźnie rosnąć. Dzisiaj, wg coraz bardziej zgodnych szacunków, w Polsce żyje nie mniej niż 3000 wilków. Tak licznej i rozprzestrzenionej na cały kraj populacji wilka nigdy jeszcze nie było.


Wilki w USA

W Stanach Zjednoczonych (bez Alaski) wilki zostały doszczętnie wytępione z wyjątkiem małej grupy, która przetrwała w stanie Minnesota. Szeroko zakrojona akcja trucia wilków na całym obszarze kraju skutecznie wytępiła drapieżniki, podobnie jak to miało miejsce w większości kontynentu europejskiego. W latach 80. ub. wieku wilki przywędrowały z Kanady do stanu Montana. Nienękanie, poszerzyły zajmowane obszary o stany Wyoming i Idaho. Osiedliły się także na obszarze kilku parków narodowych i obszarach chronionych. Obecnie każdy stan jest dla nich dostępny, ale mimo to występują tylko w niektórych. Według największego światowego autorytetu w sprawach wilków dra Davida Mecha, który od 1968 roku bada wilki, wędrowniki i zajmowanie nowych obszarów powstrzymywała powszechna odmowa i brak akceptacji dla tego drapieżcy przez lokalne społeczności. Dlatego w USA, mimo istnienia wielu korzystnych obszarów do zasiedleń, wilki żyją teraz tylko tam, gdzie są akceptowane i tolerowane. Według D. Mecha nie powinno „zawilczać” się wolnych od wilków terenów, jeżeli miejscowe społeczności nie są do tych pomysłów przekonane.

W Stanach Zjednoczonych wilki są obecnie prawnie chronione. Jednak podejście do ochrony wilka nie jest tak radykalne, jak w większości krajów europejskich. Poszczególne stany mogą uzyskiwać wyjątki od silnego statusu ochronnego. Tak dzieje się w Idaho, Montanie, Płn. Utah, Wsch. Oregonie i stanie Washington, gdzie na wilki poluje się legalnie. Mimo polowań w stanach Idaho i Montana od 2011 roku liczebność wilków nie spada, a nawet lekko rośnie.

Ilość wilków do odstrzału w poszczególnych stanach w profesjonalny sposób wyznaczana jest przez ame-

fol. Piotr Szumigaj



rykański urząd ds. zarządzania zwierzyną (USFWS). Jest to wysoce efektywny urząd odpowiedzialny za cały monitoring zwierzyny. Czasami decyzje urzędu są kwestionowane przed sądem przez organizacje ekologiczne i po rozpatrzeniu są często wycofywane. Jednak tam, gdzie władze stanowe są bliżej swoich mieszkańców, ustalone wielkości odstrzału są realizowane zgodnie z potrzebami i życzeniem mieszkańców. Mają miejsce też sytuacje, gdzie w obronie stad bydła wilki są strzelane zgodnie z limitami, ale ich liczebność nie zawsze spada. Budzi to wiele nieufności w stosunku do urzędu ze strony hodowców bydła, którzy uważają, że limity

odstrzałowe są zbyt małe. Np. w Montanie w 2008 roku żyło 497 wilków. Do 2015 roku pozyskano legalnie 750 wilków i 590 w inny sposób. Mimo to żyje ich tam co najmniej 536 sztuk.

Decyduje oferta żeru

Wielu naukowców sądzi, że wilki są zdolne same kontrolować swoją populację. To jednak tak nie funkcjonuje – twierdzi D. Mech. Czynnikiem rozstrzygającym jest oferta żeru. Dlatego eksperci korygują swoje wcześniejsze wypowiedzi. Obecnie uważa się, że podaż żeru i człowiek to dwa główne czynniki decydujące o wielkości wilczych populacji. Polowania i odłowy w niewielkim stopniu regulują wielkość populacji, również choroby, jak wścieklizna czy parwowiroza, działają w sposób krótkotrwały na dynamikę populacji. Według Dawida Mecha wytępienie wilków występuje tylko w drodze systematycznego i intensywnego prześladowania, np. przez trucie.

Niespotykany wzrost liczebności, coraz częstsza ilość spotkań z wilkami czy wyraźny zanik ich naturalnej płochliwości wskazują na konieczność innego niż dotychczas postrzegania tego drapieżnika. Już dawno legło w gruzach „nienaruszalne” twierdzenie, wręcz dogmat, że areale watah to obszary o powierzchni 100–300 km². Owszem, tak było przy niskiej liczebności wilków, niewielkich stanach zwierzyny będącej ich łupem i presji polowania. Dzisiaj odpowiednie warunki środowiska, duże zagęszczenie ofiar i ochrona gatunku powodują, że jedna wataha może swobodnie egzystować na znacznie mniejszym areale niż wykazywały wcześniejsze badania, nawet na powierzchni 20 km². Badacze łowieccy szacują, że jeśli wilcza para wychowuje przeciętnie 6 szceniąt rocznie, to roczny przyrost populacji wynosi 20%. W sprzyjających warunkach zimowe zagęszczenie wilków może dochodzić do 182 zwierząt na 1000 km².

W Polsce rozmieszczenie wilka na tak małych arealach stwierdza się w wielu nadleśnictwach na zachód od Wisły. Na powierzchni jednego obwodu łowieckiego koła mają już „swoje” stałe watahy. Wystarczająca jest bliskość dużych kompleksów leśnych i innych bezpiecznych osłon. Według prof. H. Okarmy (informacja ustna) wilcze nory są już spotykane w łańcach kukurydzy.

W Polsce przed 2000 rokiem niski stan wilków ograniczał ich występowanie do terenów południowo-wschodnich, a konflikty na styku wilk–człowiek dotyczyły wyłącznie obszarów wiejskich. Przy niekontrolowanym wzroście liczebności wilka i zajmowaniu nowych obszarów może dojść do takich samych konfliktów, jakie obserwowane są już w USA i pld. Kanadzie. Dr David Mech uważa, że jeśli nie będzie żadnej ingerencji w wilcze populacje, możliwym jest, że obrzeża dużych miast mogą być zasiedlane przez te drapieżniki.

W Stanach Zjednoczonych dotychczasowe obserwacje dotyczące zachowań ludności zamieszkującej tereny, które nagle ponownie zasiedliły wilki, wykazały, że początkowo społeczność lokalna odbierała to pozytywnie lub neutralnie. Ale im dłużej i przede wszystkim im



bliżej ludzi zaczęły się pojawiać wilki, tym w mniejszym stopniu zaczynały być tolerowane. Pierwszy zachwył ulegał szybkiej zmianie. Dlatego ekspert „wilczy” dr D. Mech uważa, że próg tolerancji lokalnej ludności jest ważnym czynnikiem w ograniczaniu dynamiki rozprzestrzeniania się wilków. Ekspert twierdzi – na podstawie doświadczeń na obszarach z występującym wilkiem na całym świecie – że gdy próg tolerancji rośnie, wilki natychmiast reagują wzrostem liczebności, poszerzają one swoje obszary aż do granicy tolerowania ich przez lokalną społeczność.



A w Europie?

Dr David Mech twierdzi, że „najlepszą drogą do ochrony wilków jest zachowanie dużych nietkniętych obszarów, które jeszcze są. Im mniej ludzi, tym mniej konfliktów”. Ale czy w Europie są jeszcze takie dziewicze tereny jak w USA, by pomieścić tysiące wilków? Czy przesadna ochrona nie doprowadzi w końcu do tragedii?

Są kraje, w których liczebność wilka w porównaniu do liczebności w Polsce jest symboliczna i tam na wilki poluje się bez szkody dla populacji. W krajach, w których poluje się na wilki, radykalne „antylwilcze” stanowiska ulegają złagodzeniu i jego obecność jest tam tolerowana. Znany specjalista od dużych drapieżników John D. Linnell powiedział: „Zarządzanie zamiast nieprzemyślanych zakazów jest sposobem na długą i niezagrażoną przyszłość wilka. Kto rzeczywiście kocha wilki, powinien zaprzestać traktować je jako nietykalne ikony czystej natury, ale uważać je jako fascynujące elementy ekosystemu”.



Różnice w podejściu do wilka w USA i w Europie pokazują niektóre dane porównawcze. Stany Zjednoczone są dwukrotnie większe od starego kontynentu, ale żyje tam ponad dwukrotnie mniej ludzi niż w Europie. Natomiast w USA (bez Alaski) żyje tylko 5700 wilków, a w Europie aż 12.000, czyli ponad dwukrotnie więcej. Dane te nie uwzględniają wilków białoruskich i ukraińskich. Tylko na Białorusi w 2017 roku oficjalny odstrzał wilków wyniósł 1760 osobników i nie widać zmniejszenia stanu (informacja ustna Przewodniczącego Białoruskiego Związku Myśliwych Y. Szumskiego).

W Polsce prognozowana dynamika wzrostu liczebnego wilków do 2020 roku wskazuje, że przy przyroście 15% stan wilka osiągnie 3212 osobników, a przy przyroście 30% będzie to 8565 osobników. W każdym razie obie liczby szokują. Ile wody musi jeszcze upłynąć, by w końcu „góra” zrozumiała, że wilk od dawna nie jest już gatunkiem zagrożonym i powinien z powrotem wrócić na listę zwierząt łownych. 🍀

Literatura:

Dr Christine Miller, Andreas Deim, prof. Klaus Hacklander 2017. *Der Wolf braucht die Jagd. Wild und Hund* 21.

Prof. Henryk Okarma 2015. *Wilki*. Wydawnictwo H2O.

Dr Piotr Brewczyński 2013. *Ochrona wilka a gospodarka łowiecka w Polsce – konflikt nieunikniony? Chrońmy Przyrodę Ojczyznę* 69.

Grzegorz Jaworski, Stanisław Jachowski 2018. *Wilki na Pomorzu Środkowym. Biuletyn RDLP w Szczecinku*.



Zdjęcia pochodzą z kamerek leśnych i zostały przesłane do redakcji przez kol. Marka Baumgarta (x3)

Statut PZŁ uchwalony

| ANTONI PRZYBYLSKI |

XXIV Krajowy Zjazd Delegatów Polskiego Związku Łowieckiego, który odbył się 16 lutego 2019 roku w Sękocinie, uchwalił statut. 27 lutego 2019 roku minister ds. środowiska Henryk Kowalczyk zatwierdził tenże statut Polskiego Związku Łowieckiego.

Krajowy Zjazd Delegatów PZŁ odbył się w siedzibie Instytutu Badawczego Leśnictwa w Sękocinie Starym pod Warszawą. Zjazd otworzył Prezes Naczelnej Rady Łowieckiej Rafał Malec, który w serdecznych słowach powitał przybyłych 259 delegatów i zaproszonych gości. Zjazd zaszczyli swoją obecnością Henryk Kowalczyk – minister środowiska, Małgorzata Golińska – sekretarz stanu w Ministerstwie Środowiska oraz wielu innych gości.

Na XXIV Krajowym Zjeździe Delegatów nadano tytuły Honorowego Członka PZŁ. Zostali nimi Koledzy: Roman Dziedzic – okręg lubelski, Jerzy Górski – okręg wrocławski, Ludwik Hryciw – okręg jeleniogórski, Maciej Januszewski – okręg toruński, Ignacy Józwiak – okręg koszaliński, Henryk Karnas – okręg przemyski, Marek Krzemień – okręg krakowski, Adam Langer – okręg gdański, Piotr Ławrynów – okręg gdański, Michał Opielewicz – okręg wałbrzyski, Jerzy Pawliszak – okręg gorzowski, Krzysztof Potulski – okręg płocki, Adam Smorawiński – okręg poznański, Adam Stępiak – okręg siedlecki i Jerzy Wieloch – okręg łódzki.

Prezes Naczelnej Rady Łowieckiej Rafał Malec w swoim wystąpieniu odniósł się do kontrowersyjnych



fot. Andrzej Wierzbieniec (x2)

zapisów w znowelizowanej ustawie Prawo łowieckie. Niektóre zmiany były niepotrzebne i w dobrze funkcjonującej organizacji nie powinny mieć miejsca. Bolesną dla wszystkich myśliwych sprawą było np. wprowadzenie zapisu zabraniającego udziału dzieci w polowaniu. Jest to niedopuszczalny zamach na nasze konstytucyjne prawa. Trzeba zrobić wszystko, by ten i inne niekorzystne zmiany szybko naprawić.

Odnosząc się do głównego zadania stojącego przed KZD, jakim jest uchwalenie statutu Związku, Rafał Malec powiedział, że mimo krótkiego czasu i wielu problemów natury organizacyjnej, komisja statutowa oraz Naczelna Rada Łowiecka podołają wszelkim przeciwnościom i w ustawowym terminie przedłożą Krajowemu Zjazdowi statut wraz z autokorektami. Prezes Malec odniósł się także do stawianego przez niektórych myśliwych zarzutu o braku powszechnej dyskusji nad tworzonym statutom. Stwierdził, że proces tworzenia statutu jeszcze się nie kończy. Komisja statutowa nadal będzie zbierać opinie kół i myśliwych dotyczące ostatecznego kształtu tego dokumentu. Ewentualne zmiany będą mogły być wprowadzone na Nadzwyczajnym Krajowym Zjeździe Delegatów jeszcze w 2019 roku. Statut naszego Związku nie może być sprzeczny z ustawą Prawo łowieckie, musi również stać na straży naszych wartości.

Minister Henryk Kowalczyk powiedział, że Polski Związek Łowiecki znalazł się w bardzo ważnym okre-

sie swojego funkcjonowania. Nowelizacja ustawy była największą od lat zmianą, która dotknęła Związek. Nie wszystkie zmiany zostały dobrze odebrane przez środowisko myśliwych. Ale również inni zaczęli mówić o łowiectwie, kierując się nie zawsze wiedzą, lecz ideologią. Minister środowiska robił wszystko, by mimo tych zmian, ustawa nie naruszała istoty polskiego łowiectwa. Uznajemy, że polski model łowiectwa jest wzorcowy i taki model chcemy utrzymać (brawa).

Minister stwierdził, iż docierało do niego, że PZŁ nie funkcjonował idealnie. Ale nie ma ideałów. Mimo powstałego i niepotrzebnie nagłośnionego incydentu związanego z koniecznością wypracowania idealnego sposobu walki z afrykańskim pomorem świń, ta sprawa nie zmienia jego pozytywnego stosunku do całej rzeszy myśliwych.

W swojej wypowiedzi minister Kowalczyk odniósł się także do projektu statutu, w którym wyraźnie powinny być nakreślone relacje między podmiotami Związku: koła łowieckie – okręg, okręg – Zarząd Główny PZŁ. Polski Związek Łowiecki ma dosyć wrogów zewnętrznych, by prowadzić spory. Jedność PZŁ w obliczu walki z ASF jest ważna i potrzebna. Dlatego Zjazd Delegatów powinien przyjąć statut, który będzie akceptowany przez wszystkich. Troską Ministra Środowiska jest, by zapisy statutu były zgodne z prawem.

W całym procesie funkcjonowania Polskiego Związku Łowieckiego ważne są koła łowieckie. Istotna jest transparentność organów Związku we wzajemnych relacjach. To rodzi zaufanie wobec stron. Na zakończenie swojego wystąpienia minister Henryk Kowalczyk jeszcze raz podkreślił znaczenie jedności w szeregach Związku i znaczenie dobrego statutu dla ochrony przed próbami rozbicia PZŁ. Tych zasad będzie bronić cały zespół Ministerstwa Środowiska.

W podobnym tonie swój pogląd na działanie Polskiego Związku Łowieckiego zaprezentowała **sekretarz stanu Małgorzata Golińska**. W ostatnim czasie wokół łowiectwa i wokół tego, co dzieje się wokół PZŁ – a dzieje się dużo – narosło wiele nieprawdziwych i denerwujących rzeczy. Były np. głosy, że minister środowiska chce narzucić statut, co nie jest prawdą. W tej kwestii minister jest



od weryfikacji legalności i zgodności statutu z prawem. To, że Minister rozmawia o statucie jest rzeczą normalną. Natomiast zmiany w statucie i propozycje są w gestii PZŁ. Na różnych forach jest głośno, że planuje się zmianę modelu polskiego łowiectwa, że Lasy Państwowe zabierać będą najlepsze obwody na ośrodki hodowli zwierzyny, a nawet, że nastąpi delegalizacja PZŁ. Nie ma takich planów. Polski model łowiectwa jest właściwym modelem. Łowiectwo musi służyć ochronie przyrody i gospodarce łowieckiej. O problemach trzeba rozmawiać, również mieć świadomość, że ustawa Prawo łowieckie ma inny kształt niż wtedy, gdy wyszła z resortu.

Na koniec wystąpienia minister Golińska, apelując o jedność i współpracę myśliwych z leśnikami i rolnikami, życzyła delegatom owocnych obrad, uchwalenia statutu, który wypełni oczekiwania myśliwych, i który będzie dobrze służył gospodarce łowieckiej.

Uchwalony przez XXIV KZD Statut PZŁ nakreślił ramy funkcjonowania Związku jako zrzeszenia osób fizycznych i prawnych. Statut zawiera zapisy będące w zgodności z ustawą Prawo łowieckie. W oparciu o obowiązującą zasadę legislacyjną, w statucie pominięto zapisy, które zawiera ustawa. W § 4 Statutu zapisano, że „*zadania Zrzeszenia określa ustawa*”. Stwarzać to może pewne niejasności interpretacyjne, dlatego statut należy czytać razem z ustawą.

W statucie podjęto próbę uzupełnienia kilku ważnych kwestii pominiętych lub celowo usuniętych w ustawie Prawo łowieckie. Dotyczy to głównie spraw związanych z ograniczeniem samorządności spowodowanej likwidacją okręgowych rad łowieckich oraz likwidacją organów kontrolnych na szczeblu okręgowym i centralnym. W tym celu rozszerzono uprawnienia okręgowego zjazdu delegatów, który odbywać się będzie raz w roku w pierwszym półroczu (§ 93 pkt 5). W § 97 określono kompetencje okręgowego zjazdu delegatów, do których należy między innymi:

- rozpatrywanie i zatwierdzanie sprawozdań z działalności zarządu okręgowego i okręgowych organów Zrzeszenia,
- zatwierdzanie planu działalności i budżetu zarządu okręgowego,



fot. Andrzej Wierzbieniec (x2)

- zatwierdzanie sprawozdania z działalności zespołu nadzorczo-kontrolnego,
- dokonywanie wyboru trzech kandydatów na łowczego okręgowego,
- wybór członków zespołu nadzorczo-kontrolnego w składzie 3–5 osób,
- powoływanie komisji ds. opiniowania wniosków kół łowieckich o dzierżawę obwodów łowieckich.

Mając na uwadze kontrowersyjny zapis ustawowy zakazujący udziału dzieci w polowaniach, położono nacisk na konieczność podniesienia rangi działań edukacyjnych skierowanych do dzieci i młodzieży szkolnej. W § 4 ust. 2 pkt 12 zapisano, że do zadań Zrzeszenia należy współpraca z dziećmi i młodzieżą w zakresie czynnej ochrony przyrody. § 22 pkt 9 mówi, że do zadań koła łowieckiego należy współpraca ze szkołami w prowadzeniu edukacji przyrodniczo-łowieckiej i pracy wychowawczej wśród młodzieży z zakresu ochrony zwierzyny, opieki nad nią i zachowania naturalnego środowiska przyrodniczego.

Zważywszy na konieczność zmian niekorzystnych zapisów ustawowych, bez wątpienia w zadaniach Zrzeszenia ważny jest § 4 ust. 2 pkt 4 mówiący o inicjowaniu propozycji zmian przepisów prawnych w zakresie łowiectwa. W statucie kilkakrotnie podnoszona jest sprawa przestrzegania zasad etyki łowieckiej, co ma istotne znaczenie w obecnej presji na depopulację dzików. W tym kontekście znaczenia nabiera § 29 pkt 11 mówiący o tym, że członek koła obowiązany jest dbać o wizerunek myśliwego, koła oraz Zrzeszenia. Te ważne zapisy nie powinny kolidować z treścią § 22 pkt 4, który brzmi, że do zadań koła należy uczestnictwo w realizacji zadań zleczanych przez ministra właściwego do spraw środowiska.

W pakiecie spraw dotyczących członków kół zapisano w § 36, że walne zgromadzenie koła ustala także zasady udziału w polowaniach zbiorowych oraz zasady postępowania z trofeami (§ 36 pkt 11). Nowym rozwiązaniem jest także wykluczanie z koła, które leży teraz w kompetencji zarządu koła (§ 32 ust. 2). Wykluczenie może nastąpić w przypadku nieprzestrzegania uchwał organów koła, nieusprawiedliwionego uchylania się od wykonywania obowiązków nałożonych przez uprawnione organy koła oraz z powodu rażącego na-

ruszania zasad etyki łowieckiej lub dobrych obyczajów (§ 32 ust. 1 pkt 1, 2, 3). Nowością jest możliwość nadawania członkom Zrzeszenia przy rozpatrywaniu deklaracji przyjęcia do koła statusu rezydenta (§ 27). Rezydentem można być nie dłużej niż 3 lata. W tym czasie rezydent nie może wybierać lub być wybierany. Przysługują mu pozostałe prawa i obowiązki członka koła, z wyjątkiem uiszczenia wpisowego.

To, co wszystkich interesuje, a dotyczy zawierania umów dzierżawy obwodów łowieckich, zawierają zapisy § 100. Przytoczę go w całości:

1. Koło łowieckie składa wniosek o dzierżawę obwodu łowieckiego w zarządzie okręgowym, w okręgu, w którym znajduje się obwód łowiecki lub największa część obwodu łowieckiego.

2. Opinię w przedmiocie wniosku opracowuje komisja ds. spraw opiniowania wniosków o dzierżawę obwodów łowieckich, powoływana przez okręgowy zjazd delegatów spośród delegatów na krajowy zjazd delegatów. W skład tej komisji wchodzi łowczy okręgowy z danego okręgu. Komisja liczy nie mniej niż 3 (trzech) członków. Nadto, w pracach komisji, na prawach jej członka, mogą uczestniczyć wyznaczeni przedstawiciele: regionalnej dyrekcji Państwowego Gospodarstwa Leśnego Lasy Państwowe, właściwej izby rolniczej oraz wójtów (burmistrzów, prezydentów miast) na terenie działania których znajduje się obwód łowiecki lub największa część obwodu łowieckiego.

3. Komisja w toku dokonywania oceny wniosków może zwrócić się do koła łowieckiego – wnioskodawcy o uzupełnienie dokumentów lub złożenie wyjaśnień.

4. Komisja ustala opinię na piśmie i zaznajamia z nią koło łowieckie – wnioskodawcę.

5. Koło łowieckie – wnioskodawca może zgłosić do opinii zastrzeżenia oraz złożyć wniosek o zmianę opinii w przedmiocie wniosku koła łowieckiego o dzierżawę obwodu łowieckiego.

6. Od ostatecznej opinii komisji nie przysługuje odwołanie.

7. Wniosek o dzierżawę obwodu łowieckiego, z pozytywną opinią komisji, jest przekazywany przez zarząd okręgowy do wydzierżawiającego, zgodnie z art. 29 ust. 1 pkt 1-3 ustawy.

REKLAMA

www.bizuteriadiana.pl

Pracownia Biżuterii
Artystycznej
i Galanterii
Łowieckiej

MAGDALENA
DOBROWOLSKA
tel. 506 569 075
ul. Przemysłowa 51/1,
61-541 Poznań

PROJEKTOWANIE i RĘCZNY WYRÓB BIŻUTERII



MISTAL P.H.U.P

os. Północ 9/13, 64-300 Nowy Tomyśl
tel. 61 44 24 104
tel. kom. 602 741 560
e-mail: biuro@nozemyśliwskie.pl



www.nozemyśliwskie.pl

Systemy ostrzące

| ARTUR SZYNGWELSKI |

W numerze 3/2018 „Zachodniego Poradnika Łowieckiego” opisałem ogólnie temat ostrzenia naszych noży. Pojawiło się jednak kilka pytań dotyczących narzędzi ostrzących. Poniżej przedstawię kilka bardziej zaawansowanych systemów, które pozwolą każdemu perfekcyjnie naostrzyć nóż. Co więcej, nie tylko „myśliwka”, ale też np. noże kuchenne. A to wiąże się z niemałymi plusami.

Zacznę od prostych systemów, które nie wymuszają „na sztywno” stałego kąta ostrzenia. Są one kompaktowe i można je bez problemu zabrać np. do łowiska. Najprostsze to przybory typu *crock stick*.



Są one niewielkich rozmiarów, bez problemu mieszczą się w kieszeni. W podstawowej wersji posiadają pręty ceramiczne i służą głównie do podostrzania noży. Gdy zmienimy pręty na takie z nasypem diamentowym, naostrzymy nawet mocno stępiony nóż. Wystarczy przeciągać nożem pomiędzy prętami. Cena takiej ostrzałki to około 50 zł.

Rozwinięciem powyżej opisanego narzędzia jest *ostrzałka posiadająca podstawkę*, w której – pod zadanymi kątami – umieszczone są dłuższe pręty. Większy rozmiar pozwala ostrzyć większe noże.



Przeciągamy ostrzem po prętach raz z jednej, raz z drugiej strony, aż do osiągnięcia zadowalającego rezultatu.

Następnym stopniem są *systemy wymuszające stały kąt ostrzenia*.



Nóż umieszczamy w imadle, pozostaje przesunąć płytkę skrawającą po krawędzi tnącej. Główną zaletą jest to, że nie musimy pilnować kąta ostrzenia, gdyż jest on ustawiony poprzez umieszczenie prowadnicy w odpowiednim otworze imadła. Różne gradacje kamieni czy płytek diamentowych pozwalają szybko naostrzyć do poziomu swobodnego golenia nawet mocno stępione noże. Koszt takiego systemu w zależności od wyposażenia to od 100 do 200 zł.

Krok dalej mamy *precyzyjne systemy stacjonarne*.



Ze względu na rozmiary i konieczność montowania do podłoża, są to systemy do użytku domowego lub warsztatowego. Zasada działania

jest taka sama, jak opisałem wyżej. Odróżnia je możliwość płynnego ustawienia kąta ostrzenia. Ponadto imadło daje się łatwo obracać, aby naostrzyć jedną i drugą stronę. Koszt takiego rozwiązania w zależności od wyposażenia i producenta to 500 – 1000 zł.

Należy też wspomnieć o *elektrycznych maszynach ostrzących*. Najlepszym tego przykładem są wolnoobrotowe szlifierki tarczowe.



Za ich pomocą, używając rozmaitych przystawek, możemy naostrzyć praktycznie każdą krawędź tnącą. Jednak ze względu na wysokie koszty zakupu używane są głównie w profesjonalnych ostrzalniach narzędzi.

Stanowczo odradzam ostrzenie noży szlifierkami kątowymi czy stołowymi. Prowadzą one do miejscowego rozgrzania stali i potocznie mówiąc rozhartowania. Ponadto powodują szybkie niszczenie ostrza.

Mam nadzieję, że w tych kilku zdaniach przybliżyłem Szanownym Czytelnikom narzędzia, dzięki którym przyjemniej będzie się pracowało naszymi ostrościami.

Darz Bór! 🌿

BRNO COMBO I BRNO EXPRESS

| MAREK CZERWIŃSKI |

Broń kulowo-śrutowa (zwana dość nieszczęśliwie kombinowaną) przez kilka ostatnich lat nie była szczególnie popularna. Nasi myśliwi szukali przede wszystkim sztucerów. Wynikało to z gwałtownego wzrostu ilości zwierzyny czarnej. W chwili obecnej, przy szalejącym ASF, doszło do drastycznego zmniejszenia populacji dzików. Może to wpłynąć na zmianę preferencji, właśnie na korzyść broni kulowo-śrutowej. Drylingi - jak wiadomo - są drogie i dość ciężkie, łowcy będą więc szukać tańszej i lżejszej broni kniejowej.

Czeskie kniejówki od dawna cieszyły się dobrą reputacją, najlepszą Brno – Super, na bocznych zamkach. Najnowszym modelem firmy CZ jest *Brno Combo*, obecne na rynku od kilku lat.

Cechy charakterystyczne Brno Combo

Broń charakteryzuje się pionowym układem luf, z ułożeniem lufy kulowej na dole. W broni kniejowej lufy ułożone tradycyjnie, czyli w płaszczyźnie horyzontalnej, spotyka się już coraz rzadziej. Nieczęsto występuje też gwint na górze. Dostajemy do wyboru kalibry .308 Win., .30 – 06; 8 x 57 JRS oraz 9,3 x 74R. W przypadku lufy śrutowej jest tylko kaliber 12 /76, czyli solidne śrutowe Magnum.

Broń wykorzystuje oddzielne języki spustowe dla każdej lufy. Przedni spust obsługuje lufę gwintowaną, tylny śrutową. Na przednim spuście dostajemy przyspiesznik typu francuskiego. Jest on aktywowany poprzez pchnięcie języka w przód. Długość bloku luf w czeskiej broni kniejowej wynosi 60 cm. Lufy kulowe są kute na zimno, gwarantuje to podwyższoną trwałość. Dwuczęściowa osada wykonana jest z olejonego orzecha.

Brno Combo zachwyca wyjątkowo niską i wąską baskilą. Jest identyczna jak przy broni śrutowej kalibru 20, a nawet 28. Pozwoliło to na wyraźne obniżenie masy. Czeska kniejówka waży tyle, ile strzelby z baskilą z duraluminium, a przecież ten podzespół wykonany jest ze stali. Lufy osadzone są w baskili na dwóch bocznych sworzniach. Ich umiejscowienie (bardzo blisko osi podłużnej dolnej lufy)

zapewnia równomierny rozkład obciążeń podczas strzału i pozwala na ograniczenie wymiarów baskili. Jest tak mała, że można ją objąć dłonią. Dolny rygiel, blokujący dwa tylne haki bloku luf, uruchamiany jest kluczem. Zastosowano również dwa stałe rygle umieszczone na bocznych, wewnętrznych powierzchniach baskili. Stabilizują one jej połączenie z lufami.

W *Brno Combo* wykorzystuje się system „termostable barrels”. Lufy nie nagrzewają się od siebie – dolna nie jest łączona pracochłonną metodą lutowania na całej długości, lecz osadzona na mufie przy wylocie. Pozwala to na oddanie kilku szybkich strzałów z lufy gwintowanej bez zjawiska „wędrawania” ŚPT. Oczywiście kniejówka to nie varmint i na łowach nie ma okazji do oddania wielu strzałów w krótkim czasie. W *Brno Combo* położenie średniego punktu trafień z lufy gwintowanej da się regulować. Jest to jednak zajęcie dla rusznikarza, a nie dla mało doświadczonego łowcy.

Między lufami umieszczono wstawkę maskującą wykonaną z tworzywa. Lufa śrutowa kniejówki CZ ma czok stały 3/4 (IM, czyli Improved Modified). Wydaje się to najlepszym rozwiązaniem, jeśli rozpatrujemy wyposażenie broni w czok typu stałego. Wiązka śrutu jest formowana dość wąsko. Jedynym problemem może być kwestia pocisków kulowych do luf gładkich – breneki osiągają najlepszą celność z czoków 1/4 lub 1/2.

Mechaniczne przyrządy celownicze składają się z muszki ze wstawką ze światłowodu oraz „szkieletowej” szczyrbiny. Nie przesłania ona pola widzenia, co niewątpliwie jest zaletą.

Skoki gwintu w lufach przedstawia tabela:

Kaliber/ Skok gwintu	Brno Combo (skok w calach)	Brno Express (skok w calach)
7 x 65R	-	-
.308 Win.	1 : 12	-
.30 – 06 Sprg.	1 : 10	-
.30 R Blaser	-	1 : 10
8 x 57 JRS	1 : 9,4	1 : 9,5
9,3 x 74R	1 : 14,2	1 : 14,2

Broń *Brno Combo* wyposażona jest w bezpiecznik automatyczny. Firma Ceska Zbrojovka oferuje do swojej broni stalową szynę montażową, w standardzie Weaver. Posiada ona aż 14 numerowanych węzłów montażowych. Dostępne są także stalowe obejmy do lunet o korpusie 25,4 i 30 mm. Pozwala to na osadzenie na broni praktycznie dowolnego celownika optycznego. Na bocznych ścianach baskili kniejówki *Brno* umieszczono niewielki grawerunek typu maszynowego.

Cechy charakterystyczne Brno Express

Brno Express to sztucer podwójny o pionowym ułożeniu luf. Powstał on na bazie kniejówki *Brno Combo*. Broń wytwarzana jest w kalibrach .30R Blaser, 8 x 57 JRS oraz 9,3 x 74R.

.30R Blaser jest mniej znany, napiszmy więc o nim kilka zdań. Nabój zo-

stał opracowany w 1991 roku przez Gerharda Blenka, ówczesnego właściciela Blaser Jagdwaffen GmbH. Do produkcji wprowadzono go rok później. Pociski mają identyczną średnicę jak .308 Win. czy .30 - 06. Długa łuska (68 mm) charakteryzuje się dużą pojemnością – aż 4,94 cm³. Ciśnienie maksymalne dochodzi do 405 MPa (58.740 psi). Długość całkowita naboju wynosi 95 mm. Początkowo stosowano lufy o skoku 1:12 cali, potem skok zmniejszono do 1:10 cali. Pozwoliło to na zastosowanie cięższych i dłuższych pocisków.

Wydaje się, że .30R Blaser zyskuje popularność także tam, gdzie ograniczenia prawne nie zezwalają na stosowanie amunicji 7,62 mm, znajdującej zastosowania wojskowe. Aktualnie nabój produkowany jest tylko przez firmę RWS, z pociskami różnych typów i o różnych masach: Kegelspitz 9,7 i 13,0 g, Doppelkern 10,7 g, UNI Classic 11,7 g oraz EVO (Evolution) 11,9 g.

.30R Blaser nazywany jest nierzadko „30 – 06 z wystającą kryzą łuski”. Jest w tym trochę racji. Rzeczywiście jego parametry balistyczne są dość zbliżone do popularnego naboju Springfielda, natomiast energetycznie nieco go przewyższa. Jeśli ktoś jest zwolennikiem .30 - 06 w repeterach czy w broni samopowtarzalnej, powinien polubić .30R Blaser w broni łamanej – jego możliwości są większe,

a ekstrakcja pewna. Zaryzykowałbym twierdzenie, iż .30R Blaser powinien być lokowany gdzieś między .30 – 06, a historycznym już .300 H & H Magnum, przy czym bliżej mu do

fol. autor (x2)



.30 – 06, niż do rodziny Magnumów kalibru 7,62 mm. E100 zbliżone do 3500 J musi jednak robić wrażenie. Dotyczy to zwłaszcza elaboracji z pociskami średnimi i ciężkimi.

Wskazuje to wyraźnie poniższa tabela:

Kaliber	Typ pocisku, masa (g)	Vo/ Eo	V100/ E100	V200/ E200	OOP (m)	Zniżenie trajektorii, 200 m, (cm)
.30 - 06	DK 10,7	870/4049	767/3147	671/2409	175	- 3,7
.30R Blaser	DK 10,7	900/4334	795/3381	697/2599	181	- 2,8
.300 WM.	DK 10,7	970/5034	859/3948	757/3066	194	- 0,6
.30 - 06	EVO 11,9	835/4148	754/3353	678/2735	171	- 4,4
.30R Blaser	EVO 11,9	850/4299	768/3509	691/2841	174	- 3,8
.300 WM	EVO 11,9	930/5146	843/4228	762/3455	192	- 0,9
.300 H & H Magnum	Hornady InterBond 11,7	875/4463	811/3837	750/3279	185	- 2,2

Porównanie naboju .30R Blaser z 8 x 57JRS i 9,3 x 74R:

Kaliber	Typ pocisku, masa (g)	Vo/ Eo	V100/ E100	V200/ E200	OOP (m)	Zniżenie trajektorii, 200 m, (cm)
.30R Blaser	UNI Classic, 11,7	860/4327	774/3505	693/2809	176	-3,4
8 x 57JRS	Oryx, 12,7	730/3385	647/2662	570/2066	150	-11,0
9,3 x 74R	Alaska, 18,5	710/4665	636/3743	567/2972	150	-11,3

.30R Blaser zapewnia najbardziej płaski tor z naboju stosowanych w *Brno Express*. Nadaje się oczywiście na każdą naszą zwierzynę grubą, choć nie będzie najlepszym wyborem na zbiorówkę. Pociski kalibru 7,62 mm nie mają odpowiedniego rażenia obalającego w stosunku do mocnych dzików. Jeśli jednak zdecydujemy się na takie wykorzystanie naboju, zalecam pocisk jak najcięższy i najwolniejszy. Wybór jest w tym przypadku ograniczony do Kegelspitza o masie 13 g. Ciężki KS przy prędkości wylotowej 800 m/s osiąga energię 4160 J. Na stu metrach prędkość spadnie do 719 m/s,

cyjnie, tym bardziej że i masa (3,3 kg) jest niższa, niż przy tradycyjnych wzorach kalibru 9,3 x 74R. Baskila zaskakuje lekkością i niskim, wąskim, wręcz smukłym profilem.

Układ spustowy z pojedynczym językiem zaprojektowano od podstaw. Dlaczego jeden spust a nie dwa, jak w starych modelach? Na zbiorówkach liczy się szybkość

oddania drugiego strzału, a łatwiej to osiągnąć przy jednym języku spustowym. Palec nie musi szukać drugiego spustu. Kabłąk spustowy jest na tyle duży, że nie utrudni posługiwania się ekspresem w warunkach surowej zimy, czyli wtedy, gdy używamy rękawicy. Długość kolby – od stopki do spustu – wynosi dokładnie 365 mm, sprzyja to osobom średniego i wysokiego wzrostu (lub o dość długich ramionach). Dolna lufa nie jest łączona z górną za pomocą lutowania, lecz wibruje praktycznie swobodnie. Zysk jest ewidentny. Lufy nie nagrzewają się od siebie.

W ekspresie firmy *Brno* mamy łatwy w obsłudze mechanizm regulacji ŚPT. Mechaniczne przyrządy celownicze są identyczne jak w *Brno Combo*. Identyczny jest także montaż pod optykę. Dwuczęściowe łożo wykonane jest z dobrego, olejonego orzecha. Kolba typu niemieckiego (z baką) ma mocno zaznaczony, ergonomiczny chwyt. Broń jest oczywiście wyposażona w solidną stopkę –



a energia do 3360 J. Ceny naboju .30R Blaser nie są niestety niskie – za sztukę zapłacimy 13,2 – 15,8 zł. Jakość musi jednak kosztować. Wszystkie naboje stosowane w *Brno Express* mają łuski z kryzą; ułatwia to ładowanie czy rozładowanie i zapewnia dużą niezawodność broni.

Lufy mają długość 550 mm, co idealnie pasuje do zasadniczego przeznaczenia ekspresu – jest to przecież broń głównie na polowania pędzone, gdzie liczy się zwartość i niewielka długość całkowita. Lufy są odkuwane na zimno, co gwarantuje zwiększoną wytrzymałość mechaniczną. Gabaryty broni są optymalne – długość zaledwie 980 mm, wysokość 130 mm, szerokość tylko 45 mm. Perfek-

amortyzator. Rybia łuska na szyjce oraz na czółenku nacięta jest prawidłowo. Samo czółenko wydaje się dość szerokie. Przedni bączek od pasa nośnego mocowany jest na czółenku, nie na lufie.

fot. autor

Test na strzelnicy

Sprawdźmy jak spisuje się testowana broń na strzelnicy. Do mojej dyspozycji był nowy egzemplarz kniejówki *Brno Combo* kalibru 12/8 x 57 JRS oraz *Brno Express* kalibru 9,3 x 74R.

Podczas prób na *Brno Combo* osadzono celownik Schmidt & Bender Polar T96 3 – 12 x 54. Na broni ekspresowej lunety nie było – strzelałem więc z wykorzystaniem muszki i szczerbinki. Testowany egzemplarz *Brno Combo* przy amunicji Sellier & Bellot z pociskiem SPCE 12,7 g osiągnął wyniki 18 – 21 mm (0,62 – 0,72 MOA). Jak na kniejówkę wręcz doskonale. Przy naboju S & B z pociskiem HPC 12,7 g rezultaty nadal były lepiej niż dobre – 21 i 25 mm (0,72 – 0,86 MOA).

Lufy były dobrze zjustowane – przy strzelaniu na 30 metrów (bez optyki), wiązki śrutu nr 2 i 4 układały się praktycznie centralnie wokół przestrzelin po strzale kulowym. Z *Brno Express* pod nabój 9,3 x 74R strzelałem z dystansu 50 metrów. Na broni nie było kolimatora ani lunety biegowej, więc próby ostrzelania tarczy z większych odległości nie miały sensu. Odrzut broni oceniam jako silny, oczywiście dotyczy to tylko warunków „laboratoryjnych”. Podczas łowów wydziela się adrenalina i żadnego pchnięcia nie odczuwamy. Zresztą, odrzut złagodzi dociążenie ekspresu lunetą.

Podsumowanie

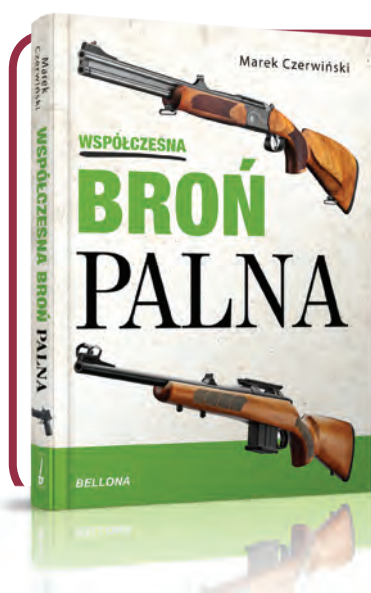
Czeska kniejówka kosztuje prawie 6 tys. złotych, ekspres nieco więcej. Nie są to małe sumy. Czy warto tyle

zapłacić? Moim zdaniem tak, bo broń jest tego warta. Jeśli ktoś próbuje „ogarnąć” temat łowów tylko z jednym egzemplarzem broni, to najbardziej wskazana – także ze względów ekonomicznych – jest właśnie kniejówka. Ekspres to sprzęt dla koneserów. Warto go nabyć dopiero wtedy, gdy posiadamy już podstawowy sztucer i śrutówkę, a szukamy tego „smaczku”, czegoś, co jest klasyką w każdym calu. Dobry ekspres nikogo nie pozostawia obojętnym. To broń elitarna. Jego najważniejszą zaletą jest możliwość szybkiego oddania drugiego strzału. Sztucer powtarzalny – niezależnie od tego, czy dysponuje zamkiem dwu- czy czterotaktowym – wymaga ręcznego przeładowania po każdym strzale.

Kolejną przewagą ekspresu jest jego mała długość całkowita. Broń tego typu jest najczęściej o ok. 10 – 15 cm krótsza od sztucera powtarzalnego. Ekspresy mierzą z reguły 102 – 105 cm, niektóre zaś nawet poniżej metra. Idealnie, gdy zależy nam np. na dochodzeniu postrzałków czy na łowach w trudnych, leśnych warunkach. Plusy to lepsze zbalansowanie i poręczność. Obsługa ekspresu jest prostsza niż repetiera. Przydaje się w tym przypadku doświadczenie ze zwykłą dubeltówką. Wreszcie, mechanizmy dwulufowego ekspresu są bardziej niezawodne od sztucerowych. Kolejną zaletą jest cicha praca – broń możemy załadować praktycznie bezgłośnie. Blok dwóch luf ekspresu jest cięższy niż pojedyncza lufa repetiera. Pomaga to w płynnym prowadzeniu ruchomego celu.

Oba oceniane modele cechują się niezłym wzornictwem. Ich zbalansowanie jest właściwe, a funkcjonowanie mechanizmów lepiej niż dobre. Świetna parka na udane łowy. 🍀

Cecha/ Model broni	Brno Combo	Brno Express
ZALETY	<ul style="list-style-type: none"> - małe gabaryty baskili; - francuski przyspiesznik; - lufy nie nagrzewają się od siebie; - możliwość regulacji średniego punktu trafień; - bardzo niska masa broni. 	<ul style="list-style-type: none"> - możliwość bardzo szybkiego oddania drugiego strzału kulowego; - wyjątkowo niska masa i zwarta konstrukcja; - małe wymiary baskili; - regulacja zbieżności luf.
WADY	<ul style="list-style-type: none"> - mocny odrzut broni, zwłaszcza w kalibrze 9,3 x 74R; - grawerunek dość niskiej jakości; - stały czok w lufie śrutowej; - nie najlepsze pasowanie osady z baskilą. 	<ul style="list-style-type: none"> - solidne pchnięcie w kalibrze 9,3 x 74R; - kiepska grawerka; - przydałby się model w kalibrach .45 – 70 Govt. lub .444 Marlin.



REDAKCJA POLECA

28 lutego 2019 miała miejsce premiera nowej książki Marka Czerwińskiego pt. „Współczesna broń palna”, wydanej nakładem Bellony. W książce zawarte są treści poświęcone amunicji, celownikom optycznym, broni wojskowej, sportowej i survivalowej, czyli broni z XXI wieku. Najszerzej autor opisuje współczesną broń myśliwską, wskazując także nowe trendy konstrukcyjne. Wnikliwie przedstawione są wymagania stawiane broni precyzyjnej i optyce. Wyszczególnione są także nowe koncepcje dotyczące broni sportowej (w tym krótkiej) oraz przeznaczonej dla służb ochrony prawa. Szczególną uwagę autor zwraca na broń i optykę dostępną na naszym rynku.

Całość jest uzupełniona o testy porównawcze wielu nowych sztucerów i strzelb. Książka jest bogato ilustrowana – na 378 stronach tekstu zawartych jest ponad 300 kolorowych fotografii. Książka dostępna w księgarniach.

Preparacja

krok po kroku

| TOMASZ SOKOŁOWSKI |
| DOROTA JANY |

Drogi Czytelniku, w ostatnim artykule, po długich i żmudnych przygotowaniach, rozpoczęliśmy finalny etap tworzenia medalionu sarny. W tym momencie mamy częściowo przygotowany korpus i częściowo przygotowaną skórę. Przystąpmy więc do pracy i postarajmy się złożyć wszystko w jedną całość.

Pzed nami najbardziej satysfakcjonujące momenty, w których nasza dotychczasowa praca powoli znacznie nabiera realnych kształtów.

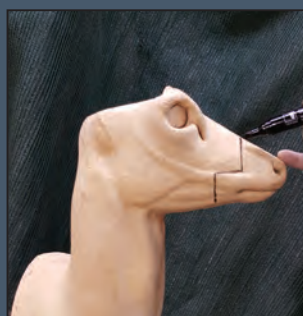
Zaczynamy!!!

Zatrzymajmy się jeszcze przez chwilę przy pracy nad korpusem. W poprzednim artykule optymistycznie założyliśmy, że posiadane przez nas trofeum pasuje do wybranego przez nas korpusu. Zdarza się jednak, że konieczne są niewielkie poprawki. Zobaczmy więc, co da się zrobić? Prześledźmy trzy dość typowe sytuacje, w których warto podjąć trud samodzielnej reorganizacji gotowego modelu:

Tak odcięty fragment po przesunięciu do przodu wydłuża cały pysk bez utraty proporcji i kształtu. Wystarczy uzupełnić brakujące przestrzenie pianą i gotowe.

Gdybyśmy chcieli skrócić pysk, wystarczy wyciąć dwa fragmenty piany (o równej grubości) tuż za pionowymi cięciami (na części głowy od strony korpusu) i przesunąć nasz odcięty fragment bardziej w głąb.

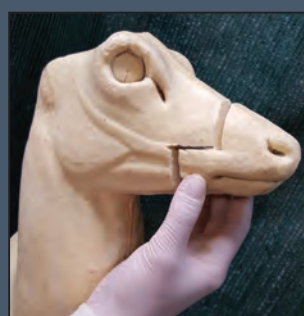
Pamiętajmy, aby wcześniej ustalić pożądaną odległość między okiem a nosem, tak, by wiedzieć dokładnie, o ile przesunąć odcięty fragment (skracając lub wydłużając pysk według zaistniałej potrzeby).



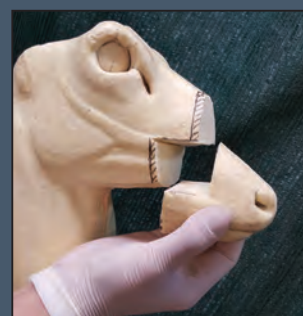
Łamana linia cięcia



Odcięty fragment



Przesunięcie służące wydłużeniu pyska



Zaznaczone fragmenty do odcięcia w przypadku skracania pyska

fot. autorzy (x4)

I. Model ma właściwą pozycję i wielkość, jednak zbyt długi lub zbyt krótki pysk

Wbrew pozorom nie jest to szczególnie kłopotliwa sytuacja. Wydawać by się mogło, że przemodelowaniu musi ulec niemal cała głowa, z tak strategicznymi elementami jak pysk i nos. Jest na to jednak pewien sprytny sposób. **Należy wykonać niezbyt skomplikowane cięcia w kształcie łamanej** (według zaznaczenia na zdjęciu).

Pierwsze cięcie prowadzimy pionowo w głąb modelu względem płaszczyzny grzbietu nosa w poprzek głowy. Przecięcie sięga od grzbietu nosa w dół, na głębokość powyżej linii warg. Kolejne cięcie jest znów pionowe, prowadzone od dołu korpusu w górę i odcina przedni fragment pyska od reszty głowy. Ostatnie cięcie jest równoległe do płaszczyzny grzbietu nosa i ciągnie się w kierunku potylicy tuż nad linią warg, aż do punktu nieco za ich kącikami.

Należy uważać, aby linie cięcia nie były przechylone w żadną ze stron i w żadnej z płaszczyzn.

Aby połączyć rozdzielone fragmenty, należy je ze sobą skleić za pomocą piany poliuretanowej lub kleju na gorąco. Na początek na powierzchniach, które będą ze sobą łączone, warto dokonać niewielkich zniszczeń, np. małym młotkiem lub nożem. Dzięki tym niewielkim wgłębieniom uzyskujemy większą powierzchnię styku i podnosimy trwałość łączenia.

Jako pierwsze kleimy płaskie wstawki z wcześniej utwardzonej piany o odpowiedniej grubości tak, aby wypełniły przestrzenie powstałe po przesunięciu odciętego fragmentu pyska. Na potrzeby artykułu zaprezentowano dwa typy połączeń w jednym miejscu (klej i pianę). Następnie przystępujemy do scalenia wszystkich fragmentów. Jeśli zdecydujemy się na użycie piany, mieszamy ze sobą niewielkie ilości składników A i B piany poliuretanowej w zalecanych proporcjach (np. A 100% : B 110% w stosunku wagowym lub 1:1 w stosunku objętościowym) i rozmazujemy na przygotowane powierzchnie styku, dociskamy i skręcamy wkrętami dla pewności.



Wgłębienia wykonane młotkiem

Wgłębienia wykonane nożem

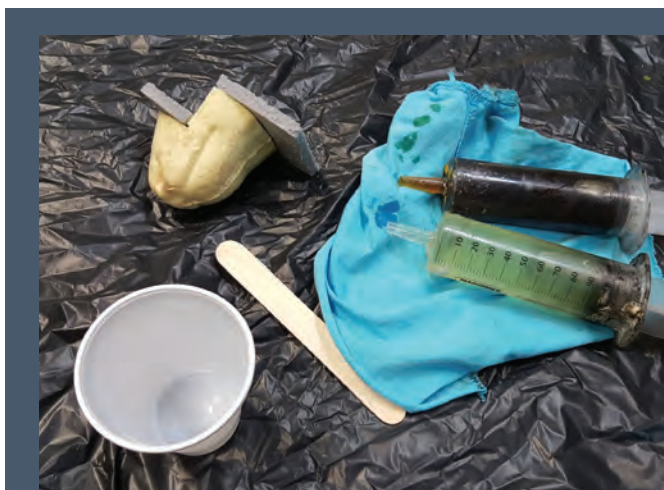
Po około 10 minutach (w zależności od temperatury i wilgotności powietrza) fragmenty są scalone.

Należy usunąć naddatki piany i wyszlifować papierem ściernym do uzyskania pożądanego kształtu. Cała operacja wymaga pewnej wprawy, a od momentu połączenia ze sobą składników piany należy działać bezzwłocznie. Aby uniknąć

II. Model ma właściwą pozycję i wymiar głowy, jest jednak zbyt obszerny w tuszy

Może się zdarzyć, że głowa korpusu idealnie pasuje do naszego trofeum, jednak szyja i tułów są zbyt obszerne. Ponieważ dopasowanie takich elementów jak oczy, nos i wargi to 80% sukcesu, warto popracować nad pozostałymi 20%. Jak wiemy, piana poliuretanowa jest stosunkowo łatwa w obróbce. Zanim jednak entuzjastycznie chwycimy za nóż i papier ścierny, warto pomyśleć o kilku ważnych zasadach.

Ponieważ natura kieruje się symetrią, proporcją i harmonią, nie pozostaje nam nic innego, jak podążać jej śladami. **Należy rozpocząć od dokładnych pomiarów i ustalenia, o ile należy wyszczuplić poszczególne obszary korpusu.** W tym celu naciągamy skórę na model i próbujemy „zamknąć” ją po obwodzie. Należy uważać, by przykładane fragmenty skóry pasowały do siebie. To znaczy, aby przykładać do siebie te punkty, które oryginalnie przylegały do siebie przed dokonaniem cięcia. Jeśli podczas przymiarki będziemy naciągać skórę po skosie, da nam to fałszywe wyniki. Im będziemy bardziej skrupulatni i dokładni, tym większe szanse powodzenia. Pamiętajmy, że dobrze przygotowana skóra jest elastyczna i rozciągliwa, dlatego kilkumilimetrowa szpara pomiędzy krawędziami skóry nie wymaga poprawki. Jeśli jednak jest to przerwa 2 cm lub większa, znaczy to, że właśnie w tym miejscu korpus jest zbyt obszerny. Jeśli wiemy już mniej więcej, o ile należy wysmuklić korpus, musimy zdecydować, w jaki sposób tego dokonać.



Składniki piany poliuretanowej

fot. autorzy (x6)

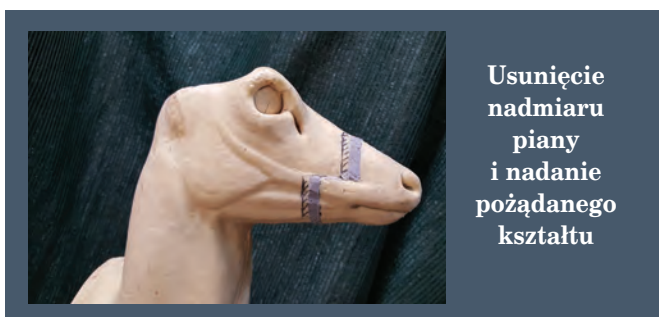


Nakładanie rozmieszanej piany



Skrećanie sklejanych fragmentów

błędów i komplikacji, warto dobrze się przygotować. Należy mieć pod ręką wszystkie niezbędne narzędzia i materiały oraz przeprowadzić wcześniejsze przymiarki. Podobnie postępujemy z pomocą kleju na gorąco w sztyfcie.



Usunięcie nadmiaru piany i nadanie pożądanego kształtu

Tu z pomocą przychodzi oczywiście obserwacja samej natury. Zwróćmy uwagę, że dorodny samiec w sile wieku ma mocniej rozbudowane i wyeksponowane mięśnie, niż młody, filigranowy osobnik. **Wyszczuplanie korpusu należy zatem rozpocząć od wysmuklenia tych mięśni.** Jeśli wybrany przez nas korpus ma pozycję na wprost (bez skrętu głowy i szyi), wtedy wyszczuplamy mięśnie symetrycznie. Jeśli głowa jest skrecona, należy uwzględnić zasadę, że mięsień skrócony (ten po stronie, w którą skrecona jest głowa) jest zawsze nieco bardziej wypukły od tego, który jest rozciągnięty. Wtedy mięśnie należy odchudzać proporcjonalnie względem siebie. **Przez cały czas należy obserwować, czy medalion jest harmonijny i proporcjonalny.** Musimy również uważać, by nie zatracić

ważnych elementów anatomicznych. Po tym zabiegu należy dokonać ponownej przymiarki i ocenić, o ile jeszcze musimy pomniejszyć obwód modelu w poszczególnych miejscach.

Pamiętajmy, że kilka centymetrów przerwy między krańcami przymierzonej skóry to o kilka centymetrów zbyt obszerny korpus na obwodzie. Oznacza to, że należy zebrać po kilka milimetrów piany z każdej strony, cały czas pilnując, by zachowane zostały szczegóły anatomiczne. Po każdym zabiegu należy ponownie przymierzyć skórę i dokonać korekty pomiarów. Jest to szczególnie przydatne dla niedoświadczonych preparatorów. Dzięki temu, nie dość, że możemy uniknąć błędów, to jeszcze uczymy się prawidłowo oceniać proporcje. Po nabraniu wprawy praca stanie się dużo prostsza. Po uzyskaniu odpowiednich wymiarów należy jeszcze raz krytycznie przyjrzeć się modelowi i w przypadku zachwiania symetrii, poprawności anatomicznej, harmonii czy proporcji, należy wprowadzić niezbędne poprawki.

III. Model ma właściwy wymiar – tak głowy, jak i tuszy – jednak wymaga niewielkiej zmiany pozycji

Czasami po nałożeniu skóry okazuje się, że wszystkie wymiary korpusu odpowiadają wymiarom naszego trofeum, jednak nie do końca odpowiada nam jego pozycja. Na przykład, lekkie pochylenie głowy lub jej skręt może zaowocować okazalszym wyeksponowaniem parostków. Warto wtedy pochylić się nad zagadnieniem.

Wszelkie działania, również preparatorskie, należy rozpocząć od dobrego planowania. Zanim rozpoczniemy pracę, musimy już wiedzieć, jaki chcemy osiągnąć efekt końcowy. Wtedy pozostanie jedynie znalezienie sposobu, jak to zrobić. **Rozpoczynamy od wykonania cięcia za pomocą noża lub ręcznej piły. Efekt końcowy, jaki chcemy uzyskać, zależy od tego, w którym miejscu przetniemy korpus i w jakiej płaszczyźnie.** Sposobów cięć jest wiele, wszystko zależy od naszej inwencji. Warto eksperymentować w tej materii i opracować własne metody. Korpus z piany bardzo łatwo się przecina i równie łatwo łączy, dlatego nie ma obawy... jeśli nawet coś nie pójdzie po naszej myśli za pierwszym razem, śmiało możemy poprawić. Należy być twórczym i upartym. Pracujmy nad korpusem tak długo, aż będziemy w pełni zadowoleni z efektu. **Przy komponowaniu pozycji należy jednak zawsze zwracać uwagę na anatomię.** Warto pilnować takich niuansów jak: przesunięcie mięśni i ich wybrzuszenie w zależności od pozycji głowy, skręt szyi idący za skrętem głowy czy horyzontalne położenie oczu. Pamiętajmy o symetrii, harmonii i proporcji. Efekt końcowy ma się nam po prostu podobać!

Po dokonaniu cięć i skomponowaniu pożądanego pozy, pozostaje nam scalić wszystkie elementy za pomocą piany poliuretanowej lub kleju na gorąco (według wskazówek powyżej). Pamiętajmy również, że wszelkie ubytki śmiało można uzupełniać fragmentami już zastygłej piany, np. pozostałościami po poprzednich pracach. Taki fragment wklejamy w docelowe miejsce, a później docinamy i szlifujemy w celu uzyskania odpowiedniego kształtu.

Jeśli w celu dopasowania modelu do skóry zmianie musiałoby ulec zbyt wiele parametrów, warto raczej zakupić nowy model. Podczas poważnych przeróbek, nie mając odpowiedniego doświadczenia, łatwo za-

gubić proporcje i harmonię modelu, co doprowadzi do nie-naturalnego wyglądu gotowego trofeum. Pamiętajmy, że w naszej pracy dążymy do maksymalnego realizmu, a to oznacza jak najwierniejsze naśladowanie natury. Po zakończeniu niezbędnych przeróbek przystępujemy do prac nad korpusem, które były opisane w poprzednim artykule. W ten sposób otrzymujemy wstępnie przygotowany model, gotowy do dalszych prac.

Zostawmy teraz nasz korpus i **zajmijmy się skórą.** Na chwilę obecną jest ona zabezpieczona chemicznie i przygotowana do dalszej obróbki. Przystąpmy więc do kolejnych etapów pracy.

I. Jak pamiętamy, jednym z procesów technologicznych, jakim została poddana skóra, było odmięśnianie. Jest to etap mający na celu pozbycie się pozostałości mięśni i nadmiaru tkanki podskórnej, dzięki czemu skóra staje się bardziej miękka i podatna na układanie. Zapobiega to również nadmiernemu i nierównomiernemu skurczowi skóry w trakcie schnięcia. **Dlatego warto ponownie przyjrzeć**

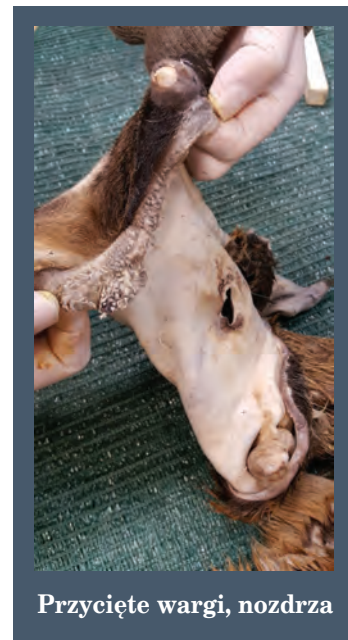


Ścinanie nadmiaru tkanki

się skórze, szczególnie w okolicy pyska, i w razie potrzeby zeszkrobać nadmiar tkanki od strony mizdry. W tym celu należy naciągnąć interesujący nas fragment skóry na gładką powierzchnię tak, by była ona napięta i umożliwiała bezpieczną pracę. Do zdzierania zbędnej warstwy możemy użyć specjalnego skrobaka, przypominającego nieco golarkę z wymiennym ostrzem (żyłką), skalpela lub noża. Delikatnie należy ścierać nadmiar tkanki, uważając, by nie zrobić niepotrzebnej dziury w skórze.

Kolejnym krokiem jest odcięcie nadmiaru skóry wokół nozdrzy, warg czy oczu.

Ocena, ile powinno jej zostać, jest oczywiście kwestią wprawy. Na początek można pozostawić jej nieco więcej i dociąć w razie potrzeby. Być może dołączone zdjęcia będą pomocne w ocenie tej kwestii.

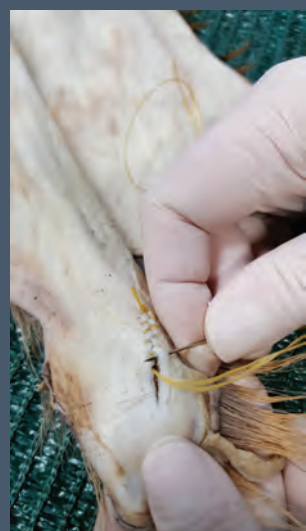
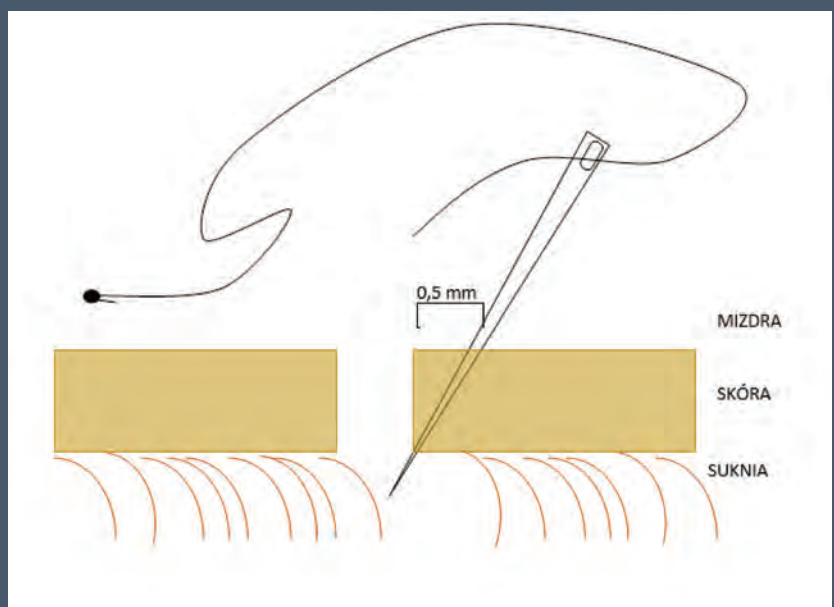


Przycięte wargi, nozdrza

fot. autorzy (x3)



Rozpoczęcie szycia



Kolejne szwy

II. W niemal każdej skórze, z jaką przyjdzie nam pracować, znajdują się uszkodzenia i dziury. Może to być przestrzelina, nacięcia powstałe przy obieraniu tuszy lub w procesie odmięśniania. **Bez względu na ich pochodzenie, należy je zaszyć.** W tym celu dobieramy odpowiednią igłę i grubość nici, w myśl zasady: im delikatniejsza i cieńsza skóra, tym delikatniejsza igła i nić (jak pamiętamy, polecana przez nas w drugim artykule cyklu nić rozdziela się na cztery cieńsze nitki). Ponieważ

nawet delikatna skóra jest materiałem stosunkowo twardym, używamy specjalnie zaostrzonej igły (opisanej bliżej w poprzednich częściach cyklu).

Istnieje kilka sposobów na zszywanie rozdarcia, jednak w większości wypadków najdogodniejsze będzie **zszywanie na „zamek”**. Należy na końcu pojedynczej nici zawiązać supeł. Następnie musimy wbić igłę po stronie mizdry pod kątem, rozpoczynając mniej więcej 0,5 milimetra od krawędzi rozcięcia w taki sposób, by czubek igły wyłonił się tuż przy krawędzi skóry jak najbliżej lica.

Należy zaciągnąć nić i wykonać taki sam zabieg po drugiej stronie rozcięcia, nie dalej jak z 2-3 - milimetryowym przesunięciem. Zabieg ten należy powtarzać, aż cała dziura zostanie zaszyta.

Musimy pamiętać o zaciąganiu nici po każdym szwie, tak by krawędzie skóry przylegały do siebie jak najściślej. Na końcu należy zakończyć szew. Przeszywamy nić dwa razy w tym samym miejscu. Za pierwszym razem zaciągamy ją do końca, za drugim zaciągamy tyle, by pozostała niewielka pętka. Następnie przekładamy igłę z nicią przez

pętke i zaciągamy. Na koniec możemy zawiązać supeł dla pewności.

Warto również w czasie szycia ocenić, jak wygląda szew od strony sukni. **Należy dołożyć wszelkich starań, by nie zaciągać sierści nicią, gdyż miejsce zszycia będzie wtedy nieestetyczne.**

Oczywiście zacerowanie nacięcia, gdy obie części skóry do siebie przylegają, nie nastęrcza większych trudności.

REKLAMA

PREPAROWANIE ZWIERZĄT I TROFEÓW ŁOWIECKICH

Tomasz SOKOŁOWSKI

Siedlęcín, ul. Górna 8a, 58-508 Jelenia Góra 14
tel. 075 71 37 398, kom. 693 104 396



Profesjonalnie i solidnie !

Praktyka od 1981r.

Gwarancja na wykonywane eksponaty !

www.preparowanie.pl preparatortomek@wp.pl

Gorzej jest, jeżeli mamy do czynienia z ubytkiem części skóry.

Wówczas rozpoczynamy od oględzin i prób dopasowania do siebie krawędzi. Szukamy takiego ich połączenia, przy którym jest ono jak najmniej widoczne od strony sukni. Ponieważ skóra jest elastyczna, nawet nieforemne dziury można zszyć bez uszczerbku na estetyce. Może się jednak zdarzyć, że będzie konieczny pewien zabieg. **Jeśli dziura jest okrągła, a po zsunięciu jej krawędzi tworzą się dwa wybrzuszenia, należy nadać rozdarciu kształt romboidalny („łódki”) i dopiero przystąpić do szycia.**

Są również takie rozdarcia, które lepiej jest skleić niż cerować, na przykład na krawędzi ucha. Tu nieodzowny jest dobry klej kontaktowy, który umożliwia sklejenie nawet wilgotnej skóry.

W kolejnym odcinku będziemy kontynuować temat preparacji. 🌿

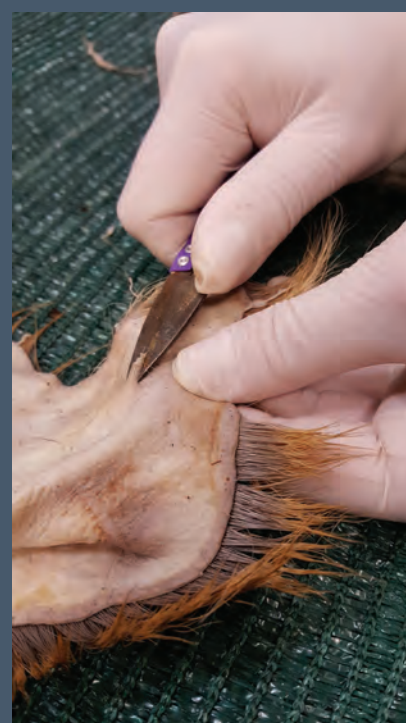
Zapraszam do odwiedzenia mojej strony:
www.preparowanie.pl
 Wszelkie pytania i sugestie proszę kierować:
 e-mail: preparatorotomek@wp.pl
 tel. 693 104 396



Dziura z ubytkiem skóry



Źle składające się krawędzie



Przycinanie dziury do kształtu romboidalnego



Dobrze składające się krawędzie dziury



Dziura po szyciu od strony mizdry



Dziura po szyciu od strony sukni

Wycena medalowa parostków rogaczy w okręgu wałbrzyskim

| PIOTR SAWICKI |

30 listopada 2018 roku w siedzibie Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Łowieckiego w Wałbrzychu odbyła się wycena medalowa parostków rogaczy.



przyczyniły się do tego łagodniejsze kryteria odstrzału, ale przede wszystkim wysoki odsetek rogaczy łownych w planach odstrzału, gdyż każdy rogacz powyżej 6 roku życia był traktowany jako rogacz łowny.

Spośród 47 parostków aż 4 trofea wyceniono na złoty medal (ich wycena ostateczna może zostać zweryfikowana przez komisję międzynarodową). Najmocniejsze

Wstępnie zostały one wycenione przez komisje dokonujące oceny prawidłowości odstrzału rogaczy zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Środowiska z 19 maja 2005 roku w sprawie sposobu wyceny oraz ewidencji trofeów łowieckich, jako kwalifikujące się do wyceny ostatecznej. Podczas wyceny medalowej, w oparciu o kryteria Międzynarodowej Rady Łowiectwa i Ochrony Zwierzyzny (CIC), komisja w składzie: Zbigniew Słotyński – przewodniczący oraz członkowie: Piotr Bubniewicz, Marek Czerwik, Zbigniew Kolbusz oraz Piotr Sawicki, dokonała wyceny ostatecznej 47 parostków rogaczy, 3 wieńców jeleni (które zostały pozyskane w sezonie 2017/2018 i nie zostały dostarczone przez myśliwych na wycenę wieńców jeleni). Ponadto komisja dokonała wyceny ostatecznej 5 oręży dzików, 2 czaszek lisa i 2 czaszek borsuka, przedłożonych do wyceny na wniosek myśliwych, którzy pozyskali ww. trofea. Warto podkreślić, że najstarszy stażem członek komisji nie pamiętał, aby taka ilość parostków rogaczy podlegała wycenie medalowej. Z pewnością

trofeum o masie 590 g otrzymało ocenę 141,9 pkt. CIC. 24 trofea otrzymały srebrny medal, zaś 18 parostków zostało wycenionych na medal brązowy. Jedne parostki nie zakwalifikowały się do przyznania medalu, gdyż nie osiągnęły wartości 105 pkt. CIC. Spośród 3 wieńców jeleni tylko 1 otrzymał ponad 170 pkt. CIC, co zakwalifikowało go do otrzymania brązowego medalu. Z 5 oręży odyńców 1 wyceniono na srebrny medal, 2 na medal brązowy, a 2 nie otrzymały medalu (pomimo okazałych szabel ich szerokość była zbyt mała). Czaszki drapieżników zostały wycenione następująco: z 2 czaszek lisów 1 otrzymała srebrny medal, druga czaszka nie zakwalifikowała się do otrzymania medalu, zaś czaszki borsuków otrzymały medale srebrny i brązowy.

Komisja prowadziła prace do późnych godzin popołudniowych. Wyniki wyceny medalowej pokazują zasadność zmiany kryteriów odstrzału rogaczy, a kolejne wyceny powinny tę tezę potwierdzić. Najciekawsze parostki zostały uwiecznione na załączonych fotografiach. 🍀

fort. autor (x7)

Zachodni Poradnik Łowiecki 1/2019

Rycina – Joseph S. i Johann B. Klauber wg Johanna W. Baumgartnera, miedzioryt, akwafora, ręcznie kolorowana, 1747 r. (rycina jest własnością autora tekstu)



O św. Hubercie słów jeszcze kilka...

| RYSZARD WAGNER |

20 listopada 2018 roku w siedzibie ZO PZŁ w Poznaniu kol. Robert Kamieniarz, pracownik naukowo-dydaktyczny Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, zorganizował spotkanie członków PZŁ – myśliwych niezrzeszonych z kołami łowieckimi. W związku z obchodzonym tradycyjnie 3 listopada przez bractwo łowiecką i leśną święta ich patrona św. Huberta, organizator spotkania powierzył mi przygotowanie prelekcji na temat znaczenia dla kultury łowieckiej, narodowej i powszechnej legendy o cudownym zdarzeniu w łowisku. Aby w sposób szczególny podkreślić przekaz wartości duchowych płynących z legendy, wykorzystałem dzieła sztuki graficznej znakomitych – o bogatej wyobraźni i głębokiej artystycznej wrażliwości – europejskich twórców, którzy na przestrzeni mijających wieków ulegli jej urokowi. Pochodzą one z mojej prywatnej kolekcji.

Św. Hubert jest postacią historyczną. Przebieg jego życia przedstawia niezliczona, obszerna dokumentacja, w tym duża część o niepodważalnej wartości strictly historycznej. Ponieważ opis życia św. Huberta w wymiarze historycznym jest bractwu łowieckiej dobrze znany, dlatego akcenty prelekcji skierowałem na niezwykle barwne, pełne uroku cudowne zdarzenie w łowisku. Legendę mówiącą o ujrzaniu przez św. Huberta wyłaniającego się z kniei, potężnego białego jelenia z promieniującym krzyżem między tykami wieńca oraz płynącego z jego kierunku głosu – nakazującego zakończenie polowania oraz udanie się do biskupa Lamberta, który powie, co ma czynić dalej.

Legenda i jej przesłanie

Powstała legenda jest swoistym fenomenem kulturowym, zaistniałym w obszarze europejskim. Zastanawiające jest, jakie wartości i przesłania zawarte w legendzie powodują, że fascynują każde pokolenie myśliwskie, że w zbiorowej pamięci trwają. Często przyjmuje się, że wynika to z faktu, iż legenda – zgodnie z wymogami średniowiecznej hagiografii – nie przedstawiła Huberta przed cudownym zdarzeniem jako postaci ze „spizu”, ale wręcz przeciwnie pełnego ludzkich słabości, niestroniącego od hulaszczego trybu życia, pozbawionego samokontroli nad

swoim postępowaniem, motywacji do wzięcia w „karby” przenikającej go ogromnej myśliwskiej pasji, która „wypchnęła” go do łowiska nawet w dniu Wielkiego Piątku. W dniu, w którym według tradycji Kościoła osądzono i wykonano straszliwy wyrok na Chrystusie, a w którym to dniu od wiernych wymaga się wewnętrznego wyciszenia, zadumy i refleksji. Legenda tłumaczy również, dlaczego Hubert – będąc już niemłodym człowiekiem, podczas cudownego zdarzenia mającym ustabilizowane życie rodzinne – radykalnie zerwał z dotychczasowym postępowaniem i w 695 roku przyjął święcenia kapłańskie i całe swoje dalsze życie podporządkował rygorystycznym, jak na owe czasy, wymogom stanu kapłańskiego, pełnego zaangażowania w działalność duszpasterską i misyjną.

Stworzona legenda – od jej powstania do czasów współczesnych – miała i ma ogromny wpływ na wiele aspektów życia myśliwskiego, w tym przede wszystkim na etykę łowiecką, integrację braci łowieckiej i na szeroko rozumianą kulturę, na wiele dziedzin sztuki: literaturę, muzykę, malarstwo, rzeźbę, grafikę i rzemiosło artystyczne. W sposób szczególny trzeba zaakcentować jej wpływ na „wypracowywanie” w łowiectwie – powoli ale stanowczo – zasad moralno-etycznych w relacji myśliwy – zwierzyna łowna. Relacji, w których w pierwszych epokach czasów nowożytnych, przede wszystkim w okresie baroku, zwierzynę łowną pozbawiono całkowicie podmiotowości, zgodnie z panującym wówczas powszechnym przekonaniem, że cały świat zwierzęcy ma wyłącznie charakter przedmiotowy, użytkowy. Taki sposób traktowania zwierzyny, w tym zwierzyny łownej, u części ówczesnych artystycznych i intelektualnych elit wywoływał protest. Dla wielu spośród nich etyczne przesłanie płynące z legendy stawało się swoistym „oreżem” ich przeciwiwu.

Za przykład może służyć znakomita rycina z około 1747 roku, wykonana techniką miedziorytu i akwaforty przez Josepha S. i Johanna B. Klauberów według Johanna Wolfganga Baumgartnera. Centralną postacią ryciny jest klęczący św. Hubert, doświadczający mistycznej wizji pod wpływem stojącego naprzeciw w cieniu drzew jelenia z krucyfiksem między tykami wieńca, z którego kierunku spływa symboliczny blask z naniesionym na niego przez artystę w języku łacińskim cytatem, który w wolnym tłumaczeniu brzmi „Idź do miasta, a tam się dowiesz, co masz czynić”. Z twarzy i gestów towarzyszących św. Hubertowi dworaków widoczne są nawoływania w kierunku ukazanych na bokach ryciny myśliwców do zaprzestania polowań budzących moralny sprzeciw – tzw. „Wasserjagd”, polowania par force, w zamkniętej ogrodzeniu „zagrodzie” z altanką dla strzelców, zadawania zwierzynie płożej śmiertelnego ciosu bronią drzewcową, czy też oddawania strzałów – w obu przypadkach – do spętanej, obezwładnionej przez sieć zwierzyny (ryc).

Wpływ legendy na integrację łowiecką

Legenda bardzo dużą rolę odegrała w integracji braci łowieckiej. Przyczyniła się na przestrzeni mijających wieków do powstania w Europie Zachodniej (od XV wieku) wielu elitarnych, arystokratycznych stowarzyszeń, bractw, zakonów pod imieniem (wezwaniami) św. Huberta, z ustanowionymi dla ich członków orderami rycerskimi i myśliwskimi. Jako przykład mogą służyć: Rycerski Zakon Świętego Huberta, którego poprzedzał Rycerski Order Świętego Huberta ustanowiony przez bawarskiego księcia Gerarda V Julicha po zwycięstwie nad wojskami księcia Egmonta 3 listopada w 1444 roku, czy też z 1723 roku przez pochodzącego z Czech hr. Franza Antona Sporcka powstały „Zakon Świętego Huberta” z ustanowionym pod tą samą nazwą orderem.

Tendencja tworzenia stowarzyszeń łowieckich, powoływania kół łowieckich pod wezwaniem świętego patrona z jego symboliką na sztandarach, medalach, odznaczeniach i oznakach, utrzymała się i jest kultywowana do czasów współczesnych. Natomiast na terenie Polski dużą rolę integracyjną odegrała po 1795 roku, gdy ówczesna polska szlachecka społeczność głęboko uświadomiła sobie, że nastąpiła całkowita utrata niepodległości i niezależności politycznej państwa. Wówczas wyznawany kult św. Huberta okazał się dla tej warstwy społecznej, dla której łowiectwo wpisane było w jej status społeczny, jednym z wielu, ale bardzo ważnym czynnikiem integrującym. Podobna sytuacja zaistniała po załamaniu się w 1939 roku kampanii wrześniowej. Dla wielu oficerów polskich – byłych

myśliwych osadzonych w licznych niemieckich obozach jenieckich, w tym Woldenbergu, Dorsten, Dössel – wyznawany i praktykowany kult św. Huberta był często czynnikiem integrującym, pomagającym w przetrwaniu koszmaru życia obozowego i broniącym ich, jak wynika z wielu zapisków z ich pamiętników, przed najgorszą przypadłością życia w niewoli – depresją (ryc).

Silna inspiracja twórcza

Legenda stała się niezwykle silną inspiracją twórczą dla wielu dziedzin sztuki – w tym dla artystycznej oprawy muzycznej hubertowskiej mszy świętej, która do Polski z Zachodniej Europy przeniknęła za czasów Augusta III Sasa. Przyjmuje się, że najpiękniejsze pod względem artystycznym jej muzyczne opracowania powstały w Europie w XX wieku. W 1934 roku powstała „Wielka Msza Świętego Huberta” Julesa Cantina. W latach 50. ubiegłego wieku „Msza Hubertowska” na rogi par force Es z finalnym „Marszem Świętego Huberta” Niemca Reinholda Stiefa. W 1996 roku „Polska Msza Hubertowska” na wielką orkiestrę dętą Lecha Głowickiego, która w 2012 roku została przearanżowana na kwintet instru-

Rycina – „Jeleni św. Huberta” Stefan Michalski, Jan Knothe, drzeworyt 1942 r. (rycina jest własnością autora tekstu)



mentów blaszanych – 2 trąbki, puzon, róg i tubę przez kol. Krzysztofa Kadleca – artystę muzyka, aranżera i kompozytora, autora powstałej w 2015 roku kompozycji „Msza hubertowska” na zespół naturalnych rogów łowieckich. Należy też przywołać znakomitą kompozycję z 2004 roku Mariana Sawy „Msza Świętego Huberta na trompe de chasse i organy”.

Na przestrzeni mijających wieków urok cudownego zdarzenia w łowisku z ogromną siłą oddziaływał na wyobraźnię obdarzonych wielką artystyczną wrażliwością i talentem ludzi sztuk plastycznych. Z ogromu znakomitych twórców z kręgu kultury europejskiej, w tym polskiej, z wielu dziedzin sztuk plastycznych należy jako przykład wymienić następujących artystów:

- Malarstwo – Jan Brueghel starszy, Peter Paul Rubens, Fritz von Wille, Wilhelm Carl Räuber, Jerzy Kossak, Kazimierz Sichulski, Rafał Walendowski;
- Grafika artystyczna – Hieronim Wierix, Joseph Sebastian Klauber, Johann Lebeck, Stanisław Ostoja-Chrostowski, Stefan Mrożewski, Maria Dunin-Piotrowska, Stanisław Kuglin, Wojciech Jakubowski;
- Grafika użytkowa (ekslibrisy, filatelistyka) – Stanisław Kuglin, Stanisław Ostoja-Chrostowski, Stefan Mrożewski, Kazimierz Wiszniewski, Wojciech Jakubowski, Czesław Woś;
- Rzeźbiarstwo (przykłady z polskiego obszaru artystycznego) – rzeźba św. Huberta w Promnicach autorstwa Johanna Jandy, ołtarz „Nawrócenie św. Huberta” według projektu J. Krajewskiego i L. Konarzewskiego w kaplicy pw. Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej w Spale;
- Rzemiosło artystyczne, falerystyka, metaloplastyka, złotnictwo, sztuka zdobnicza;
- Architektura – nazwy nadawane na cześć św. Huberta obiektom pałacowym, np. Hubertsburg (Hubertusburg) potężnemu zespołowi pałacowo-ogrodowemu w Wermsdorff koło Oschatz;
- Mała architektura sakralna w łowiskach – obecnie na tereny łowisk leśnych coraz częściej przez bractwo łowieckie wprowadzane są kapliczki poświęcone św. Hubertowi, które poprzez swoje nawiązania do kulturowego, formalno-artystycznego dziedzictwa regionalnego stają się jego przepięknym nowym akcentem, a zarazem pod względem estetycznym są elementem wzbogacającym krajobraz leśny. Jako przykład może służyć znakomicie wkomponowana w drzewostan kapliczka ze św. Hubertem w leśnictwie Mieczewo, Nadleśnictwo Babki (fot.).

Przywołana w artykule legenda o św. Hubercie z przełomu z XI-XII wieku skłania do refleksji nad jej znaczeniem i duchowym wkładem dla kultury łowieckiej i całokształtu powszechnego i narodowego dziedzictwa kulturowego. 🍃



Ochroni się przed kleszczami i komarami

MOSKILEX

POTRÓJNA
SKUTECZNOŚĆ



www.moskilex.pl

Preparaty biobójcze, nr pozwolenia: Moskilex 4793/12, Moskilex Ultra 5814/14. Produktów biobójczych należy używać z zachowaniem środków ostrożności. Przed każdym użyciem należy przeczytać etykietę i informacje dotyczące produktu.

Jeszcze przed naszą erą ludzkość starała się znaleźć rozwiązanie tego problemu. W celu odstraszenia dokuczliwych owadów smarowano skórę mocno pachnącymi substancjami.

Obecnie produkty oparte na substancjach naturalnych są odbierane jako niewystarczająco skuteczne, a ich zapach – jako zbyt intensywny. Dlatego została opracowana unikalna i bezpieczna formuła preparatów z serii MOSKILEX, które skutecznie chronią ludzi przed ukąszeniami komarów, kleszczy i meszek. Zawierają one kombinację trzech substancji o potwierdzonych właściwościach. DEET (N,N-Dietylo-m-toluamid) to środek odstrasżający komary, kleszcze, muchy końskie, znany i stosowany od końca lat 40. XX w.

Z kolei IR3535, syntetyzowany na bazie naturalnego aminokwasu, wykazuje szerokie spektrum i skuteczność działania. Odstrasza kleszcze, komary, meszki, osy i pszczoły. Stosowany jest również w środkach przeznaczonych dla dzieci. Używa się go już ponad 25 lat. Z kolei *Pyrethrum Extract* – permetryna pochodzenia naturalnego – oprócz właściwości odstrasżających ma także działanie owadobójcze. Jest to substancja pozyskiwana ze złocienia dalmatyńskiego *Chrysanthemum cinerariaefolium*. Przypuszcza się, że owadobójcze właściwości *Pyrethrum* były znane i wykorzystywane już w I w. w Persji i Chinach. Dlatego MOSKILEX to doskonałe rozwiązanie dla osób aktywnie spędzających czas na łonie natury,

które chcą skutecznie chronić się przed komarami, kleszczami i meszkami. Preparaty z tej serii są szczególnie polecane turystom (podróżującym po Polsce i świecie), wędkarzom, leśnikom czy działkowcom.

MOSKILEX z 10-procentową zawartością DEET-u zapewnia maksymalną gwarancję działania nawet przez 3 godziny po aplikacji. Można go stosować u dzieci powyżej 6. roku życia. Z myślą o osobach, które potrzebują wydłużonej ochrony, powstał MOSKILEX ULTRA. Preparat dzięki wyższej, 30-procentowej zawartości DEET-u, daje pełną gwarancję działania nawet do 6 godzin po aplikacji. Można go stosować u dzieci powyżej 12. roku życia.

Spraye należy rozpylić równomiernie na chronione miejsca. Na twarz i szyję nanosić pośrednio – spryskać dłoni, a następnie rozprowadzić, unikając kontaktu z oczami i ustami. Tak zabezpieczeni możemy śmiało cieszyć się każdą aktywnością na świeżym powietrzu. Najlepszą ochroną przed owadami krwio pijnymi jest jednoczesne stosowanie skutecznych preparatów odstrasżających, ale również zadbanie o odpowiednią odzież, nakrycie głowy czy zaopatrzenie się w moskitierę.

Moskilex przeszedł badania skutecznego odstrasżania komarów egipskich *Aedes aegypti*. Jest to substancja pozyskiwana ze złocienia dalmatyńskiego *Chrysanthemum cinerariaefolium*.

Nie zabieraj zwierząt z lasu!

fol. Krzysztof Bukala

Poniższy konspekt lekcji może stanowić wzór zajęć przeprowadzanych przez myśliwych i sympatyków łowiectwa w ramach edukacji przyrodniczo-łowieckiej. | JUSTYNA GÓRECKA |

Temat lekcji: Nie zabieraj zwierząt z lasu!

Grupa: klasy I-VII szkoły podstawowej

Miejsce zajęć: sala szkolna

Czas trwania zajęć: 45 minut

Metoda pracy: wykład, pogadanka, pokaz, dyskusja, zajęcia praktyczne

Forma pracy: indywidualna i zespołowa

Środki dydaktyczne:

- strój organizacyjny myśliwego
- fotografie młodych saren, zajęcy, ptaków itp.
- plansze przedstawiające sylwetki zwierząt łownych, z uwzględnieniem sylwetek osobników młodych

Przebieg zajęć:

1. Wprowadzenie do zagadnień związanych z gospodarką łowiecką
 - powitanie dzieci i przedstawienie prowadzącego oraz specyfiki jego działalności
2. Realizacja tematu
 - obecność dzikich zwierząt w środowisku leśnym i polnym
 - okres wydawania na świat młodych osobników przez różne gatunki zwierząt dziko żyjących
 - sposoby ochrony i kamuflażu młodych osobników przed drapieżnikami
3. Zakończenie
 - wykonanie zdjęcia grupowego
 - podziękowanie za zajęcia i pożegnanie uczniów.

Myśliwy rozpoczyna zajęcia sygnałem „Zbiórka” oraz wita się z grupą pozdrowieniem „Darz Bór”. Zachęca dzieci, by na podstawie stroju odgadły, kim jest. Prowadzący

przedstawia się, opowiada, czym się zajmuje i wyjaśnia, że leśnikom i myśliwym przyświeca wspólny cel, czyli ochrona przyrody i środowiska naturalnego, jednak to nie są tożsame osoby.

Myśliwy rozpoczyna zajęcia od tego, że las jest domem zwierząt dzikich i zwraca uwagę, jak należy się zachowywać w lesie. Kolejno omawia aspekt, że zwierzęta dzikie prowadzą bardzo skryty tryb życia i trudno jest je nam zobaczyć, lecz pozostawiają po sobie ślady świadczące o ich obecności w lesie czy na polu. Zachęca dzieci, by wspólnie wymienili te znaki. Ślady bytności zwierzyny w łowisku to m.in.: tropy, odchody, odgłosy, ślady związane z poszukiwaniem pożywienia, miejsca rozmnożenia i odpoczynku (gniazda, dziuple, nory), miejsca zazywania kąpieli błotnych (babrzyska), ślady zna-



fol. autorka



fot. Piotr Gos



fot. Krzysztof Bukala (x2)

czenia terenu, zgryzanie kory z drzew, zrzuty, pióra, sierść, wypluwki (niestrawione reszki pokarmowe), zapach zwierząt itp.

Tematem przewodnim zajęć jest czas narodzin nowego pokolenia w świecie zwierząt oraz zagadnienie dotyczące „zabierania” młodych osobników różnych gatunków zwierząt z lasu przez ludzi, w związku z rzekomym porzuceniem ich przez rodziców. Wiosna zachęca do częstych wizyt i spacerów po lesie i przyglądania się przyrodzie. Prowadzący wyjaśnia, że wiosna to szczególnie ważny czas w świecie zwierząt. To czas, kiedy na świat przychodzi młode pokolenie ssaków i ptaków.

Myśliwy rozpoczyna dyskusję z uczestnikami zajęć pytaniem: co należy zrobić i jak należy się zachować, gdy napotkamy w lesie młode zwierzę, np. młodą sarnę? Wysłuchuje wszystkich propozycji dzieci oraz zapisuje je na tablicy. Następnie omawia wszystkie zgłoszone przez uczniów rozwiązania tego problemu i wyjaśnia, że napotkane podczas spaceru małe sarny, wbrew naszym obawom, nie zostały opuszczone czy porzucone przez swoją matkę, czyli kozę. Kozłęta (młode sarny) dopiero kilka godzin po urodzeniu są w stanie o własnych siłach podążać za dorosłą sarną. Do tego czasu leżą ukryte w trawie lub pod krzakiem i nabierają sił. Pozostawianie kozłęcia bez opieki to swoista strategia, która zwiększa szanse na przeżycie potomstwa. Małe sarny w odróżnieniu od dorosłych nie wydzielają zbyt intensywnego zapachu, dlatego też pozostają trudne do wyczucia przez m.in. lisy czy jenoty. Kozka obserwuje swoje potomstwo z bezpiecznej odległości, tak by na wszelki wypadek w sytuacji zagrożenia odciągnąć uwagę ewentualnego drapieżnika od swojego potomka. Takie samo działanie ochronne ma miejsce w przypadku innych przedstawicieli jeleniowatych, m.in. jeleni czy danieli. Identyczną strategię natura wymyśliła także dla zajęcy. Młode zajęce nie wydzielają zapachu i pozostają w bezruchu w swoich kotlinach, czekając na powrót zajęczycy.

Inną strategią zwiększającą szanse na przeżycie młodych osobników w ich pierwszych miesiącach życia są właściwości kamuflowania. W ochronnych barwach wyspecjalizowały się takie gatunki jak dzik – posiadający brązo-żółte pasiaste ubarwienie sukni (tzw. liberia), które po upływie ok. 2. miesiąca życia zanika. Także nowo narodzone kozłęta (młode sarny) czy cielęta (młode jelenia) mają ochronną barwę sukni – wzdłuż grzbietu i boków ciała znajdują się białe i żółte plamy. Ochronna suknia jeleniowatych zanika po upływie około 3 miesięcy. Dzięki temu kamuflażowi młode osobniki nie odróżniają się tak znacząco od panujących wiosną barw runa leśnego i podszyciu, co zwiększa ich szansę na przetrwanie.

Zdecydowanie częściej niż na młode sarny możemy natknąć się na młode ptaki – powinny one pozostać tam, gdzie je znaleźliśmy. One po prostu uczą się latać. Niestety, rokrocznie praktyka pokazuje, że w okresie ptasich lęgów i wykotów zwierzyny leśnej dramatem staje się znoszenie z lasu m.in. młodych zajęcy, saren czy ptaków, celem „uratowania ich” i niesienia im „niezbędnej” w mniemaniu człowieka pomocy. W imię udzielenia tej opieki wyrządza się zwierzętom największą z możliwych krzywd. Dlatego tak ważne jest, by nie zabierać z lasu młodych zwierząt. Ich domem jest las, ich domem jest pole.

Napotkanych małych zwierząt nie należy zabierać z lasu, nie wolno ich również dotykać. Najlepiej obejść je spokojnie i nie płoszyć, nie nękać, pozostawić w spokoju. Próba dotykania tych zwierząt wiąże się zawsze z ryzykiem pozostawienia ludzkiego, obcego dla zwierząt zapachu. Działania takie mogą spowodować, że matka odrzuci młode właśnie ze względu na obcy, nieznaną jej zapach. Ingerencja w świat dzikich zwierząt jest zasadna tylko wtedy, gdy zwierzę jest ranne czy okaleczone, np. w wyniku wypadku komunikacyjnego. Należy wówczas sytuację taką zgłosić do odpowiednich służb, takich jak policja czy straż miejska.

Następnie myśliwy rozdaje indywidualne karty pracy (ze zbiorów Zachodniego Poradnika Łowieckiego), a uczniowie przystępują do ich wypełnienia. Karty pracy polegają na pomalowaniu jednej z leśnych rodzin do wyboru: jeleni, saren, danieli, dzików czy muflonów. Kolejnym zadaniem uczniów jest omówienie, jakie cechy kamuflażu oraz systemu ochronnego młodych osobników posiada wybrany gatunek.

Na koniec myśliwy dziękuje dzieciom za aktywny udział w zajęciach, zaprasza do wspólnego zdjęcia i żegna się myśliwskim pozdrowieniem „Darz Bór” oraz sygnałem „Pożegnanie”, „Darz Bór” lub „Koniec polowania”.







Grand Prix Konkursu

Konkurs Fotograficzny im. Włodzimierza Korsaka

Prace konkursowe należy przesać do dnia 31.03.2019
Więcej informacji na www.pzl.gorzow.pl

Organizatorzy:



Zarząd Okręgowy
Polskiego Związku Łowieckiego
w Gorzowie Wielkopolskim



Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej
oddział gorzowski
im. Włodzimierza Korsaka

Patronat honorowy:



Prezydent Miasta
Gorzowa Wielkopolskiego



Mer Samorządu
Rejonu Soleczniki

Opieka medialna:



Patronat medialny:



III edycja Konkursu Fotograficznego im. Włodzimierza Korsaka

Zarząd Okręgowy PZŁ, Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej oddział gorzowski im. Włodzimierza Korsaka w Gorzowie Wlkp. zapraszają do udziału w III edycji Konkursu Fotograficznego im. Włodzimierza Korsaka. Konkurs kierowany jest do osób wykonujących fotografie przyrodniczo-łowieckie, obejmujące następujące kategorie: fauna, sceny myśliwskie, ruch, puszcze lubuskie – kategoria promująca piękno lasów ziemi lubuskiej oraz Puszcza Rudnicka – kategoria promująca piękno lasów Ziemi Solecznickiej na Litwie. Patronat honorowy sprawują prezydent Miasta Gorzowa Wlkp. i mer Samorządu Rejonu Soleczniki

na Litwie. Nagrodą główną w konkursie jest statuetka z brązu, miniatura pomnika Włodzimierza Korsaka ufundowana przez Zarząd Okręgowy PZŁ i Lasy Państwowe. Więcej informacji w regulaminie konkursu na stronie internetowej ZO PZŁ w Gorzowie Wlkp.: www.pzl.gorzow.pl.

Zapraszamy wszystkich pasjonatów fotografii przyrodniczo-łowieckiej do udziału w konkursie.

Henryk Leśniak

KKiKŁ oddział gorzowski im. Włodzimierza Korsaka

Mój przyjacielu...

Gdy 16 lat temu złożyłam dokumenty na staż w moim kole, większość kolegów przyjmowała moją kandydaturę z dezaprobatą, nawet tatko raczył wątpić, czy dobrze przemyślałam temat. Aż do momentu, gdy przy pierwszym polowaniu podszedł do mnie niski, szczupły, starszy Pan, który okazał się nadzwyczajnie miły i przychylny mojej decyzji. To był Franek, zwany przez tatusia dziadkiem, który był jego wieloletnim, wiernym towarzyszem łowów. Tak więc i ja dołączyłam do tego duetu jako trzecie koło w tandemie, później jako czwarte koło u wozu dobrałam swojego męża. Gdy tatko szedł na polowanie z podchodu – zabierał mnie ze sobą, gdy Franek szedł na ambonę – tato odsyłał mnie z nim na zasiadkę. Dla stażysty poznawanie łowiska podczas jego przemierzania wzduż i wszerz, to było coś. Pierwszą zsyłkę na ambonę z Frankiem odebrałam jako karę. Szybko przekonałam się o swoim myślowym błędzie. Franek był najstarszym myśliwym w kole, znał liczne historie o kolegach z koła, był gospodarzem łowiska, potem podłowczym, więc miał dużą wiedzę na temat sukcesów i potknięć moich kolegów po strzelbie. Lubię rozmawiać z ludźmi, ale na polowaniu rozmowy są niewskazane. Franka namówić do opowieści na ambonie też nie było trudno, choć wiadomo, że jak się gada, to zwierz nie przyjdzie... guzik prawda, nam przychodził zawsze.

Franek przekazywał historie z morałem, zawsze szła za tym jakaś łowiecka nauka. Chłonełam te opowieści bez ograniczeń. Do dziś pamiętam wiele z jego porzekadeł: chesz strzelić dzika, nie kuś się na drapieźnika, bo już Ci nic nie wyjdzie... Karmę na nęcisko wykładaj zawsze po polowaniu, nigdy przed, bo zwierz wszystko wyczuje... Jak nie masz pewności, co widzisz, lepiej odpuść strzał, będziesz lepiej spała... Franek lubił pracę, szukał rozwiązań dla ulepszenia urzędzeń łowieckich, czy poprawy warunków życia zwierząt. Wszystkie nasze ambony stawiane były przy jego asyście i z zastosowaniem jego sprawdzonych porad. Na czyny też przychodził pierwszy: na korowanie drągów i zbieranie kukurydzy po szkodach. To Franek nauczył mnie, jak dbać o ambony, wyciszać trzaski, niwelować podmuchy wiatru i zabezpieczać się przed zimnem. Na naszych ambonach zawsze można było znaleźć stary wełniany płaszcz, kożuch czy filcową podpinkę, by się otulić na mrozie. Tato śmiał się z Franka, że taki zaradny, ale ja nie grubsza niż ten Franek często cierpiałam katusze z zimna, siedząc z tatkiem na ambonie, u Franka zaś zawsze było co na plecy, albo na kolana rzucić. Po 10 latach tatko również zaczął wozić kożuchy na ambonę, nie wiedzieć dlaczego...

Pierwszego dzika pozyskałam z Frankiem. Mierzyłam kilka razy, ale wystarczyło jedno Franka „u mnie by już leżał” i dzik padł. Nie wiedziałam jeszcze wtedy, że dziki mają „pancerną suknię”, strzelałam na komorę, ale dzika na zestrzale nie było. Na łąkach nic się nie da ukryć, wszyscy wszystko słyszą i już wiedzą, „co w trawie piszczy”. Nim zadzwoniłam do tatusia, ten już słyszał, że trafiłam, w najgorszym razie sfarbowałam. W minutę rozładowałam broń, pośpiesznie zesłam z ambony i pobiegłam na miejsce zestrzału. Franek próbował ostudzić moje emocje, że powoli, bez paniki, dzik kulę przyjął, trzeba szukać,



ale ostrożnie, bo przed dzikiem zawsze trzeba czuć rezon. Tato był po chwili obok nas, zaświecił latarką w kilku miejscach i znalazł dzika strzelonego na komorę, a mimo to oddalonego 100 m od zestrzału. Wtedy dopiero pojęłam przestrożę Franka: dzik jest pancerny i dopóki nie ma pewności, że padł, nie należy lekceważyć jego siły i determinacji. Tak się ucieszyłam z tego łowieckiego sukcesu, że skakałam jak dziecko dookoła Franka, dziękując mu serdecznie, że mnie zmobilizował do strzału. Długo śmiał się z tej mojej spontanicznej reakcji, powtarzał tatusiowi: „widzisz, chłopak by się tak nie ucieszył, a gadałeś, po co baba w łowisku...”

Franek był lubiany przez wszystkich. Przy jego domu znajdowała się książka wyjść w łowisko. Lubiłam wpisywać się osobiście, bo zawsze przychodził na plotki rozpytując, co słycać w kniei. Był życzliwym, prostolinijnym i dobroniusznym człowiekiem. Namówiłam Go kiedyś na myśliwski spacer po białośliwskim cmentarzu z okazji jubileuszu koła. Ja targałam torbę ze zniczami, On worek wspomnień o kolegach, którzy „już nalewki sączą u św. Huberta”. Chodziłiśmy od grobu do grobu kolegów myśliwych, a On raczył mnie opowieściami o ich łowieckich przygodach.

20 października 2018 roku Franek skończył 90 lat, w tym roku w kwietniu obchodziłby 35 lat swojego łowieckiego doświadczenia. Na swoje 80. urodziny zorganizował imprezę dla całej rodziny, a ponieważ dochował się 6 dzieci, impreza była duża. Zaprosił również nas, cały Zarząd wraz z żonami i mnie z mężem. Przyznał, że rodzina jest dla niego najważniejsza, ale bez kolegów myśliwych byłoby mu tu smutno. Zabawa była bardzo udana, opowieściom łowieckim nie było końca. Na zakończenie powiedział mi, że to już koniec jego myśliwskiej drogi i pewnie żywota. Zapewniałam Go, że myli się bardzo – przy takim apetycie na życie i łowieckiej pasji, św. Hubert tak szybko do siebie nie wola. Polował jeszcze kilka dobrych lat, dopiero, gdy tatko zmarł – odpuścił. Po śmierci tatusia kilka razy próbowałam Go namówić na polowanie, bodaj na ambonę, albo na objazd łowiska, tłumaczył się, że zdrowie już nie to... ale myślę, że brakowało mu tego koła w tandemie... mojego taty. Był obecny na mszy z okazji jubileuszu koła, przyszedł również po polowaniu wigilijnym podzielić się opłatkiem, niektórym kolegom wspomniął, że to już ostatni raz.

Franek zmarł 9 stycznia br. nagle, po cichu, bez utyskiwania, jak na niego przystało.

Niech knieja pięknie Mu szumi nad mogiłą, a byki we wrześnie też Mu zagrają...

Tekst: Justyna Nowicka
 Fot. z archiwum autorki

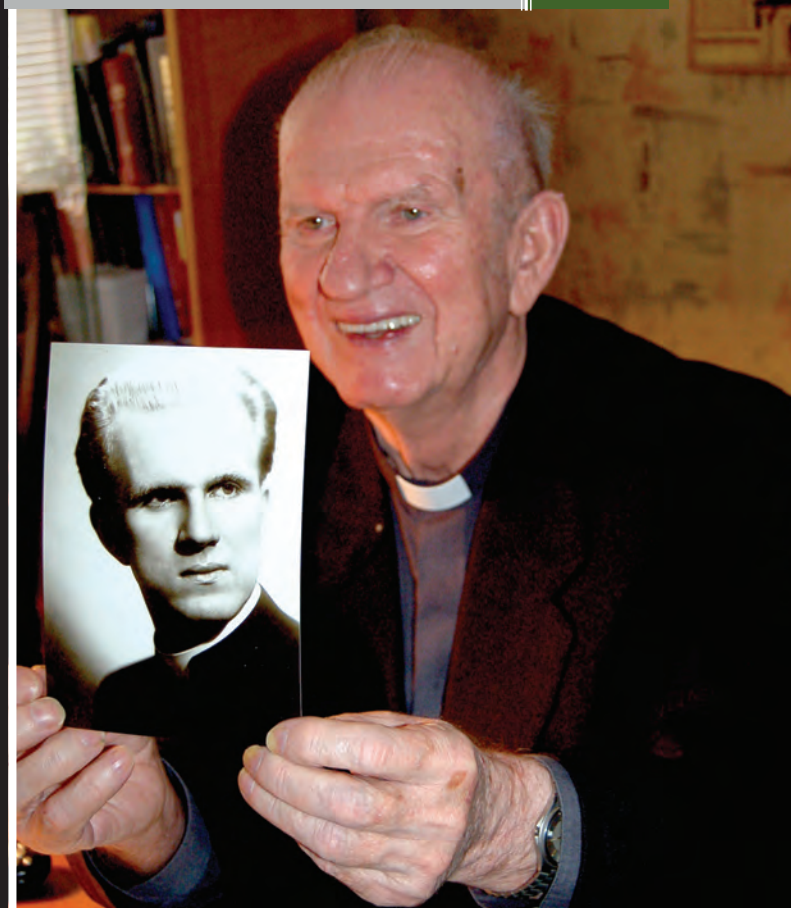
Wspomnienie o księdzu Mieczysławie Płócienniku

5 listopada 2018 roku pożegnaliśmy w Zielonej Wsi koło Rawicza księdza Mieczysława Płóciennika, który w 1991 roku odprawił pierwszą mszę dla myśliwych i został w ten sposób kapelanem Koła Łowieckiego „Daniel” w Podaninie.

Mieczysław Płóciennik urodził się 15 sierpnia 1932 roku w Rawiczu. Edukację szkolną rozpoczął w czasie okupacji w niemieckiej szkole dla polskich dzieci w Sierakowie. W wieku 12 lat zaczął pracę w majątku ziemskim w Łaszczynie, a następnie jako goniec w sądzie rawickim. Po wyzwoleniu Rawicza kontynuował naukę szkolną w szkole podstawowej, a potem w gimnazjum i liceum ogólnokształcącym. Po zdaniu matury wstąpił do Seminarium Duchownego – pierwsze dwa lata studiował filozofię w Gnieźnie, a kolejne cztery w Poznaniu. Świecenia kapłańskie przyjął 26 maja 1956 roku z rąk abp. Walentego Dymka. Na początku kapłańskiej drogi obrał sobie hasło życia: „Spełniłeś Panie pragnienie serca mego i prośbie ust moich nie odmówiłeś”. Jako wikariusz przebywał w siedmiu parafiach: Poniecu, Obornikach Wlkp., Otorowie k. Szamotuł, Grabowie nad Prosną, Gostyniu i Czempiniu. Po 1967 roku podejmuje pracę administratora parafii w Uzarzewie, skąd zostaje posłany jako proboszcz do Zbarzewa i Niechłodzia. W kolejnych latach pracuje w parafiach: Lewków, Podstolice w gminie Budzyń i w Zielonej Wsi koło Rawicza, skąd przechodzi na emeryturę.

W latach 1988-1996, kiedy ks. Mieczysław Płóciennik był proboszczem w Podstolicach, odprawił w podanińskim kościele 3 listopada 1991 roku pierwszą mszę przed polowaniem hubertowskim Koła Łowieckiego nr 29 „Daniel” w Podaninie. Z tej okazji koło ufundowało płaskorzeźbę z wizerunkiem św. Huberta, która została umieszczona na bocznej ścianie prezbiterium, oraz dzwonek, który oznajmia rozpoczęcie każdej mszy. W ten sposób ks. Mieczysław został kapelanem naszego koła. Zdarzało się, że brał udział w spotkaniu myśliwskim, które odbywało się w lesie po zakończonym polowaniu. Ks. Mieczysław wspominał podczas rozmów z nami, że niemiecki właściciel majątku zimą zabierał Go na polowania z ambony, z której strzelał do zajęcy, a Jemu kazał je przynosić.

Kolejnym proboszczem w 1996 roku został ks. Jacek Dziegielewski, który kontynuował tradycję mszy dla myśliwych w Podaninie. Od 2012 roku tradycję tę kontynuuje ks. Adam Kucharski – obecny Proboszcz. W 1999 roku z uwagi na jubileusz 50-lecia naszego Koła uzgodniono, że tradycyjna msza hubertowska zostanie odprawiona w le-



śnictwie Karczewnik, gdzie dzisiaj stoi myśliwska stacja „Pod dębami”, a wówczas było tam skromne zadaszenie z miejscem na ognisko. Mszę odprawił ks. Mieczysław Płóciennik w koncelebrze z ks. Jackiem Dziegielewskim, a muzykę do tej mszy zapewnił Tomasz Maliszewski – organista z Margonina. Ks. Mieczysław wygłosił wówczas homilię, która była rozważaniem nad ideą ochrony przyrody, której od lat służą nie tylko podanińscy leśnicy i myśliwi. Ks. Mieczysław powiedział między innymi: *Człowiek powołany do panowania nad ziemią nie może jej niszczyć – musi ją chronić dla siebie i przyszłych pokoleń. W tym zawiera się idea ochrony przyrody, ojczyściej przyrody. Z kolei w nawiązaniu do jubileuszu 50-lecia naszego Koła podkreślił wiążącą się z tym tradycję przyjaźni i koleżeństwa, której symbolem jest przepiękne polskie pozdrowienie myśliwskie Darz Bór.*

Ks. Mieczysław nie był wprawdzie myśliwym, ale zawsze pamiętał o leśnikach i myśliwych, kiedy już na emeryturze obchodził jubileusze swego kapłaństwa, na które każdorazowo zapraszał przedstawiciela naszego Koła. Swym kapłaństwem dał nam przykład służby Bogu i ludziom, w 2016 roku obchodził diamentowy Jubileusz, czyli 60-lecie kapłaństwa.

Ks. Mieczysław Płóciennik odszedł do Pana 30 października 2018 roku, w 86. roku życia i 62. roku kapłaństwa. Uroczystości pogrzebowej przewodniczył biskup Grzegorz Balcerek. Kazanie wygłosił proboszcz rawickiej fary, ks. Wojciech Prostack. Msza święta rozpoczęła się o godzinie 11.00 w kościele parafialnym w Zielonej Wsi, po której kondukt żałobny udał się na przykościelny cmentarz. Oprócz rodziny w ostatnim pożegnaniu śp. księdza Mieczysława wzięli udział księża oraz parafianie, grono przyjaciół i liczne delegacje z pocztami sztandarowymi.

Tekst: Jerzy Marian Tarkowski
Fot. Honorata Dmyterko



fot. z archiwum autora

Szpic fiński

(suomenpystykorva)

| HENRYK ZAJĄC |

– rasa prawie nieznaną w Polsce

Ogólne opisy szpica fińskiego znajdziemy w kilku wydaniach książkowych encyklopedii o psach. Bardzo dużo informacji o historii i pochodzeniu tej rasy zamieściła w internecie Ewa Szeliga-Szeremeta.

Szpic fiński to rasa w Polsce prawie nieznaną. Pięć lat temu, po foksterierach szorstkowłosych, dobermanach i owczarkach azjatyckich zamarzył mi się nieduży, lekki pies do polowania na dziki i ptactwo. Ale nie chciałem teriera, ponieważ foksteriery szorstkowłose już miałem. Przejrzałem dużo „psich” katalogów, encyklopedii, czasopism. Wybór padł na szpica fińskiego, tym bardziej że lubię Skandynawów. Próbowałem znaleźć jakąś hodowlę w byłych państwach Bloku Wschodniego, ponieważ tam miałem wielu kolegów. Ale nie było żadnej, podobnie zresztą jak w Polsce. Więc szukałem dalej – najbliższa wystawa psów to 8-10 sierpnia 2014 roku w Helsinkach. Daleko, drogo i nie mam czasu. Na europejską wystawę zorganizowaną w dniach 23-26 października 2014 roku Finowie zgłosili pięć szpiców fińskich. Namówiłem więc kolegę Grześka – też psiarsza – i pojechaliśmy. Na wystawie zobaczyliśmy parę szpiców fińskich. Bardzo mi się spodobały. Ich właściciele – młode fińskie małżeństwo – pokazują nam filmik, na którym trzy rudzielce osaczają misia. Jestem kupiony. Rozmawialiśmy o szczeniętach, których oni niestety wtedy nie mieli. Szukam więc dalej. W „Łowcu Polskim” ogłasza się hodowla „Jamador”. Dzwonię, pytam o szpica fińskiego. Otrzymuję odpowiedź od Jacka Krawczyka: „nie mam, ale wiem, kto może mieć”. Pomógł. Jacku, dziękuję Ci za to!

Po wymianie korespondencji, targach i licznych perypetiach w grudniu 2014 roku przyjeżdża do mnie z Litwy 8-tygodniowe, ważące 2,5 kg szare stworzenie. Przedstawiam go mojemu 80-kilogramowemu ałabajowi (owczarek środkowo - azjatycki). Po pół godzinie „to to” o imieniu ROJUS Sava Giria śpi między łapami DEMONA. Już byli kumplami. Do śmierci DEMONA byłem dla ROJUSA tylko numerem 2. Zaliczamy z nim 5 wystaw, w tym dwie z przygodami, a ROJUS uzyskuje uprawnienia reproduktora. Podobną drogą, ale okrężną, przez Wołosate w Bieszczadach, z hodowli „Duma Diany” Agnieszki Jackowskiej trafia do mnie LEJA Sava Giria. Oboje, tj. LEJA z ROJUSEM zostają rodzicami trzech miotów – kolejno po 4, 5 i 6 pięknych, zdrowych szczeniąt. Obecnie posiadam 11 szpiców fińskich, w tym 6 dwumiesięcznych szczeniąt z hodowli „Ruda Strzała” o imionach: TAJGA, TARA, TIKKA, TOSKA, TUNDRA i jedynek TIMUR.

Dzisiaj, tj. po czterech latach kontaktów i obserwacji, mogę dołożyć coś do opisu tej rasy. Szpic fiński to wybitny myśliwy o wyostrzonych zmysłach. Węch, słuch i wzrok ma wręcz perfekcyjne. ROJUS postawiony na trop dzika, idzie jakby miał magnes w kufie. Bezbłędnie idzie za postrzałkiem. W kontakcie ze zwierzyną zdecydowanie głosi i żywego, i martwego. Moją trójkę – ROJUSA, LEJĘ i WAREGA widziałem w akcji z dzikami w ku-

kurdydzy i z kuną na drzewie – klasyka. To że wystawiają bażanty w wysokich trawach, kompletnie mnie zaskoczyło. Trzeba tylko bardzo szybko strzelać. Zwinność i wytrzymałość plus ostrożność tego szpica zaprzecza utartej opinii, że pies w kukurydzy nie ma żadnych szans. W łanie kukurydzy jest rączy jak jelen w lesie. Nie biorę ich na zbiorówkę z obcymi psami, ponieważ boję się o nie. Są dla mnie zbyt cenne. Są to wspaniałe psy, doskonałe użytkowo, wśród nich jest jedyna para hodowlana w Polsce. Agnieszka i Rafał Jackowscy swoją młodzież WILMĘ i AREĘ układają z doświadczonymi własnymi łajkami Aurą i Arią.

Ze względu na niską masę ciała do 15 kg i bardzo długie łapy wspaniałe idą po głębokim śniegu. Bardzo ładnie pracują w zaprzęgu. Trójka ROJUS, LEJA i WAREG świetnie radzą sobie, ciągnąc moje 95-kilogramowe „body” na nartach. Mówi się o tej rasie, że zbyt dużo szczeka. To tak, jakby adwokat za dużo mówił. Prawdą jest, że nie oszczędza gardła, ale ten pies nie ujada, tylko coś głośno. Nigdy nie robi tego bez przyczyny. Kilka razy podniosły alarm w nocy. Dziki były na polu za ogrodzeniem. Sypialnię mam kilkanaście metrów od kojców, a jestem zdrowy i codziennie wyspany.

Na podwórku

Moje szpice dzielą ze mną, położony wokół domu, ok. 30-aryowy ogród z drzewami, krzewami, kwiatami i z dwoma dużymi oczkami wodnymi. Na tym terenie nie mam problemu z gryzoniami i kretami. Polowanie na nie to spektakl. Nie polega jednak na kopaniu dołów, chociaż jak mają ochotę, to czemu nie? Patrząc

z piętra, jak trójka rudych zastyga w bezruchu nad świeżym nowym kopczykiem. Czekają cierpliwie. W odpowiednim momencie jeden robi kojoci skok i w pysku już ma czarną zdobycz.

Chociaż to psy północy, to nigdy nie zauważyłem, żeby dyszały z wywieszonym jęzorem w czasie upałów czy po długim biegu. Dziwny i ciekawy jest fakt, że lubią wygrzewać się w słońcu, leżąc na trawniku czy śniegu, bez względu na porę roku. Chętnie pływają. W budzie chronią się tylko przy podłej pogodzie.



Karmienie

Moje szpice jedzą wszystko, co zaleca się dla psów. Oczywiście preferują mięso, ale gotową karmą też nie pogardzą. Pielęgnacja jest bardzo prosta – częstsze czesanie w czasie wiosennego linienia. Jedyną plagą są rzepty w ogonach. Czasem trzeba wycinać.

Szpic fiński w domu

Tak, jakby go nie było. Lubi być blisko ludzi, ale nie chce być maskotką. Często przy płonącym kominku oglądamy razem interesujące „nas” programy telewizyjne. Każde z nas zajmuje miejsce na kanapach i fotelach.

Nie robi im różnicy, czy to skóra firmy Kler czy koc z Ikea. Konkurują – ale delikatnie – o miejsce na kanapie przy mnie. Są bardzo ciche i czyste. No i jedna z najważniejszych cech, nie tylko dla myśliwych – mają precyzyjnie uśmiechnięte pyszczki. Kochają dzieci. Niby wszystkie są takie rude, takie same, a to nieprawda. Im dłużej je znam, tym lepiej widzę, że każdy jest inny. To tak jak my. 🍀

foto. z archiwum autora (x2)



| GRZEGORZ MAĆKOWIAK |

Fotograficzne Safari w Kenii 2018

Możliwość obejrzenia afrykańskich zwierząt w ich naturalnym środowisku jest dla mnie zawsze wyjątkową przyjemnością. Ponieważ na safari byłem już drugi raz, chciałbym się podzielić wrażeniami.

Wyjazd mojej grupy był typowo turystyczny. Wycieczka z jednym z biur podróży, wylot z Warszawy, lądowanie w Mombasie i transfer do hotelu na Diani Beach. Diani to miejscowość położona około 30 km od Mombasy. Swoistego rodzaju atrakcją jest przeprawa promowa przez zatokę portową (Mombasa jest dużym afrykańskim portem). W zatoce ponoć pływają rekiny, które ściągane są przez odpadki, wyrzucane przez statki wpływające do portu. Ja osobiście żadnego nie widziałem, ale sama informacja o nich wywołuje pewien dreszcz emocji, tym bardziej że promy obsługujące to kilkusetmetrowe połączenie zasługują na umiarkowane zaufanie. Codziennie dziesiątki tysięcy ludzi tą przeprawą udaje się rano do pracy w Mombasie, a wieczorem wraca do domów. Budowa mostu nie jest chyba planowana, ponieważ przeprawa promowa pozwala pobierać opłaty. Taki afrykański klimat.

Przybyliśmy do hotelu Baobab, rewelacyjnego jak na afrykańskie standardy (byłem już tam po raz kolejny). Najważniejsza kwestia w safari to wybrać właściwego operatora. Teoretycznie można to zrobić już w Polsce, ale myślę, że

lepiej to robić na miejscu. Cena za podstawowe safari dla naszej 25-osobowej grupy oferowana w Polsce wynosiła 350 dolarów, na miejscu wykupiliśmy wyjazd za 240 dolarów. Standard afrykańskich operatorów jest dość podobny: samochody to japońskie busiki lub jeepy, wyjazd z hotelu wcześniej rano, nocleg w hotelu na sawannie i powrót na drugi dzień. Można także wybrać safari kilkudniowe z możliwością zobaczenia Kilimandżaro lub polecieć samolotem nad rzekę Mara. Wtedy o odpowiedniej porze roku (np. lipiec – sierpień) i przy odrobinie szczęścia można być świadkiem przeprawy zwierząt przez rzekę Mara. Wielokrotnie pokazane w telewizji starania przejścia setek tysięcy antylop przez rzekę pełną głodnych krokodyli są niezwykle przyrodniczą atrakcją. Był tam mój kolega wyposażony w pożyczony ode mnie sprzęt fotograficzny – zrobił naprawdę wspaniałe zdjęcia i przeżył niezwykle przygodę. Ja natomiast po raz kolejny wybrałem się na wycieczkę samochodową do parków narodowych Tsavo West i Tsavo East – słynne z tak zwanych czerwonych słoń.

Wcześniej jednak musieliśmy wybrać hotel na sawannie, co nie było wcale łatwe. Organizator wyjazdu (chwalący się organizowaniem wyjazdów dla Marty Wojciechowskiej) sugerował nam nocleg w Tsavo East w hotelu Voi Safari Lodge. Według niego zwierzęta przemieściły się w tamte okolice ze względu na rozpoczęcie pory deszczowej. Ale nauczony doświadczeniem wiem, że w afrykańskich warunkach mało co okazuje się prawdą. Mieliśmy świadomość tego, że ten państwowy hotel to raczej hotel o niskim standardzie i czeka nas na pewno spotkanie z afrykańskim robactwem. Po minach żeńskiej części naszej wyprawy widziałem, że nie były zachwycone tą propozycją. Alternatywą był dość słynny hotel na palach Salt Lick w Tsavo West o wyższym standardzie, mniejszą ilością robactwa i równie przepięknymi

fot. autor (x2)



widokami. Ale wyszliśmy z założenia, że najważniejsza jest obecność zwierząt i ostatecznie wybraliśmy hotel Voi.

Z hotelu Baobab wyjechaliśmy o 6 rano, zaopatrzeni w suchy prowiant. Musieliśmy po raz kolejny pokonać przeprawę przez port oraz przejechać środkiem Mombasy. Miasto nie ma jeszcze obwodnicy. Po około 3 godzinach dotarliśmy do tzw. bramy Bachuma Gate, czyli jednego z kilku miejsc wjazdowych do parku. Po uiszczeniu opłaty przez organizatora mogliśmy wjechać na teren parku.

Warto w tym miejscu nadmienić, że Park Narodowy Tsavo ustanowiony został w 1948 roku jako pierwszy park w Kenii. To największy park narodowy w tym kraju i zarazem jeden z największych na świecie, o łącznej powierzchni 22.812 km², z czego na Tsavo West przypada 9065 km², a na Tsavo East 13.741 km².

Po kilku kilometrach zobaczyliśmy pierwsze słonie, żyrafy, zebry oraz kilka gatunków antylop. W oddali pojawiły się guźce, zwane przez miejscowych pumpa. Dojeżdżając do hotelu Voi widzieliśmy między innymi geparda, ptaka sekretarza oraz rodzinę lwów. Hotel Voi położony jest na płaskowyżu i oferuje przepiękne widoki na sawannę. U podnóża góry znajduje się staw pełniący funkcję wodopoju, a czasami też basenu kąpielowego dla słoni. Hotel będący w rękach państwa, zgodnie z oczekiwaniami, oferuje bardzo umiarkowany standard. Niestety pogłoski o robakach w pokojach okazały się prawdziwe, ale byliśmy zmęczeni, więc szybko udało się zasnąć.

Po wczesnym śniadaniu wyruszyliśmy na wyprawę. Niesamowite wrażenia wywoływały spowite we mgłę wzgórza porośnięte roślinnością. W ciągu dnia spotkaliśmy pawiany, antylopy, zebry oraz wylegającą się w słońcu rodzinę lwów. Pojawiły się strusie, jak mówią tubylcy był papa struś i mama struś, były też sępy, jako nieodłączna część krajobrazu sawanny. Japońskie busiki sprawowały się bardzo dzielnie, a jeden z naszych kolegów zapomniał się tak bardzo dalece, że otworzył drzwi od samochodu, gdy kilka metrów od nas znajdowały się lwy. Mina kierowcy była bezcenna, ponieważ na safari obowiązuje zakaz otwierania drzwi czy wysiadania poza oznaczonymi miejscami. Lwy wyglądały na znudzone (chyba turystami)



fot. autor (x3)



i postanowiły nie skorzystać z okazji, ale jakiś rozłoszczony słoń mógłby narobić kłopotów. W 2001 roku właśnie w tym parku słoń zabił francuskiego sportowca. Dlatego niektóre samochody mają ukrytą blokadę i bez zgody kierowcy nie można otworzyć drzwi, ale jak się okazało – nasze auto tej blokady nie miało.

Na koniec wyprawy we wspaniałej scenerii zaprezentował się samiec guźca z bardzo okazałymi szablami. Było to przepiękne ukoronowanie dwóch dni ciekawej przygody. Niestety tym razem nie spotkaliśmy bawołów, które 6 lat wcześniej fotografowałem wielokrotnie. Mimo że jest to park narodowy, nie ma gwarancji, że spotka się zwierzęta. Po parku można poruszać się tylko po wyznaczonych drogach – nie można wjeżdżać na sawannę. Czasami trafia się ciekawa zwierzyna blisko drogi i można zrobić zdjęcie telefonem komórkowym, czasami zwierzęta są oddalone o 100 bądź więcej metrów i zdjęcie można zrobić tylko za pomocą teleobiektywu. Ponieważ dysponowałem profesjonalnym sprzętem, mogłem fotografować nawet te najdalej oddalone zwierzęta. Zrobiłem

ponad 1000 zdjęć, z których do publikacji wybraliśmy te najciekawsze.

Powodzenie wyprawy w największym stopniu zależy od organizatora wycieczki. Są tacy, którzy dbają o renomę i zależy im na tym, żeby turysta był zadowolony, ale są też tacy, którym wszystko jest totalnie obojętne. My dokonaliśmy dobrego wyboru, dodatkowo motywując kierowców obietnicą szczodrych napiwków mierzonych w dolarach amerykańskich. Właściwa motywacja to w końcu podstawa sukcesu.

Park Tsavo to coś więcej niż zwykły ogród zoologiczny. Wystarczy sobie wyobrazić powierzchnię – szerokość większa niż 200 km i długość 100 km. Zachęcam wszystkich miłośników przyrody do odwiedzenia Kenii, a przy okazji parków Tsavo, Amboselli czy Masai Mara. Cena podróży na przestrzeni lat istotnie spadła i dziś przyzwoity wyjazd do Kenii można wykupić za około 4000 zł. Cena safari to około 1000 zł. Kenia jest krajem dość bezpiecznym, nie trzeba się szczepić (np. w Tanzanii szczepienie na żółtą febrę jest obowiązkowe). Tereny, w których przebywaliśmy, w znakomitej większości są wolne od komarów malarycznych, choć na wszelki wypadek warto zabrać repelenty na komary. Hotelowe jedzenie jest bardzo smaczne – mango, ananasy czy marakuje prosto z drzewa smakują wybornie, a pogoda jest gwarantowana. Po prostu warto... 🌿

Minął rok...

| KRZYSZTOF SCHEFFLER |

W minionym roku kalendarzowym, jak i dobiegającym końca sezonie łowieckim 2018/2019 byliśmy świadkami zawirowań, jakie wywołały nie do końca przemyślane decyzje tych, którzy na gospodarce hodowlano-łowieckiej „znają się najlepiej”.

Zmiana ustawy Prawo łowieckie w części Szkody łowieckie wywołała duże zamieszanie nie tylko w kołach łowieckich, ale i w jednostkach samorządowych. Jako że szkodami łowieckimi w moim kole zajmuję się od wiosny 2006 roku – mam skalę porównawczą: jak było kiedyś, co się zmieniło i jak jest teraz. W tym momencie nasuwa się pytanie – dlaczego „rozwała się” wszystko i nieudolnie buduje od nowa to, co w miarę poprawnie funkcjonowało? Dlaczego nie poprawia się tego, co naprawdę należy poprawić? Dlaczego więcej do powiedzenia mają ci, którzy o łowiectwie mają mgliste pojęcie?

Tych pytań „dlaczego” można by mnożyć bez liku. Wszelkie zmiany nie wniosły nic, co mogłoby usprawnić tę trudną dziedzinę życia kół łowieckich. Brak funduszy na stosowne przeszkolenie przedstawicieli gmin sprawiło, że bez udziału przedstawiciela koła nie dokonano żadnych czynności szacunkowych u rolnika. A oto przykład: urząd gminy informuje o otrzymanym zgłoszeniu szkody w łubinie. Kiedy dojechałem do wspomnianej uprawy łubinu, okazało się, że nie dokonano żadnych czynności szacunkowych. Na moje pytanie, dlaczego nic nie zrobiono, padła odpowiedź „Pan się lepiej zna i lepiej to oszacuje”.

Kolejny przykład to mój udział w szacowaniach ODR-u. Otrzymuję zgłoszenie o szkodzie w uprawie pszenicy. Zgodnie z nowelizacją ustawy z dnia 8 sierpnia 2018 roku koło informuje stosowny ODR o przyjęciu zgłoszenia i ustala dalsze czynności z tym związane, czyli: kiedy, o której godzinie, powierzchnia ogólna i nazwisko poszkodowanego. Kiedy osoba odpowiedzialna usłyszała, co zgłaszam, stwierdziła, że odnotuje tę informację, ale nikt nie-

stety nie będzie uczestniczył w oględzinach (wydarzenia miały miejsce jesienią 2018 roku), ponieważ brak środków finansowych nie pozwala przygotować pracowników ODR-u na tego typu działania, nie mówiąc już nawet o środkach transportu. A więc sytuacja podobna do tych mających miejsce w gminach. W opisanych sytuacjach to tylko koło rzetelnie i odpowiedzialnie wywiązało się ze swoich obowiązków.

W tym momencie pokuszę się o stwierdzenie, że pod-



Widoczne nasiona pszenicy w kukurydźniku

jęte i podpisane dokumenty rządowe (uchwała i nowela), podpisane zostały bez całkowitej analizy zapisów i bez przemyślenia, byle tylko zadowolić określone grupy środowiskowe niezwiązane z łowiectwem, a posiadające silne lobby w kręgach „warszawki”. Przytoczone przykłady niech świadczą o tym, że my, członkowie kół łowieckich z problemami szkód pozostawieni jesteśmy sami sobie.

Aktualnie szkody łowieckie mamy przez okrągły rok. Aura sprzyja rozwojowi różnych szkodników, które chętnie wybierają dziki, szczególnie w zasiewach pszenicy, na ścierniskach po rzepaku. Na przełomie listopada i grudnia dokonałem oględzin na tego typu szkodach spowodowanych przez dziki. Widząc ogrom szkód w zasiewach pszenicy, zacząłem dochodzić przyczyn takiego stanu rzeczy. Jak się okazało, w odrastającym rzepaku zadomowił się szkodnik zwany rolnicą – motylem, którego próg szkodliwości wynosi 6-8 gąsienic na 1 m². Do tego w tym okresie czasu należy dodać pędraki larw chrabąszczy, których próg szkodliwości wynosi 10-20 larw na 1 m² w pierwszym stadium lub 5-10 w trzecim stadium. W obydwu przypadkach

fot. autor (x2)



Uprawa pszenicy po rzepaku. Nasiona wsiane po orce

łatwo stwierdzić, gdzie się zadomowiły, bo widać zbuchowane przez dziki place. Jednak do najgroźniejszych szkodników jesieni (stwierdzenie poszkodowanego rolnika) w rzepakach należy śmietka, również lubiana przez dziki. Wobec takiej sytuacji nasuwa się kolejne pytanie: czy jest sposób, aby zneutralizować te szkodniki, dzięki którym występują tak duże szkody (aktualnie, kiedy piszę ten artykuł, w moim kole uszkodzonych jest łącznie 10 ha upraw pszenicy ozimej). Myślę, że spotkanie z rolnikami ukierunkowane na ten problem dałoby jakieś efekty. Mam świadomość tego, że szkód łowieckich nie unikniemy, ale należy je maksymalnie zminimalizować przy dobrej woli i współpracy rolników. Wydaje mi się, że głęboka jesienna orka wniosłaby coś pozytywnego. Podobnie jak zastosowanie środków owadobójczych, likwidujących ww. szkodniki. W trakcie monitorowania upraw pod kątem szkód łowieckich trafiłem na ściernisko po kukurydzy, na którym leżały nietknięte jeszcze przez dziki (koniec listopada) pełne ziarna kaczany, a w rzędach pomiędzy wsiana została pszenica. Dokonując tego odkrycia, zadałem sobie pytanie: czy jest to zrobione przeciwko nam, z premedytacją, czy to jakaś nowa technologia, której nie znam? Fakt jest taki, że szykują się kolejne szkody we wspomnianej uprawie.

10 grudnia 2018 roku w emitowanym programie rolniczym „Agro-Biznes” pokazano relację z województwa dolnośląskiego, a konkretnie ze wsi Zakrzów, gdzie rolnicy mają identyczny problem w ozimych zasiewach, jak u nas. Jak szczerze przyznał w programie jeden z rolników, „dziki ryją w kukurydziskach za robalami”. Drugi stwierdził, że gdyby rolnicy mieli łatwiejszy dostęp do broni, mogliby sami przypilnować pól. Było to dla mnie trochę dziwne, ponieważ w moim kole poluje 7 rolników, którzy doskonale spełniają się w roli nemrodów pilnujących swoich pól i realizując plan odstrzału dzików. Natomiast prof. Józef Nicpoń z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu stwierdził, że koła łowieckie nie są w stanie zrealizować w 100% odstrzału dzików. Jeśli przyjąć, że w realizację planu pozyskania dzików coraz bardziej angażują się wilki, to stwierdzenie to jest jak najbardziej adekwatne do ogólnopolskiej sytuacji kół łowieckich. Kiedy w sprawach przyziemnych decyzje będą podejmowali kompetentni, odpowiedzialni ludzie, a nie politycy i populiści, koła łowieckie będą żyć własnym życiem, pokonując kolejne trudności i zmagając się z wyzwaniem. Koła łowieckie fundusz odszkodowawczy w większości uzyskują z polowań komercyjnych. Jeśli nie będzie odpowiedniej ilości zwierzyny, skończą się polowania dewizowe i pieniądze, a szkody łowieckie, za które trzeba będzie płacić, pozostaną.

Przy obecnej polityce dojdzie do tego, że w lesie będą drzewa i wilki, które pomogą nam w częściowej realizacji planu pozyskania zwierzyny. Dzisiaj trudno w lesie spotkać sarnę, szybciej trafi się na wilka, ale decydenci w skórzanych fotelach wiedzą lepiej. Śledząc wydarzenia związane z ASF trudno mi uwierzyć, że wszystkiemu jest winien „czarny zwier”. Jak się okazało, w Chinach zawinił nie dzik, a człowiek. Tylko że w naszej mentalności



Pszenica wsiana w rzepaczysko.
Nasiona wsiane płytko bez konkretnej orki

ciężko się do tego przyznać. Trudno mi uwierzyć, że dzik, który czyni najwięcej szkód, ale jest westchnieniem niejednego nemroda, może zniknąć z naszej kniei. To co się dzieje z dzikiem i złożenie na jego żywot wszelkich niepowodzeń w walce z ASF, to marsz na skróty. Chińczycy bardzo szybko znaleźli winowajcę ASF w świńskich fermach. Okazała się nim pasza.

Ciągle nowelizacje kolejnych ustaw dotyczących łowiectwa, jak choćby w kwestii szkód łowieckich, obrazują brak realnej wiedzy decydentów pomocnej do podejmowania konstruktywnych decyzji. Tak bezmyślna w mojej ocenie była decyzja ze stycznia 2019 roku o masowym odstrzale dzików. Jak podało 4 stycznia 2019 roku o godz. 8 radio RMF FM, myśliwi mają dokonać masowego odstrzału dzików, gdzie za lochę myśliwy otrzyma 650 zł, a za samca 500 zł. A gdzie ochrona życia poczętego? Osobiście jestem wręcz przerażony tym, co się dzieje w naszym środowisku łowieckim. Mimo to powoli czynię przygotowania do kolejnego sezonu, a co za tym idzie – szacowania szkód łowieckich, gdyż nadal wierzę, że moi koledzy – starzy i młodzi nemrodzi – nie przyłożą „palca” do tej masakry dzików, które nadal będą czynić szkody. Może nie w tak dużym rozmiarze jak w minionych sezonach, ale jednak nadal będą. W moim odczuciu będzie to świadczyć o wzorowej etyce myśliwskiej i dużym poczuciu odpowiedzialności za to, co się robi. 🌿

fot. autor (x2)



Pszenica wsiana w rzepaczysko.
Nasiona wsiane płytko bez konkretnej orki.

Szkody łowieckie – oględziny

| JAN AUGUSTYNIK |

Zaczyna się nowy sezon łowiecki i początek szacowania szkód w uprawach rolnych. Na wiosnę będziemy mieli do czynienia przede wszystkim z oględzinami upraw, które poprzednio nosiły nazwę szacowania wstępnego.

W roku 2018, w wyniku dokonanych zmian w przepisach dotyczących szacowania, powstała nowelizacja ustawy Prawo łowieckie z dnia 15 czerwca, która obowiązuje od 23 sierpnia 2018 roku.

Najważniejszy jest art. 46, który opisuje zakres obowiązku wynagradzania, oględzin i szacowania szkód.

1. Dzierżawca lub zarządca obwodu łowieckiego jest obowiązany do wynagradzania szkód wyrządzonych:
 - 1) w uprawach i płodach rolnych przez dziki, łosie, jelenie, daniiele i sarny;
 - 2) przy wykonywaniu polowania.
2. Szacowania szkód, o których mowa w ust. 1, a także ustalania wysokości odszkodowania dokonuje zespół składający się z:
 - 1) przedstawiciela wojewódzkiego ośrodka doradztwa rolniczego;
 - 2) przedstawiciela dzierżawcy albo zarządcy obwodu łowieckiego;
 - 3) właściciela albo posiadacza gruntów rolnych, na terenie których wystąpiła szkoda.
3. Wniosek o szacowanie szkód, o których mowa w ust. 1, w tym ustalenie wysokości odszkodowania, właściciel albo posiadacz gruntów rolnych składa do dzierżawcy albo zarządcy obwodu łowieckiego.
4. Wniosek, o którym mowa w ust. 3, zawiera w szczególności:
 - 1) imię i nazwisko albo nazwę, adres miejsca zamieszkania albo adres i siedzibę oraz numer telefonu właściciela albo posiadacza gruntów rolnych;
 - 2) wskazanie miejsca wystąpienia szkody;
 - 3) wskazanie rodzaju uszkodzonej uprawy lub płodu rolnego.
5. Wniosek, o którym mowa w ust. 3, składa się w terminie umożliwiającym dokonanie szacowania szkód, o których mowa w ust. 1.
6. Szacowanie szkody składa się z:
 - 1) oględzin;
 - 2) szacowania ostatecznego.
7. W przypadku szkód wyrządzonych w płodach rolnych, szkód wyrządzonych przez dziki na łąkach i pastwiskach oraz szkód w uprawach – jeżeli szkoda powstała i została zgłoszo-



Ocena stanu oziminy

foto. autor (x2)

na bezpośrednio przed sprzętem lub w jego trakcie – dokonuje się wyłącznie szacowania ostatecznego.

8. Niestawiennictwo właściciela albo posiadacza gruntów rolnych lub przedstawiciela wojewódzkiego ośrodka doradztwa rolniczego nie wstrzymuje dokonania szacowania szkód, o których mowa w ust. 1.

Ważną nowością jest zmiana adresata wniosku o szacowanie szkody z urzędu gminy na dzierżawcę lub zarządcę obwodu łowieckiego oraz przerzucenie na niego obowiązku informowania poszkodowanego i wojewódzkiego ośrodka doradztwa rolniczego o terminie oględzin i szacowania szkody. Wszystkie sprawy wszczęte i niezakończone do 23 sierpnia 2018 r. podlegają procedurom opartym na poprzednich zasadach, obowiązujących od 1 kwietnia 2018 r.

Podczas oględzin, które dokonuje się niezwłocznie, nie później niż w terminie 7 dni od dnia otrzymania wniosku, należy ustalić:

1. gatunek zwierzęcy, która wyrządziła szkodę;
2. rodzaj, stan i jakość uprawy;
3. obszar uprawy;
4. szacunkowy obszar uszkodzony;
5. szacunkowy procent zniszczenia na uszkodzonym obszarze.

Przydatne narzędzia podczas oględzin to: taśma miernicza, ramka lub kółko, aparat fotograficzny z datownikiem.

Protokół oględzin

Niezwłocznie po wykonaniu oględzin dzierżawca lub zarządca obwodu sporządza protokół, który zawiera:

1. imiona i nazwiska osób biorących udział w oględzinach;
2. datę sporządzenia protokołu, datę oględzin;
3. dane ustalone podczas oględzin;
4. szkic sytuacyjny;
5. czytelne podpisy osób biorących udział w oględzinach;
6. warunki i okoliczności powstania szkody.

Prawidłowo sporządzony protokół oględzin z dokumentacją fotograficzną będzie wartościowym materiałem do sporządzenia protokołu ostatecznego szacowania lub ewentualnych sporów sądowych. Gdy poszkodowany jest nieobecny lub odmawia podpisania protokołu, zamieszcza się taką informację z podaniem przyczyny braku podpisu. Poszkodowany może też wnieść zastrzeżenia.

Wyjątek

Wyjątkiem od oględzin jest sytuacja, gdy dokonuje się tylko szacowania ostatecznego. Ma to miejsce w przypadku, gdy szkoda powstała na łąkach i pastwiskach. Kolejnym wyjątkiem jest, gdy szkoda wyrządzona w uprawach rolnych powstała i została zgłoszona bezpośrednio przed sprzętem lub w jego trakcie. Więcej o szacowaniu ostatecznym w kolejnym wydaniu ZPL. 🌿



Oględziny uprawy rzepaku

Wielkopolskie tradycje łowieckie na przykładzie Nadleśnictwa Podanin

| JERZY MARIAN TARKOWSKI |

Nadleśnictwo Podanin powstało w czasach zaboru pruskiego w 1803 roku z lasów, które przed rozbiorami stanowiły własność polskich majątków rozciągających się od Ujścia aż po Wągrowiec. Na początku Nadleśnictwo nazywało się Urząd Leśny Nowa Wieś Ujska w Podaninie i działało w ramach Obwodu Nadnoteckiego w Bydgoszcy. Pierwszym nadleśniczym był Carl Ludwig Rohr.

Początki zorganizowanej gospodarki leśnej w tamtych czasach polegały przede wszystkim na pilnowaniu przez leśników lasu królewskiego przed osobami nieuprawnionymi do pozyskiwania runa leśnego, zwierzyny i drewna. Problemem tamtego okresu były kradzieże drewna i innych pożytków leśnych, kłusownictwo oraz plaga wilków. W 1816 roku ukazały się przepisy dotyczące łowiectwa, tj. przestrzegania czasu przeznaczonego na ochronę zwierzyny. Na wstępie podkreślono, że większość polujących dziedziców dóbr i dzierżawców polowania nie zachowuje czasu ochronnego, przez co cała zwierzyna w Departamencie Bydgoskim niemal zupełnie została wyniszczona. Jednocześnie zabroniono odstępowania prawa polowania pasterzom, owczarzom, chłopom lub innym osobom niezającym się na polowaniu.

W okresie ochronnym dla zwierzyny, w czasie parzenia i lęzenia się – tj. od 1 marca do 1 kwietnia – nikomu zwierzyny (oprócz drapieżników i ptaków lotnych) strzelać nie wolno. Poza tym dzikiego ptactwa, śpiewających i lotnych ptaków – ani siłkami, ani w sieci łowić nie wolno. Od 1 marca do 1 września pod karą 20 talarów zabroniono polowań z ogarami lub chartami po obsianych polach, z wyjątkiem polowań na wilki.

Zwierzostan Nadleśnictwa Podanin

Z zachowanych dokumentów na temat wilków wynika, że obniżenie do minimum nagrody za zwalczanie wilków (do 1 talarza i 12 sreb. groszy) spowodowało nadmierne rozmnożenie się ich w Wielkim Księstwie Poznańskim. W samym pow. wągrowieckim – w roku 1816 - szesnaścioro dzieci i troje dorosłych stało się ofiarami wilków. Dalsze dokumenty informują, że zorganizowane oblawy i polowania na wilki we wszystkich lasach Departamentu Bydgoskiego w związku z wcześniejszymi szkodami, które wyrządziły one w trzodzie, bydło, a nawet ludziach – pozwoliły wyeliminować 148 osobników. Oprócz polowań na wilki zalecano stosowanie tzw. „wroniego oka”, tj. nasion drzewa lub krzewu wschodnio - indyjskiego o nazwie *Kulczyba wronie oko* używanych do zatrucia wykładanej padliny bydła i owiec. Ustalono nowe nagrody za strzelonego wilka od 3 do 6 talarów. W 1905 roku powierzchnia Nadleśnictwa Podanin wynosiła 5520 ha. Jako ciekawostkę łowiecką i ostrzeżenie przed obecnie nadmiernym rozwojem populacji wilka podaje za Ernestem Pfort

em – ostatnim pruskim nadleśniczym Nadleśnictwa Trzcianka, które było położone w tym samym co Podanin powiecie notekim: „wilki były plagą, napadały one na bydło. Również ludzie, szczególnie dzieci były rozszarpywane. W 1779 r. wściekły wilk koło Dzierżęzna Wielkiego napadł na ludzi i bydło. Został on w końcu zabity widłami przez rolnika Ernesta Thiela. Wdowa Zarken zmarła w wyniku odniesionych ran”. Około roku 1800 zabijano rocznie około 100 sztuk z młodymi w gnieździe. Archiwum Państwowe zawiera 3 grube tomy dotyczące wypłat premii. Większość wilków została zlikwidowana do 1840 r. Ostatni wilk został zastrzelony w czasie polowania zbiorowego na jelenie w dniu 15 stycznia 1913 r. w sąsiednim, obecnie polskim obwodzie leśnym Potrzebowice przez panią nadleśniczy hrabinę Bothmer O.F. Dratzig (Nadleśnictwo Drawsko), po tym jak od lata był obserwowany w powiecie Choszczno.



Jeśli chodzi o pozostały zwierzostan, to nadleśniczy Pfort wymienia dziki i zające, które występowały w większej ilości, a problemem były szkody od królików. Jeleni nie było prawie wcale, a stan sarny był określany jako znikomym. Stany jeleni i saren zwiększyły się po zredukowaniu drapieżników, likwidacji wypasów oraz zakładaniu zwartych drzewostanów. Z dużych drapieżników, oprócz wspomnianych wilków, występowały niedźwiedzie do 1790 r., za które myśliwi otrzymywali po 6 talarów. W latach 1777-1790 dokonano odstrzału 10 niedźwiedzi. Poza tym E. Pfort podaje, że do 1870 r. w lasach Trzcianki występował rybołów, a w leśnictwach Kochanówka i Nikorsk do niedawna cietrzew – jak pisze w 1933 r.

Każdy sezon łowiecki był zamykany i otwierany przez Królewską Regencję w Bydgoszczy. Poniżej przykład takiej informacji z 1847 r.: „*Termin otworzenia tegorocznego polowania ustanawia się niniejszym na dzień 15 września r. b.*”. Tradycyjnie w dalszej części przypomniano o zwróceniu uwagi na ochronę zwierzyny pod koniec sezonu i wspomniano o zakazie kupowania zwierzyny w okresie ochronnym.

Lasy margonińskie, które od 1975 roku stanowią tereny Nadleśnictwa Podanin, w XIX wieku należały do prywatnych właścicieli i stanowiły między innymi ich tereny łowieckie. Pierwsze wzmianki o lasach margonińskich pochodzą z roku 1845. Jest to ogłoszenie dotyczące sprzedaży polowania w posiadłości Margonin w objazdach: Margonin Wieś, Marcinek, Rutki – w lasach należących w tym okresie do Carla von Schwichowa. Są to lasy po byłym majątku Skórzewskich, którzy w 1837 r. sprzedali je wraz z dworem bankierowi berlińskiemu Ludwikowi Lessingowi. Królewskie Nadleśnictwo Margonin Wieś powstaje w 1904 roku, a kieruje nim nadleśniczy Brunn. Siedzibę urzędu Nadleśnictwa Margonin Wieś zlokalizowano w byłym pałacu Skórzewskich, położonym w parku krajobrazowym z XVIII wieku. W skład Nadleśnictwa Margonin Wieś wchodziły następujące objazdy: Lipiny, Margonin, Weśrednik i Piłka, o łącznej powierzchni 3384 ha.

Lata 1918–1939

Przedwojenny model łowiectwa, podobnie jak w innych krajach, opierał się na własności gruntów. Jego podstawą prawną była pruska ustawa z 1907 r., obowiązująca niemal do końca 1927 r., kiedy wydane zostało rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej o prawie łowieckim, ujednolicające przepisy w tym zakresie na terenie całego kraju. Dzika zwierzyna zamieszkująca prywatne pola, lasy czy śródpolne zarośla była przynależna do tych ziem i ich właściciela. Oczywiście w całej pełni obowiązywały przepisy ochronne dotyczące terminów polowań, stałego zakazu odstrzału zagrożonych gatunków czy zakazów doraźnych, obowiązujących od roku do kilku lat, wprowadzanych przez wojewodów w celu podniesienia liczebności określonej zwierzyny.

W 1921 r. radca Weyman przejmuje od Niemców Nadleśnictwo Podanin, a od niego w tym samym roku przejmuje je nadleśniczy Stanisław Woszczyński, który w 1922 r. organizuje pierw-

sze polskie urządzenie lasu. Dało to podstawy rodzimej i bardziej racjonalnej gospodarki. W skład ówczesnego Podanina wchodziły następujące leśnictwa: Nowa Wieś Ujska, Jacewko, Podanin, Strzelecki Gaj i Drażki, o pow. całkowitej 5628 ha.

Po odrodzeniu się Polski łowiectwo w lasach państwowych prowadzone było na zasadzie odrębności dzielnicowej, i tak w Poznańskim działał Wielkopolski Związek Myśliwych oraz Polski Związek Myśliwych (do WZM należał między innymi nadleśniczy Stanisław Woszczyński, a od 1928 r. był członkiem zarządu). W 1923 r. powstaje w Warszawie Centralny Związek Polskich Stowarzyszeń Łowieckich, który w 1929 r. przekształcił się w Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich, a w 1936 r. przyjął nazwę Polski Związek Łowiecki – stając się w ten sposób ogólnokrajową organizacją zrzeszającą polskich myśliwych i koła łowieckie.

Dopiero ukazanie się w 1927 r. rozporządzenia (z mocą ustawy) prezydenta RP o prawie łowieckim, objęło ono całą Polskę. Według tej ustawy prawo polowania dalej wiązało się z własnością gruntu. Właściciel terenu o powierzchni ponad 100 ha po zarejestrowaniu w starostwie stawał się właścicielem własnego obwodu łowieckiego. Właściciele mniejszych areałów mogli je łączyć w większe obszary i tworzyć wspólne obwody łowieckie i spółki łowieckie. Osiągnięcia polskiego łowiectwa zaprezentowano na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w 1929 r., gdzie myśliwi z Podanina również wystawiali swe trofea: leśniczy Franciszek Szablewski otrzymał srebrny medal za wieniec jelenia i medal brązowy za kolekcję szabel dziczych, a nadleśniczy Stanisław Woszczyński – medal srebrny i brązowy za dwa wieńce jelenia, trzy medale srebrne za parostki sarnie, medal brązowy za łopaty daniela i medal srebrny Powszechnej Wystawy Krajowej za cały zbiór. Trofeów z tutejszych terenów nie zabrakło również na międzynarodowej wystawie łowieckiej w Berlinie w 1937 r.

Lata międzywojenne dla obu nadleśnictw to praca u podstaw dla margonińsko-podanińskich lasów oraz walka z gradacją sówki chojnowki i jednocześnie odbudowa zniszczonych przez nią powierzchni, liczonych w tysiącach hektarów. W tym okresie lasy Nadleśnictwa Podanin stanowiły tereny łowieckie prezydenta prof. Ignacego Mościckiego. Dziesiąta rocznica prezydentury została upamiętniona przez podanińskich leśników ustawieniem w 1936 r. pamiątkowego kamienia, zwanego **Kamieniem Prezydenta**, a droga, przy której stoi, została nazwana **Linia Prezydenta**. O miejscu postawienia kamienia zdecydował sukces łowiecki prezydenta sprzed lat. We wrześniu 1939 r. kamień został ukryty w niedalekiej odległości, gdzie przeleżał całą okupację, a po wojnie wrócił na swoje miejsce. Gospodarka łowiecka w Podaninie miała na początku okresu międzywojennego znaczenie przede wszystkim prestiżowe, z uwagi na prezydenckie polowania oraz niemniejsze znaczenie gospodarcze, z uwagi na szkody spowodowane przez zwierzynę w uprawach i młodnikach. W wielu polowaniach z udziałem prezydenta I. Mościckiego organizowanych na terenie całego kraju, jak i w Podaninie, brał udział Herman Knothe – działacz i organizator polskiego łowiectwa od 1919 roku, który od 1931 roku był generalnym łow-

Margoniński pałac - Państwowa Szkoła dla Leśniczych - lata 30. XX w.



czym Lasów Państwowych w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych. Rozgłos łowiectwu na naszych i sąsiadów terenach przyniosły polowania organizowane dla prezydenta II RP i jego gości, wśród których należy wymienić: Janusza Jędrzejewicza – premiera polskiego rządu, gen. Kazimierza Sosnkowskiego – prezesa PZŁ, Juliana Ejsmonda oraz wielu zagranicznych myśliwych z ówczesnej Europy.

Prezydent na polowania przyjeżdżał samochodem i mieszkał u nadleśniczego Franciszka Piaska w siedzibie Nadleśnictwa Promno, dzisiaj Sarbia. Współpracownicy obsługujący terenową Kancelarię Prezydenta przyjeżdżali pociągiem na stację PKP w Sarbi, gdzie wybudowano specjalną bocznicę dla „salonki”, w której mieszkali prezydenccy urzędnicy. Podczas polowań indywidualnych w okresie rykowiska prezydent mieszkał w domu myśliwskim *Pod Ryczącym Bykiem*, usytuowanym na terenie Leśnictwa Nowa Wieś Ujska (obecnie Ciszce). Prezydenckie polowania zbiorowe organizowali dwaj nadleśniczowie: Stanisław Woszczyński z Podanina (1891-1956) oraz do 1934 r. Franciszek Piasek (1888-1962) z Promna. Należy dodać, że panowie nadleśniczowie, jako bardzo dobrzy sąsiedzi, współpracowali ze sobą nie tylko na niwie leśnej, ale również na literacko-muzycznej, bo Stanisław Woszczyński parał się piórem, a Franciszek Piasek – jako między innymi absolwent Konserwatorium Wiedeńskiego, grał znakomicie na fortepianie i komponował muzykę. W wyniku tej współpracy powstał w 1936 r. przedwojenny hymn leśników pt. „Darz Bór!”, a w 1947 r. pieśń „Kochajmy las”. Z tych czasów pochodzi porzekadło: **„Jest takie powiedzenie myśliwskie, że strzelba łączy. Leśnicy mówią też, że lufa wszędzie zaprowadzi”**.

Historyczny Kamień Prezydenta, który jest pamiątką kultury i tradycji łowieckich Podanina odwiedzili między innymi: Ryszard Kaczorowski – ostatni Prezydent RP na Uchodźctwie oraz Bronisław Komorowski – ówczesny poseł i minister obrony narodowej. Po tragicznej śmierci Ryszarda Kaczorowskiego w 2010 roku drogę krzyżującą się z „Linią Prezydenta” nazwano jego imieniem.

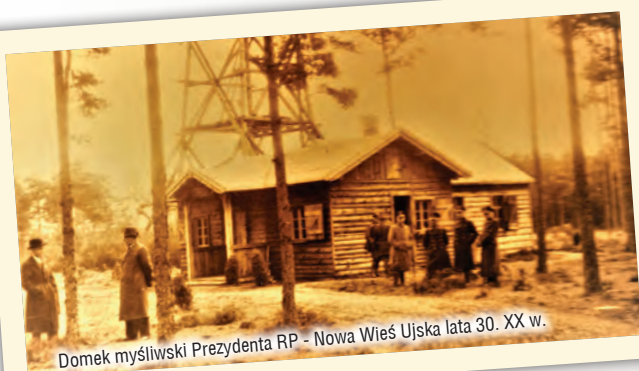
Z kolei Kazimierz Wojczyński – doświadczony w sprawach edukacji leśnej – na początku 1921 roku obejmuje kierownictwo Nadleśnictwa Margonin Wieś i jednocześnie przystępuje do organizowania szkoły leśnej, dla której bazę szkoleniową stanowiły lasy Nadleśnictwa oraz przypałacowy park. Tutaj Nadleśnictwo tworzyły leśnictwa: Margonin, Weśrednik i Lipiny, o łącznej powierzchni 3894 ha. W 1929 r. nadleśniczym



Nadleśnictwa Margonin Wieś i kierownikiem Szkoły dla Leśniczych w Margoninie zostaje Witold Aleksander Łuczkiwicz, doskonały leśnik i pedagog oraz wielki patriota. Do 1939 r. Państwowa Szkoła dla Leśniczych w Margoninie wyszkoliła 1141 leśniczych, którzy podejmowali pracę przede wszystkim w Lasach Państwowych, uprawiając jednocześnie myślistwo.

Ze sporej rzeszy absolwentów szkoły w Margoninie, budujących tradycję i kulturę łowiecką należy wspomnieć o Antonim Wiśniewskim (1905-1989), który w 1928 roku wyjechał z Arkadym Fidlerem do Ameryki Południowej i przez cztery lata gromadził eksponaty przyrodnicze przekazane następnie do Muzeum Przyrodniczego w Poznaniu. Antoni Wiśniewski po II wojnie światowej, jako leśniczy z Puszczykowa, był współorganizatorem Wielkopolskiego Parku Narodowego wspólnie z inż. Gustawem Spława-Neymanem (1890-1966, nadleśniczy Nadleśnictwa Ludwikowo) i z inż. Józefem Kostyrką (1892-1951, kierownik Zakładu Bioekologii I.B.L. z Warszawy).

Trzeba podkreślić, że w sąsiedztwie kompleksów leśnych Nadleśnictwa Margonin położone były lasy prywatne, takie jak między innymi: ordynacji Smogulec ponad 2000 ha, majątku ziemskiego Jaktorowo blisko 800 ha, ordynacji Próchnowo 700 ha, Strzelce ponad 400 ha i Pietronki ponad 100 ha. Zachowane informacje dotyczące łowiectwa w ordynacji smoguleckiej podają, że w 1930 roku na polach folwarków Krzyżanki, Chawłodno, Smolary, Bogdanowo i Potulin ubito podczas trzydniowego polowania z 12 strzelb ponad 400 zajęcy. Królem polowania został Józef Parowicz – nadleśniczy ze Smogulca, a wicekrólem p. L. – posiadacz Dobieszewka. Gazeta Wągrowiecka, podając informację o tym polowaniu zamieściła następujący komentarz: „(...) w ordynacji Smoguleckiej odbyły się w ub. tygodniu oblawy łowieckie, które dobitnie wykazały, że wszędzie tam, gdzie przestrzeganie zasad etyki myśliwskiej, a osobliwie umiarkowanie w odstrzale i właściwe jego przeprowadzenie dominuje, tam też zwierzostan pomyślnie się rozwija (...)”. We wspomnieniach z polowań w Wielkopolsce (Fr. Latinik) autor zachwyca się organizacją polowań w Nadleśnictwach: Gołąbki (nadleśniczy Metzsig), Podanin (nadleśniczy Woszczyński), Durowo (nadleśniczy Zell). Przy okazji wspomina dłuższy pobyt w ordynacji Próchnowo u hr. Jerzego Potulickiego, gdzie jednego dnia na rozkładzie położono: 5 dzików (szósty ciężko ranny przeszedł granicę), 3 lisy, 103 zajęcy, 10 królików, 1 słonkę i 1 ku-



ropatwę. Poza tym w łowisku widziano sporo saren. Na drugi dzień odbyło się godzinne polowanie na bażanty zakończone rozkładem 19 kogutów. Jednym z margonińskich leśników, który był świadkiem prowadzonej gospodarki, bo zaczął pracę w dobrach smoguleckich po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, a następnie w majątku Jaktorowo był Wojciech Czeaka. Po drugiej wojnie światowej został leśniczym w Nadleśnictwie Margonin, najpierw w leśnictwie Jaktorówko, a później do emerytury w 1968 r. w Jaktorowie. W ten sposób stał się kontynuatorem tradycji leśno-łowieckiej przez blisko pół wieku w tych samych lasach, pozostawiając po sobie liczne pamiątki swej pracy.

Wybuch drugiej wojny światowej w 1939 roku spowodował ewakuację pracowników Nadleśnictwa Podanin oraz pracowników szkoły leśnej i Nadleśnictwa Margonin już pierwszego września. Margonińsko-podanińskie lasy zostały przejęte podczas kampanii wrześniowej przez niemiecki zarząd wojskowy, a tzw. formalne przejście lasów i innych nieruchomości państwowych nastąpiło na początku grudnia 1939 roku. Miejsce po wysiedlonym leśniczym Alojzym Kokocińskim z Lipin zajął niemiecki rolnik z pobliskiego Kowalewa, który na początku organizował dwudniowe polowania zbiorowe z udziałem Wehrmachtu, w celu zaopatrzenia wojska niemieckiego w mięso.



Pokój myśliwski W. Czeaka-Jaktorowo

Lata powojenne od 1945 do 1989

Okres okupacji stworzył kolejną lukę w ciągłości rodzimych tradycji łowieckich. Leśnicy obu nadleśnictw, powróciwszy z okupacyjnego wysiedlenia, podjęli pracę, którą musieli opuścić w 1939 roku. W latach 1945–1948 prawo odstrzału zwierzyny było sprzedawane przez Nadleśnictwa za niewielką opłatą myśliwym, a w okresie późniejszym pozyskanie zwierzyny regulowano wydawaniem zezwoleń na odstrzał. W sierpniu 1959 r. wchodzi w życie nowa ustawa łowiecka o hodowli, ochronie zwierząt łownych i prawie łowieckim, która zmienia dotychczasowe pojęcia o łowiectwie i wprowadza nowe zasady prowadzenia gospodarki łowieckiej w nowo powstałych obwodach łowieckich. Całość ma się odbywać według postanowienia stwierdzającego, że „zwierzęta



Szwedzi w Margoninie

łowne w stanie wolnym stanowią własność Skarbu Państwa”. Dawniejsze prawo polowania zastąpiono prawem prowadzenia gospodarki łowieckiej. Te nowe zasady gospodarki łowieckiej w nadleśnictwach zostają wprowadzone w ramach nadzoru nad kołami łowieckimi i na terenach wyłączonych z dzierżawienia (w obu nadleśnictwach były tereny wyłączone) w Margoninie przez nadleśniczego Franciszka Musiała, a w Podaninie przez nadleśniczego Józefa Partykę.

W latach 50. XX w. na terenie leśnictwa Jaktorowo w Nadleśnictwie Margonin powstaje pierwsza odłownia danieli, a w późniejszych latach następne w leśnictwach: Margonin, Lipiny, Młynary i Jaktorówko – gdzie do czasów współczesnych ogółem odłowiono dla krajowych łowisk i zagranicznych klientów blisko dwa tysiące danieli. Kupcy cenią do dzisiaj „margonińską” populację danieli, której początek dała smogulecka hodowla Hutten-Czapskiego z 1900 r. – jako zdrową, o dużej odporności biologicznej i dobrej kondycji fizycznej. Najpierw hr. Hutten-Czapski utrzymywał zamkniętą hodowlę danieli, z której na początku lat 30. XX w. wypuścił daniela na wolność. Polowania dla myśliwych zagranicznych, zwane polowaniami dewizowymi, zaczęto organizować w LP pod koniec lat 50. XX w. na zlecenie PBP Orbis. Były to polowania indywidualne na jelenie byki, łopatacze, rogacze i dziki, a także zbiorowe na dziki, podczas których strzelano również łanie i cielaki jeleni oraz danieli. Tereny łowieckie Nadleśnictwa Margonin to obwód łowiecki nr 73 o powierzchni 18.190 ha, w tym 7674 ha lasu i 257 ha jezior i stawów. Specjalnie dla myśliwych dewizowych wynajmowano kwatery myśliwskie. Do 1975 r. średnie roczne pozyskanie zwierzyny w obwodzie nr 73 wynosiło: 60 jeleni, 30 danieli, 30 saren i 136 dzików. Zwierzyna odstrzelona w latach 1975–1984 na terenie obwodu nr 73 uzyskała następujące medale: jelenie byki: srebrny – 3, brązowe – 24; sarny rogacze: brązowy – 3; dziki: złoty – 1; srebrny – 3; brązowy – 1. Z dniem 1 stycznia 1975 roku Nadleśnictwo

Margonin zostało zlikwidowane i włączone jako obręb do Nadleśnictwa Podanin. Z kolei w tym samym czasie w Nadleśnictwie Podanin na terenach łowieckich mniejszych o połowę niż w Nadleśnictwie Margonin pozyskana zwierzyna uzyskała następujące medale: jelenie byki: złoty – 1; srebrny – 5; brązowy – 7; dziki: złoty – 1; srebrny – 4; brązowy – 3. (cdn.)



Połowanie zbiorowe w Podaninie

fot. Stefan Feder (x3)



Otwarcie dwóch wystaw

w Muzeum Przyrodniczo-Łowieckim w Uzarzewie

5 grudnia 2018 roku w Muzeum Przyrodniczo-Łowieckim w Uzarzewie otwarto w ramach obchodów 95-lecia PZŁ oraz 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę dwie wystawy.

Jedną z wystaw jest wystawa stała poświęcona historii organizacji łowieckich na terenie Wielkopolski. Pokazane na tej wystawie świadectwa nieistniejących już dziś towarzystw łowieckich to przede wszystkim dokumenty, wydawnictwa, czasopisma, a także medale z okazji organizowanych wystaw łowieckich i pokazów trofeów myśliwskich. Druga wystawa została zorganizowana z okazji 95-lecia Polskiego Związku Łowieckiego, a obrazuje działalność myśliwych na polu szeroko rozumianej gospodarki łowieckiej.

Muzeum Przyrodniczo-Łowieckie w Uzarzewie jest oddziałem Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie. Uroczystego powitania oraz otwarcia wystaw dokonali dr Jan Maćkowiak – dyrektor Muzeum w Szreniawie oraz mgr Anna Makarewicz – kierownik Muzeum w Uzarzewie. Idee otwartych wystaw omówił i przybliżył kustosz Muzeum (współautor niniejszej relacji).

Historia organizacji łowieckich w Wielkopolsce rozpoczyna się w XIX wieku w czasie zaboru pruskiego. Pierwszą organizacją łowiecką w Wielkim Księstwie Poznańskim było Towarzystwo Łowcze założone w 1860 roku. Statut tego towarzystwa głosił, że jego celem jest „racjonalne traktowanie wszelkiego rodzaju myślistwa i wspólna myśliwska zabawa”. Drugą najstarszą organizacją łowiecką w zaborze pruskim było Towarzystwo Myśliwskie Wielkiego Księstwa Poznańskiego utworzone w 1873 roku. Żywość obu organizacji nie był zbyt długi, ale w ich miejsce zawiązuje się w 1906 roku nowa organizacja pod nazwą Towarzystwo Łowieckie. Jego założycielem i długoletnim prezesem był znany i zasłużony dla wielkopolskiego łowiectwa Władysław Janta-Polczyński. Towarzystwo miało charakter patriotyczny, o czym świadczył paragraf statutu zabraniający przyjmowania na członków osób związanych z niemiecką Komisją Kolonizacyjną. Pierwsza wojna światowa położyła kres działalności organizacji, jednak tuż po zakończeniu działań wojennych, w 1920 roku utworzyła się nowa organizacja, nawiązująca do tradycji swych poprzedniczek. Był to Polski Związek Myśliwych w Poznaniu. Dążenia tej organizacji wykraczały poza region Wielkopolski. Celem Polskiego Związku Myśliwych było stworzenie ogólnopolskiej organizacji łowieckiej z siedzibą w Poznaniu. Kiedy w 1923 roku powołano konkurencyjny Centralny Związek Polskich Stowarzyszeń Łowieckich w Warszawie, Polski Związek Myśliwych w Poznaniu został rozwiązany. Część jego działaczy w 1924 roku zawiązało nową organizację – Wielkopolski Związek Myśliwych, który przyłączył się do Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich. Ten z ko-

lei w 1929 roku zmienił nazwę na Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich, a w 1936 roku przekształcił się w Polski Związek Łowiecki, działający do drugiej wojny światowej i reaktywowany po wojnie.

W roku 1946 powstała Wojewódzka Rada Łowiecka w Poznaniu, organizując działalność łowiecką na terenie województwa poznańskiego. Wraz z reorganizacją administracyjną kraju w roku 1976 i powstaniem 49 województw na obszarze Wielkopolski powołano 5 rad wojewódzkich: w Lesznie, Kaliszu, Koninie, Pile i Poznaniu. Powrót do zmniejszonej liczby województw nie zmienił już struktury organizacyjnej, jedynie Wojewódzkie Rady Łowieckie przemianowano na Okręgowe Rady Łowieckie.

Okręgowa Rada Łowiecka w Poznaniu kontynuuje tradycje przedwojennych organizacji łowieckich w Wielkopolsce. Najważniejsze powojenne osiągnięcia poznańskiej organizacji łowieckiej to: budowa Domu Łowieckiego w Poznaniu, strzelnicy myśliwskiej klasy międzynarodowej, otwarcie Muzeum Wielkopolskiego Łowiectwa, noszącego obecnie nazwę Muzeum Przyrodniczo-Łowieckie w Uzarzewie, oraz zorganizowanie Regionalnej Wystawy Łowieckiej w Poznaniu z okazji 50-lecia Pierwszej Powszechnej Krajowej Wystawy Łowieckiej w Poznaniu w 1929 roku.

Druga wystawa została zorganizowana z okazji 95-lecia Polskiego Związku Łowieckiego i obrazuje działalność myśliwych na polu gospodarki łowieckiej, ochrony zagrożonych gatunków i ogólnie środowiska, a także w dziedzinie kultury poprzez wydawanie czasopism, publikację książek, propagowanie malarstwa, rzeźby i sztuki użytkowej o motywach łowieckich. Do działań kulturalnych można zaliczyć także organizowanie licznych wystaw o zasięgu krajowym i międzynarodowym. Świadcami tej działalności są wszelkie dokumenty, dyplomy, legitymacje, fotografie, plakaty oraz książki i czasopisma.

Wystawa powstała na bazie zbiorów wybitnego kolekcjonera Leszka Szewczyka – wiceprezesa Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej Polskiego Związku Łowieckiego, który tę właśnie dziedzinę obrał sobie za cel swojego szlachetnego hobby. Przy okazji tej wystawy Leszek Szewczyk подарował Muzeum w Uzarzewie kilka oryginalnych plakatów łowieckich oraz cenny katalog z Pierwszej Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu w 1929 roku. Omawiana wystawa jest wystawą czasową i będzie otwarta do 31 marca 2019 roku. Wymienione wystawy świetnie wpisały się w kalendarz uroczystych obchodów 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości oraz z okazji 95-lecia Polskiego Związku Łowieckiego. 🌿

Powtórka z Hubertusa

| MICHAŁ MATŁOKA |

Przeprowadzenie udanej imprezy integrującej środowisko myśliwskie jest przedsięwzięciem niezwykle trudnym, wymagającym nie lada sprawności organizacyjnej, a przede wszystkim zapła organizatorów. Powtórzenie takiego wyczynu i stworzenie nowej tradycji – w tym kontekście – wydaje się szczególnie zasługującym na podkreślenie.

W ubiegłym roku z przyjemnością opisywaliśmy nową wtedy inicjatywę Hubertusa Grodzieckiego – wspólnego świętowania swego patrona przez myśliwych z sześciu zaprzyjaźnionych kół łowieckich z południowo-wschodniej Wielkopolski, dzierżawiących swoje obwody na terenie Nadleśnictwa Grodziec. Niezwykle pozytywne opinie uczestników tego wydarzenia oraz sygnały aprobaty od obserwatorów z zewnątrz, zaskoczyły nawet największych entuzjastów tego przedsięwzięcia, z inicjatorem nadleśniczym Nadleśnictwa Grodziec Waldemarem Cierniakiem na czele.

Już na spotkaniu podsumowującym imprezę, które odbyło się 17 listopada 2017 roku w Białej Panieńskiej przedstawiciele kół łowieckich/organizatorów: „Leśnik” w Grodźcu, „Słonka” w Dzierzbinie, „Wrzos” w Brudzewie, „Dzik” w Kaliszu, „Ryś” w Poznaniu oraz „Bażant” w Dobrzycy podjęli decyzję o kontynuowaniu przedsięwzięcia w 2018 roku. Ostatecznie Komitet Organizacyjny II Hubertusa Grodzieckiego ukonstytuował się na spotkaniu 21 czerwca 2018 roku, kiedy to ustalono także datę wydarzenia.

27 października 2018 roku – zanim jeszcze pierwsze promienie słońca oświetliły arenę wydarzeń – na terenie Ośrodka Edukacji Leśnej w Nadleśnictwie Grodziec zaczęli pojawiać się pierwsi uczestnicy. Już po godzinie siódmej, w asyście sztandarów, rozpoczęła się uroczysta msza święta hubertowska, koncelebrowana przez księży: kanonika Władysława Piechotę – proboszcza parafii pod wezwaniem św. Wojciecha w Grodźcu, ks. Tomasza Strzeleckiego – proboszcza parafii Narodzenia NMP w Brudzewie oraz ks. Jerzego Czerskiego – proboszcza parafii św. Jakuba w Rzgowie. Pismo Święte odczytał kol. Mariusz Wieczorek z KŁ „Wrzos” Brudzew, a oprawę muzyczną zapewnił Zespół Sygnalistów Myśliwskich „Ogar” przy Zarządzie Okręgowym PZŁ w Koninie. Tradycyjnym elementem mszy było wręczenie „darów lasu” od myśliwych na ręce księży. Po zakończonej eucharystii i wymianie podziękowań pomiędzy gospodarzem terenu Waldemarem Cierniakiem a duchownymi rozpoczęła się część oficjalna.

Polowanie zaczęło się od zbiórki myśliwych. Tu ponownie zabrał głos nadleśniczy Cierniak, witając gości i przedstawiając prowadzącego polowanie kol. Waldemara Warczygłową, który zapoznał uczestników z regulaminem przyznawania królestwa, gatunkami zwierząt do pozyska-

nia oraz omówił podstawowe zasady bezpiecznego wykonania polowania zbiorowego. Nowością w bieżącym roku był fakt, iż wszystkie koła zdecydowały się na przeprowadzenie polowań metodą klasyczną. Po wykonaniu pamiątkowych zdjęć myśliwi zostali podzieleni na sześć grup, każda ze swoim prowadzącym polowanie. Przydzielanie myśliwych odbywało się według zasady, aby nie polowali oni na terenie swojego macierzystego obwodu, a wszyscy ci, którzy uczestniczyli w I Hubertusie Grodzieckim, aby polowali w innym obwodzie, niż w roku ubiegłym. Po sygnale „Apel na łowy” blisko dwustu myśliwych udało się do sześciu łowisk, gdzie przeprowadzono pędzenia oraz był czas na wspólny posiłek i rozmowy. Pokot zaplanowano po powrocie do Nadleśnictwa Grodziec na godzinę szesnastą.

W międzyczasie do uczestników polowania dołączyli zaproszeni goście, m.in. starosta koniński Stanisław Bielik i wójt Grodźca Anna Andrzejewska, którzy zostali na wstępie przywitani przez nadleśniczego Waldemara Cierniaka, któremu również prowadzący polowanie Waldemar Warczygłowa złożył meldunek.

Na pięknie przygotowanym pokocie znalazło się pięć jeleni, dziewięć dzików, trzy sarny i dwa lisy. Tradycyjnie ogłoszono Króla Polowania, którym został kol. Marcin Janiak, wicekrólem zaś kol. Ryszard Pyrz, ponadto wyróżniono jeszcze dwóch kolegów – Daniela Maciejewskiego i Dawida Kautza. Nie mogło zabraknąć humorystycznej nagrody dla Króla Pudlarzy, którym został kol. Arkadiusz Witczak. Ciekawostką jest fakt, że wszystkie nagrody w postaci unikatowych płaskorzeźb i stylizowanej lornetki podzielili między siebie członkowie Koła Łowieckiego „Dzik” z Kalisza i „Słonka” z Dzierzbina.

Jeszcze tylko chwila zadumy podczas odegrania przez Zespół Sygnalistów Myśliwskich „Ogar” sygnałów pokotu i myśliwi oraz goście imprezy przenieśli się do rozległego namiotu, gdzie rozpoczęła się biesiada. Przygotowane dania, ze szczególnym uwzględnieniem kuchni myśliwskiej, pozwoliły szybko zregenerować siły po dniu pełnym wrażeń na świeżym powietrzu. Szczególną atrakcją tej części spotkania był znakomity występ zespołu „Żuki” z Bydgoszczy, który przeprowadził biesiadników tanecznym krokiem przez cały kanon światowej i polskiej muzyki rockowej. Zabawa trwała do późnych godzin wieczornych, a w serdecznych rozmowach dało się wyczuć, iż intencją uczestników jest, aby tradycja Hubertusa Grodzieckiego na stałe weszła do kalendarza myśliwskiego naszego regionu. 🍀





Fot. z archiwum Komitetu Organizacyjnego Hubertusa Grodzieckiego (x6)

Jubileuszowe uroczystości w Poznaniu z okazji 95. rocznicy powstania PZŁ

| RYSZARD WAGNER |

W ubiegłym roku minęła 95. rocznica powstania Polskiego Związku Łowieckiego. Natomiast 3 listopada – zgodnie z uświęconą wielowiekową tradycją – myśliwi, leśnicy oraz jeźdźcy obchodzili święto swojego patrona św. Huberta.

28 listopada ubiegłego roku Zarząd Okręgowy PZŁ i Okręgowa Rada Łowiecka w Poznaniu, w celu uczczenia zaszczytnego jubileuszu i postaci świętego patrona łowiectwa, zorganizowali w poznańskiej katedrze pw. św. Apostołów Piotra i Pawła uroczystą Okręgową Hubertowską Mszę Świętą.

Na przygotowaną z niezwykłą starannością, z poszanowaniem i kontynuowaniem wymogów tradycji myśliwskiej mszę świętą przybyli członkowie Zarządu Okręgowego PZŁ i Okręgowej Rady Łowieckiej, liczni myśliwi z rodzinami z okolic Poznania, leśnicy oraz wierni mieszkający w pobliżu świątyni. Przewodniczący Zarządu Okręgowego PZŁ Zbigniew Zieliński, w celu podkreślenia, że hubertowska msza święta wpisana jest również w tradycję leśników, zaprosił do wzięcia czynnego udziału w niezwykle ważnych, wpisanych w jej tradycje ceremoniałów przedstawicieli Lasów Państwowych, pracowników Nadleśnictwa Babki, posiadających status służby leśnej.

Msza święta rozpoczęła się o godzinie 14:00 uroczystym wprowadzeniem do katedry sztandaru Wielkopolskiej Organizacji Łowieckiej i 16 sztandarów kół łowieckich z poznańskiego okręgu łowieckiego. Po rozprowadzeniu w świątyni pocztów sztandarowych nastąpiło przejście przez jej nawę główną do ołtarza ks. bpa Grzegorza Balcerka z księżmi koncelebransami wraz z asystą. Hubertowska msza święta została odprawiona przez ks. bpa Grzegorza Balcerka w asyście siedmiu kapłanów, między innymi kapelana wielkopolskich myśliwych ks. kanonika Eugeniusza Lijewskiego, księży kapłanów Poznańskiej Organizacji Łowieckiej oraz ks. kanonika dr Wiesława Garczarka, dyrektora Muzeum Archidiecezjalnego w Poznaniu. Homilię wygłosił ks. bp Balcerek, który – w oparciu o Księgę Rodzaju – omówił i podkreślił znaczenie boskiego aktu stworzenia przyrody i człowieka, roli jaką ma w niej do spełnienia i w jakim zakresie może z jej bogactw i zasobów korzystać. Następnie omówił, a wręcz

zwrócił się z apelem do leśników, myśliwych i przyrodników o wytworzenie w sobie głębokiej, świadomej, moralnej odpowiedzialności za stan polskiej przyrody, jej ochronę, zachowanie ekologicznej równowagi naturalnego środowiska przyrodniczego. Nawiązał również do chwalebego, pięknego, pod patronatem św. Huberta jubileuszu 95. rocznicy powstania PZŁ, przed którym w dalszym ciągu stoi wiele wyzwań i problemów do rozwiązania. Na koniec homilii ks. biskup – przypominając o minionej w 2016 roku 1050. rocznicy przyjęcia chrześcijaństwa przez Polskę – wezwał zebranych wiernych, aby po zakończeniu mszy świętej wstąpili do „Złotej Kaplicy”, w której według tradycji spoczywają doczesne szczątki księcia Mieszka I i króla Bolesława Chrobrego. Władców, którzy w X i w pierwszych latach XI wieku stworzyli warunki do zbudowania struktur państwowych niezależnego politycznie państwa polskiego, wśród wielu już ukształtowanych państw w ówczesnej Europie.

Następnie zgodnie z tradycją hubertowskiej mszy świętej nastąpiło czytanie Pisma Świętego przez przedstawiciela Zarządu Okręgowego PZŁ Krzysztofa Lomperta i przedstawicielkę Nadleśnictwa Babki Katarzynę Gomułkiewicz. Po zakończeniu czytania nastąpił wpisany w tradycję myśliwską akt przekazania od myśliwych i leśników darów do ołtarza przez przedstawicieli Zarządu Okręgowego PZŁ Romana Markowskiego i Michała Kolasińskiego oraz przedstawicieli Nadleśnictwa Babki Joannę Kicińską i Przemysława Hipsia. Należy również wspomnieć, że została spełniona – wprowadzająca do hubertowskiej mszy świętej wiele uroku – staropolska tradycja, nakazująca uczestnictwo we mszy sokolnikom z drapieżnym ptakiem łowczym na rękawicy. Wymóg ten spełnili posiadający uprawnienia sokolnicze myśliwi Mariusz Kubiak, Jarosław Surdyk i Tomasz Wykler.

W sposób szczególny należy zaakcentować artystyczną, muzyczną oprawę przebiegu tej uroczystej mszy świętej, przygotowanej przez znanego artystę muzyka, aranżera,

fot. Karina Hipś (x2)



fot. z archiwum ZO PZŁ w Poznaniu (x2)



kierownika artystycznego Reprezentacyjnego Zespołu Muzyki Myśliwskiej PZŁ Mieczysława Leśniczaka. Artysta, zgodnie z przesłaniem liturgii hubertowskiej mszy świętej, na każdy moment jej przebiegu opracował do muzycznego i wokalnego wykonania kompozycje: Reinholda Stiefa „Mszę Hubertowską”, Krzysztofa Wilkusa „Hymn do św. Huberta” oraz Cezara Francka „Panis Angelicus”. Wykonanie muzyczne wyżej wymienionych utworów w potężnych, o wspaniałej akustyce murach Katedry przez organistę Jacka Pupkę, instrumentalistów Leszka Kaczora, Mieczysława Leśniczaka, Krzysztofa Szafrana, Marka Kaczora, Adama Andrzejewskiego, Błażeja Cerajewskiego oraz partii wokalnych przez znakomitego artystę śpiewaka, obdarzonego silnym głosem (tenorem) Sławomira Olgierda Kramma, w ogromnym zakresie wzbogaciło przekaz liturgii mszy świętej. Uwolniło we „wnętrzu” każdego z jej uczestników pokłady emocjonalnej wrażliwości na szlachetne piękno muzyki sakralnej.

Okręgowa hubertowska msza święta zakończyła się zgodnie z tradycją wyprowadzeniem z Katedry sztandaru Wielkopolskiej Organizacji Łowieckiej i sztandarów kół łowieckich. O godzinie 16:00 w auli Polskiej Akademii Nauk nastąpił dalszy ciąg jubileuszowych uroczystości. Rozpoczęcie ich zostało poprzedzone w holu gmachu PAN powitaniem przybyłych gości radosną muzyką myśliwską przez szeroko znany nie tylko braci łowieckiej Zespół Muzyki Myśliwskiej „Babrzysko”, który działa przy Zarządzie Okręgowym PZŁ w Poznaniu. Zespół pod kierownictwem artystycznym Krzysztofa Kadleca, artyści muzyka, aranżera i kompozytora wystąpił w składzie: Piotr Cebernik, Andrzej Jesse, Michał Mańkowski, Anna Sobieraj, Malwina Łochyńska, Marta Łochyńska i Krzysztof Kadlec.

Oficjalna uroczystość rozpoczęła się w auli PAN od wprowadzenia sztandarów kół łowieckich przy dźwiękach specjalnie na tego rodzaju uroczystości skomponowanego przez Krzysztofa Kadleca marszu „Wezwanie św. Huberta”. Po krótkim przywitaniu przybyłych myśliwych przez prezesa Okręgowej Rady Łowieckiej prof. Lesława Łabudzkiego został odegrany sygnał „Powitanie” przez Zespół „Babrzysko”. W związku z tym, że w roku jubileuszowym myśliwym poznańskiego okręgu łowieckiego została przez Kapitułę Odznaczeń Łowieckich w Warszawie przyznana wyjątkowo duża ilość odznaczeń łowieckich, prof. Łabudzki omówił, o jakie kryteria ich przyznanie zosta-

ło oparte. Wręczaniu zasłużonym myśliwym odznaczeń łowieckich za ich działalność na rzecz Związku oraz za propagowanie kultury łowieckiej towarzyszyły okolicznościowe fanfary, wykonywane przez wyżej wymieniony zespół muzyczny.

Po zakończeniu części oficjalnej rozpoczął się koncert muzyki wykonany przez współpracujące z Zarządzeniem Okręgowym PZŁ w Poznaniu muzyczne zespoły: Zespół Muzyki Myśliwskiej „Babrzysko” oraz Reprezentacyjny Zespół Muzyki Myśliwskiej PZŁ. W pierwszej części koncertu wystąpił zespół „Babrzysko”, który zaprezentował kilka utworów ze swojego niezwykle bogatego repertuaru, w tym „Marsz Jubileuszowy” kwidzyńskiego nemroda i sygnałisty Jana Rentflejsza, hejnał wybitnego polskiego kompozytora Feliksa Nowowiejskiego, skomponowany w 1937 roku w Białowieży. Krzysztof Kadlec zaprezentował również swoje znakomite kompozycje: „Synowi polskiej kniei”, utwór poświęcony wspaniałemu myśliwemu, leśnikowi i pisarzowi, piewcy polskiej przyrody Włodzimierzowi Korsakowi oraz kompozycję pełną werwy zatytułowaną „Mazur”.

W drugiej części koncertu wystąpił Reprezentacyjny Zespół Muzyki Myśliwskiej PZŁ pod artystycznym kierownictwem Mieczysława Leśniczaka, w tym samym składzie osobowym jak w Katedrze, ale już bez organisty Jacka Pupki. Partie wokalne obok już wcześniej wymienionego Sławomira Olgierda Kramma wykonała obdarzona przepięknym sopranem Ksenia Shaushyshvili. Zespół muzyczny i artyści śpiewacy ze swojego różnorodnego repertuaru zaprezentowali utwory muzyki patriotycznej, w tym „Warszawiankę” Karola Kurpińskiego, „Mazurek F-dur” Fryderyka Chopina, pieśni legionowe oraz z Powstania Wielkopolskiego. Następnie dzieła muzyki myśliwskiej operowej, w tym „Piosenkę Chorążego” z opery „Hrabina” Stanisława Moniuszki, „Polonez rycerski” i „Chór myśliwski” z opery „Henryk VI na łowach” Karola Kurpińskiego oraz pieśń „Pojedziemy na łów” w dwóch wersjach anonimowych kompozytorów – jedną z XVII w., drugą z XIX w.

Po zakończeniu koncertów uczestnicy jubileuszowej uroczystości udali się do Domu Łowieckiego, gdzie już w swobodnej atmosferze przy posiłku i kawie, w gronie koleżeńskim mieli okazję odprężyć się, pogawędzić i pożartować. 🍀



Targi Myślistwa i Strzelectwa „KNIEJE 2019”

| STEFAN FEDER |

W dniach 1-3 lutego br. na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich odbyła się kolejna, piąta już edycja „Targów Myślistwa i Strzelectwa KNIEJE 2019”. W otwarciu Targów uczestniczył prezes Naczelnej Rady Łowieckiej Rafał Malec.

Tegoroczne „Targi Myślistwa i Strzelectwa KNIEJE 2019” były pełne emocji. Stworzyły możliwość do spotkania tysięcy sympatyków myślistwa i lasu. Zakres tematyczny targów „KNIEJE 2019” był bardzo szeroki oraz urozmaicony i obejmował między innymi następujące działy: broń i amunicję myśliwską oraz sportową, ubrania myśliwskie, optykę myśliwską oraz obserwacyjną, noże i pasy oraz inne akcesoria łowieckie, fachową prasę myśliwską i strzelecką, obuwie myśliwskie i sportowe, samochody terenowe, biżuterię myśliwską, sztukę, malarstwo oraz trofeistykę łowiecką, preparację trofeów łowieckich, sprzęt sportowy i rekreacyjny, spiwory, namioty, laski, jeździectwo oraz sprzęt jeździecki, a także kulinaria. Na targach „KNIEJE 2019” swoje wyroby i usługi zaprezentowały znane i renomowane firmy: ponad 150 stoisk wystawowych, tysiące produktów na powierzchni ponad 5400 m². Bardzo licznie reprezentowane były firmy i wystawcy z województwa wielkopolskiego. Również myśliwi i leśnicy oraz sympatycy łowiectwa i lasu z terenu działania Wielkopolskiej Organizacji Łowieckiej licznie odwiedzili tegoroczną edycję „Targów Myślistwa i Strzelectwa KNIEJE 2019”.

Targom towarzyszył bardzo bogaty program imprez, między innymi: prezentacja sygnałów i hejnałów myśliwskich, sokolnictwo – wczoraj i dziś wraz z prezentacją ptaków łowczych (sokół), zawody w strzelectwie sportowym, pokazy mody, konkurs budowy ambon do polowań zbiorowych, konkurs oraz finał Miss/Mistera psów myśliwskich, sztuka wabienia jeleni, pokazy kulinarne – przysmaki kuchni myśliwskiej, informatyzacja w łowiectwie – oprogramowanie do zarządzania kołem łowieckim, elektroniczna książka pobytu w łowisku (ewidencja polowań indywidualnych), wystawy trofeów łowieckich, zawody w strzelectwie sportowym o „Puchar Prezesa Wielkopolskiego Związku Strzelectwa Sportowego” i „Puchar Prezesa MTP” oraz wiele innych interesujących i ciekawych atrakcji.

Zarząd Okręgowy PZŁ w Poznaniu przedstawił program



„Myśliwy dla przyrody”. Program TV „Darz Bór” zaprezentował program pt.: „Akademia świadomego myśliwego”, a w nim: „Jak zostać myśliwym”, „Pierwsza pomoc na polowaniu”, czy „Blokowanie polowań”. Komenda Wojewódzka Policji z Poznania przeprowadziła prelekcje dotyczące tematu: „Pozwolenie na broń – jak je uzyskać - oraz prawa i obowiązki związane z jej posiadaniem”.

Dużym zainteresowaniem cieszyło się stoisko Zarządu Okręgowego PZŁ z Poznania oraz Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ oddziału poznańskiego, gdzie można było podziwiać imponującą kolekcję Wojciecha Matysiaka oraz eksponaty, plansze i książki dotyczące kultury łowieckiej.

Muzyka myśliwska towarzyszyła zwiedzającym przez trzy dni targowe. I tak Zespół Sygnalistów Myśliwskich „Babrzysko” pod artystycznym kierownictwem Krzysztofa Kadleca (zespół działa przy ZO PZŁ Poznań), umiał zwiedzającym czas podczas oglądania stoisk targowych. Również Zespół Trębaczy Myśliwskich „Venator” (zespół działa przy Uniwersytecie Przyrodniczym w Poznaniu) zaprezentował się w koncercie muzyki myśliwskiej. Nie zabrakło również stoiska Zachodniego Poradnika Łowieckiego z bogatą ofertą wydawnictw łowieckich. Stoisko swe wystawił również Wydział Leśny Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu z ofertą studiów podyplomowych oraz badań naukowych. Swoje wyroby i ofertę usług wystawili również między innymi: Diana – biżuteria myśliwska i artystyczna, Grube – odzież, obuwie, akcesoria myśliwskie, Nadnotecka Hurtownia Sprzętu Myśliwskiego w Chodzieży, Delta Optical, Swarovski Optik, Kaliber, Ptasiór itd. Zainteresowanych szczegółowym przebiegiem Targów „KNIEJE 2019” oraz programem i listą wystawców odsyłam do materiałów informacyjnych znajdujących się w internecie.

Uczestnictwo w tegorocznych targach łowieckich „KNIEJE 2019” było wyjątkową okazją do poznania historii kultury i tradycji łowieckiej oraz spotkania się z wyjątkowymi osobami środowiska łowieckiego. 🌿

fot. autorka (x2)



Rosół z dzika

| ALICJA FRUZIŃSKA |

Dziczyna to jedno z najzdrowszych mięs dostępnych na polskim rynku. Jest bogata w witaminy B2, B5, B6 oraz fosfor, potas, magnez i żelazo. Jest to mięso niewymagające wielu zabiegów, przypraw czy dodatków. Można je moczyć w bejcach lub marynatkach, przy tej obróbce traci się jednak naturalny aromat dobrze sprawionego mięsa. Żyjemy w czasach nowoczesnych chłodzi, lodówek i zamrażarek, pozyskane mięso trafia więc od razu do niskich temperatur, nie trzeba więc „zabijać” przykrego zapachu długo leżącego mięsa, jak to ongiś bywało...

Składniki:

Kawałek mięsa z dzika, może być z kością, np. łopata, biodrówka, przednia golonka,
4 liście laurowe,
5 ziaren pieprzu,
8 ziaren ziela angielskiego,
Łyżka soli,
1 cebula lub biała część pora,
4 marchewki,
1 pietruszka,
1/4 główki selera,
Seler naciowy – 6 gałązek,
2 suszone prawdziwki,
Liść kapusty włoskiej

Sposób przyrządzenia:

Mięso należy wymoczyć w zimnej wodzie, kilkakrotnie ją zmieniając. Następnie w garnku, z taką ilością wody, aby je przykryło, doprowadzić do zagotowania i kilkakrotnie odziumować. Dodać kilka ziaren pieprzu, ziele angielskie, liść laurowy oraz dobrą szczyptę soli. Resztę doprawiamy pod koniec gotowania. Mięso gotować do miękkości, pamiętając, że dobry i klarowny rosół powstanie tylko wtedy, gdy mięso będzie lekko „pyrkać” ledwo się „obracając”. Rosół potrzebuje czasu...

W międzyczasie należy obrać marchewkę, pietruszkę i seler. Seler naciowy pokroić drobno. Dla mnie w takim rosole nie może zabraknąć podpieczonej cebuli. W tym celu należy ją obrać z brudnych łusek, przekroić na pół i obie połówki

podsmżyć na suchej patelni. Wszystkie te warzywa wrzucić do zagotowanego wywaru z mięsa, dodać dwa suszone prawdziwki oraz liść kapusty włoskiej (poprawia ostrość smaku). Zamiast cebuli można dodać białą część pora.

Proces gotowania warzyw jest krótki, ok. 15-20 minut. Wówczas rosół zachowa właściwy smak i aromat. Na końcu doprawić solą i pieprzem, pamiętając o tym, że mniej oznacza smaczniej.

Rosół podaje na różne sposoby: z samodzielnie zrobionym makaronem lub makaronem zakupionym w sklepie (wstążki lub łazanki), lanymi kluskami, gotowanymi ziemniakami lub po prostu w bulionówce do picia bez dodatków.

Nie zapominajmy o tym, że ten rosół to prawdziwy majstersztyk wśród wywarów i dopiero na następny dzień nabiera niebiańskiego smaku. Warto więc ugotować go wcześniej, aby delektować się i zaskoczyć gości tą tak łatwą z pozoru potrawą.

Mile widziana świeżo pokrojona natka pietruszki.

Lane kluski rosolowe

Dwa jajka, szczypta soli, szczypta curry i chili, mąka, woda i łyżka oliwy. Wszystko wymieszać do konsystencji gęstej śmietany. Na uprzednio odlany, czysty, gotujący się rosół powoli wylewać masę na kluski. Po ich wypłynięciu sukcesywnie zbierać je do miski (nie posklejają się, bo są z oliwą). Podawać do rosolu jako zamiennik makaronu.

Smacznego!!! 🌿

rys. Benedykt Żyto



Z jedynką na „Księdza Drodze”

| WOJCIECH METLER |

Sobota 3 listopada, a to oznacza niechybnie, Hubertowiny. Od dłuższej chwili już nie spałem, gdy budzik w tym właśnie momencie zaczął grać na pobudkę. Bez łaski – burknąłem jakby do niego – przecież już od dawna nie śpię. Wstałem i spojrzałem przez okno, licząc na kolejną pomyłkę speców od pogody. Nic podobnego! Niestety jest tak, jak zapowiadali, typowa listopadowa pogoda. Popadywał deszcz i wiało, ale co tam, przecież dzisiaj nasze święto i tyle. Po dokonaniu wszystkich niezbędnych czynności – w tym toaleta i jedzonko – wyszedłem na dwór. Wiatr ucichł i przestało padać, co mnie mile zaskoczyło i wróżyło bardziej przyjazną pogodę. Miejsce zbiórki od lat pozostawało to samo, czyli przy pięknym biesiadniku o wdzięcznej nazwie „Żbikówka”. W tym uroczystym dniu zwyczajowo prowadzącymi polowanie byli członkowie Zarządu, a tym razem łowczynie oraz skarbnik. Już ten skład wskazywał, że łowy będą sprawnie przebiegały. Oboje doskonale znali teren i posiadali wysokie zdolności organizacyjne. Polować mieliśmy na dwie kartki. „Moją” grupą dowodził Maciej, a to dodatkowy walor. Nastąpiło losowanie kartek stanowiskowych – zawsze uważałem, że to ważny moment.

Sam nie wiem, jaka jest tego geneza, ale mam uprzedzenie do cyfry jeden. Spojrzałem na kartkę i zauważy-

łem, że w czwartym miocie mam właśnie jedynkę. Nic nie mogłem już zmienić. Ten fakt rekompensowała wyraźna poprawa pogody – słońeczko raz po raz usiłowało wyrwać się z objęć ciemno - szarych chmur. Prowadzący poinformowali nas, do czego ewentualnie będziemy mogli strzelać. Jeszcze sygnał „Na łowy” i padła komenda „na wózki”, na których poruszaliśmy się w trakcie polowania. Maciej poinformował, że jako pierwszy miot bierzemy „Cegielnię” i my obstawiamy środek, czyli dukt od strony „Kaczych Dołów”. Nasza grupa liczyła 12 flint, ja z numerem osiem stanąłem w obiecującym miejscu. Po sygnale kończącym pędzenie wszyscy byliśmy trochę zaskoczeni, gdyż „Cegielnię” od zawsze uznawaliśmy za flagowy miot. Nawzajem pocieszaaliśmy się, że „pierwsze śliwki robaczywki”, że to efekt penetracji lasu przez grzybiarzy, zwłaszcza że grzybami sypnęło w tym roku mocno. Kolejny miot, czyli „Kacze Doły” okazał się bardziej życzliwy. Naganka ruszyła wprawdzie watahę dzików, ale – jak to często bywa – wyszły bokiem. Jeden czarnuch oderwał się od pobratymców i na własny bieg próbował cichcem wyjść, co o mały włos przepląciłby życiem. Zaledwie śladowa ilość farby upewniła nas, że jeszcze nie czas na tego kabana.

Na zbiórce pomiędzy pędzeniami Maciej poinformował nas, że w kolejnym miocie bierzemy „Chmiel”, przy czym

nasza grupa zamyka na „Księdza Drodze”, a jedynek stoi jako pierwsza na flance od szosy. Spojrzałem na kartkę i wiedziałem, że to ja tam będę stał. Kiedy zająłem stanowisko, w myślach wyraziłem swój stosunek do numeru jeden, a w tym pędzeniu zwłaszcza. Około siedemdziesiąt metrów do ruchliwej szosy i jakby tego było mało, stałem przy dwu-, trzyletniej uprawie, a jedynie dwie kępy cienkich, zwartych buczków wyróżniały się wysokością i teoretycznie mogły stanowić azyl dla zwierzyny wymykającej w trakcie obławy z miotu. Jak sięgam pamięcią, to nikt nigdy w tym miejscu nie oddał strzału. Z dwójką po mojej lewej stronie stał młodszy kolega Daniel. Podniesieniem ręki zasygnalizowaliśmy sobie wzajemnie gotowość na spotkanie z niewiadomym. Na drugim planie widokowym, na styku tej niewysokiej uprawy sosnowej miałem obraz ujmujący swoim pięknem. Obraz, którego piękna i majestatu nie byłyby w stanie przekazać żaden geniusz malarstwa, także żaden „złotousty” w przekazie słownym: częściowo już obnażone z liści prastare dęby, wysokie po nieboskłon strzeliste daglezie, a także jakby pod rękę z potężnymi sosnami, grube, o gładkiej korze, bardzo wysokie buki i równie wysokie świerki. Gęsto porośłe tu leszczyny dopełniały reszty, stanowiąc jakby dywan tego uroczonego zakątka lasu. Wszystkie te wytwory natury stanowiły zjawiskowy widok także dzięki promieniom zaczynającego swoją wędrówkę ku zachodowi słońca.

Słoneczny jesienny dzień wprawiał mnie w niepowtarzalny błogostan, który raz po raz zakłócał hałas pędzących szosą samochodów – nieomylnego znaku cywilizacji. Spoglądając na ścianę lasu utworzoną przez wspomniany starodrzew, odnosiłem wrażenie, jakbym widział dość niedbale spleciony warkocz, a pozostałe jeszcze na drzewach nieliczne liście wystawiały rubasznie swoje blaszki do słońca, by ogrzać się przed nadchodzącym nocnym chłodem. Będąc w melancholijnym nastroju przez moment pomyślałem nawet o paradoksalnej sytuacji: lasy w sposób naturalny stanowią źródło życia dla wszystkich istot żyjących, pośród których to właśnie człowiek – uznawany za najbardziej cywilizacyjną z nich – swoim działaniem przyczynia się do postępującej degradacji naturalnego środowiska. Czułem się jak w narkotycznym transie, gdy nagle od stojącej bliżej mojego stanowiska kępy grabów dobiegał raz po raz dziwny i tajemniczy szmer. „Ki czort?”. Szmer tyle dziwny, co niemożliwy do skojarzenia go z czymkolwiek. Jednego wszelako byłem pewny – coś zamierza wyjść z tej kępy. Wreszcie, zupełnie niespodzianie usłyszałem charakterystyczny odgłos wieńca ocierającego się o drzewka gęstwiny. Dynamika i tajemniczość zdarzenia sprawiała, że serce omal nie wyskoczyło mi z klatki piersiowej. Nagle, niczym odpalona torpeda, wyskoczył na „moją uprawę” jeleń byk. Do rozpoznania go i oddania strzału z zachowaniem bezpieczeństwa miałem zaledwie kilka sekund. Śnieżno - białe groty wszystkich odnóg, waga wieńca wyraźnie w dole, widoczna grzywa, strzeliłem. Odległość około 70 metrów, jaka nas dzieliła, pozwoliła mi na oddanie precyzyjnego strzału. Strzelałem kulą nazywaną „królewską kulą”, z uwagi na jej skuteczność w niemal każdych warunkach leśnych. Konsternacja. Byk kulę przyjął, tego byłem niemal pewny, ale jej przyjęcia nie zaznaczył. Byłem podniecony do granic możliwości. Mimo że strzeliłem już w swoim życiu myśliwskim wie-

le byków, to w tej chwili doznawałem ogromnych emocji. Stojąc tak, czułem, że napięcie z wolna mnie opuszcza, choć tak naprawdę jeszcze nic do końca nie było pewne. Spojrzałem w stronę sąsiada, a ten złożony wyrażał gotowość do oddania strzału. Zauważyłem trzy grube dziki sadzące pomiędzy nasze stanowiska. Padł strzał, ostatni czarnuch zaczął w miejscu kręcić piruet. Złapałem w kolimator innego czarnucha i nacisnąłem na spust. Dzik zwałił się w ogień. Podniesieniem ręki oddaliśmy sobie z młodszym kolegą wzajemne uznanie. Jednak myśli moje były nakierowane na sąsiedni miot, dokładnie tam, gdzie przed chwilą poszedł „mój byk”.

Wreszcie sygnał kończący pędzenie. Wspólnie z sąsiadem poszliśmy na zestrzał. Brak farby, ale już w zaroślach liczne i obfite jej rozbryzgi dowodziły nieomylnie, że byk kulę przyjął. Po uzyskaniu zgody przez prowadzącego ruszyliśmy śladem, jaki znaczyła nam „czerwona ścieżka” farby. Byk jednak nie leżał, ale wyraźnie kierował się w stronę opodal przebiegającej ruchliwej szosy. Własnym oczom nie wierzyliśmy... Byk – martwy już – leżał na poboczu szosy, przy nim stało troje ludzi. To, co usłyszeliśmy z ust podejrzanego wyglądającego, z nożem w rękę mężczyzny, wprawiło nas w osłupienie. - Panie – zwrócił się do mnie dość buńczucznie i pewnym siebie głosem – jeszcze pięć minut i byk już by rogów nie miał. Kolejny dialog pomiędzy nami nie nadaje się absolutnie do publikowania.

Duży wylotowy otwór po kuli znajdował się na lekko spóźnionej komorze. Z otworu sączyła się farba. Spadłego w tuszy starszego byka zdobił piękny i okazały wieniec w formie dwunastaka jednostronnie koronnego o wyjątkowo długich, uperlonych, jasno zakończonych odnogach, a także szerokiej rozłodze. O waleczności i aktywności jego w rykowisku świadczyła mocno okaleczona suknia. Chyba złapie brąz, ot tak sobie pomyślałem. Po załadowaniu byka na wózek, po chwili jechały także dwa dziki. Mój okazał się odyńcem o słabym orężu, Daniel również strzelił odyńca, ale nieco mniejszego.

Kiedy już tak na dobre otrząsnąłem się z nadmiaru emocji, do głowy przyszła mi myśl głoszona już dawno przez mojego dużo starszego kolegę, który często powtarzał, że nie ma złych miotów, są tylko źle obstawione. Coś chyba w tej myśli jest, pomyślałem. Ja jednak swojego stosunku do jedynek mimo wszystko nie zmieniłem. Z doświadczenia wiem, że dobry sąsiad na zbiorówce to połowa sukcesu. Kultura osobista w myśliwskim życiu często wystawiana jest na różne próby. To właśnie na polowaniach, a zbiorowych zwłaszcza, niemal jak po odurzeniu alkoholem, ujawniają się nasze charaktery i charakterki. Doświadczyłem tego aż nadto często. Jak skrajnie różnią się postawy kolegów, widać właśnie w momencie, kiedy św. Hubert obdarzy ciebie możliwością oddania strzału, a ty – co istotne – potrafisz ofiarowaną łaskę wykorzystać. Wtedy jedni koledzy dzielą twoją radość, ale są i tacy – niestety – którzy miast pogratulować celnego strzału, odczuwają nagle bóle wątrobowe. Na szczęście zrzeczenie nasze, liczące sobie już „setkę” lat życia, posiada własne tradycje, zwyczaje i obyczaje o trudnym do przecenienia dorobku kulturowym, posiada także swój kodeks etyki i moralności, z których jednoznacznie wynika, że organizacja nasza ma – a może powinna mieć – istotny wpływ na kształtowanie naszych postaw w określonych sytuacjach. 🌿



Wymarłe gatunki zwierząt to takie zwierzęta, których nie spotkamy już nigdzie na świecie. Wyginęły i nie można ich spotkać ani żyjących na wolności, ani w rezerwach czy ogrodach zoologicznych.

Gatunki wymarłe niedawno

Tarpany były małymi konikami zamieszkującymi tereny leśne Europy. Mierzyły około 130 cm w kłębie, czyli do wysokości karku. Miały maść myszată, czyli były koloru szarawego. W Polsce wymarły na przełomie XVIII-XIX wieku. Ostatnie *tarpany* na terenach polskich zostały złapane około 1780 roku w Białowieży i umieszczone w zwierzyńcu rodziny Zamoyskich. Niestety nie udało się zachować czystości rasy. Zostały one później rozdane okolicznym chłopom i zaczęły się krzyżować z końmi. Z takich mieszanek powstał tzw. *konik polski*.

Najpewniej *tarpany* zdołały przetrwać jeszcze około 100 lat na Ukrainie. Ostatni osobnik, który zmarł w niewoli w 1909 roku mierzył około 140-145 cm wysokości w kłębie, miał gęstą, opadającą grzywę, myszată sierść i nieco ciemniejsze nogi.

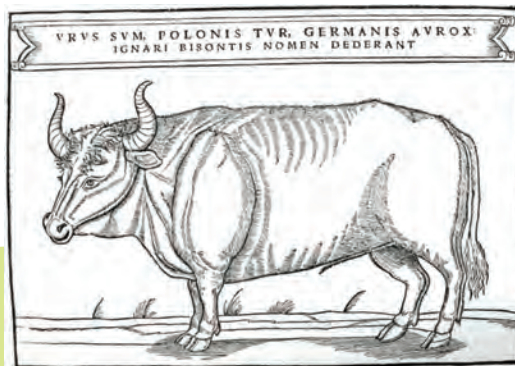
Obraz pobrany ze strony: [https://pl.wikipedia.org/wiki/Tarpan_\(ko%C5%84\)#/media/File:Tarpan.png](https://pl.wikipedia.org/wiki/Tarpan_(ko%C5%84)#/media/File:Tarpan.png) na licencji domena publiczna.



Gatunki dawno i niedawno

Tury były dziko żyjącą odmianą bydła rogatego. Zamieszkiwały tereny Europy, Azji i Ameryki Północnej. **Tury** były jednymi z największych roślinożerców w Europie polodowcowej. Rozmiarem przypominały współczesne żubry. Samce mogły ważyć nawet około jednej tony. Samice były zdecydowanie mniejsze. Naukowcy uważają, że *tury* z regionów północnych były większe niż te z południa. Mierzyły około 155 cm w kłębie.

Latem najpewniej ich sierść miała kolor brązowo-rudy, a zimą stawała się bardziej szara. Sierść starych *turów* stawała się ciemna, niemal czarna – tak przynajmniej można domyślać się na podstawie starego przysłowia „czarny jak tur”. **Tury** miały bardzo charakterystyczne rogi. Zwierzęta te, jak wspomniano wyżej, były roślinożerne i żywiły się roślinami leśnymi, bagiennymi, trawami. Ostatni *tur* wyginął w 1627 roku w Puszczy Jaktorowskiej w Polsce. Naukowcy przypuszczają, że *tury* nie były odporne na choroby roznoszone przez bydło domowe, co przyczyniło się do ich wyginięcia. Problemem było także zmieniające się środowisko bytowania oraz kłusownictwo.



Ilustracja z książki Zygmunta Herbersteina wydanej w 1556 roku. Obraz pobrany ze strony: https://pl.wikipedia.org/wiki/Tur#/media/File:Tur_ZHerberstein_pol_XVII_small.jpg na licencji domena publiczna.

Gatunki wymarłe dawno

Mamut

Najbardziej znanym ssakiem epoki lodowcowej był *mamut*. Występował na półkuli północnej w Europie i Azji. *Mamuty* przypominały z wyglądu owłosione słonie. Były dość duże. Największy znany *mamut* osiągnął wysokość ok. 4 m w kłębie i mógł ważyć nawet do 8 ton. Podejrzewa się, że największe samce mogły osiągać wagę nawet ok. 12 ton. Większość gatunków *mamutów* była jednak mniejsza i rozmiarem przypominała współczesne słonie azjatyckie (które mierzą około 2,5 m do 3 m wysokości w kłębie i ważą ok. 5 ton). Zarówno samce, jak i samice miały kły. Pierwsza para kłów wyrastała *mamutowi* w wieku około sześciu miesięcy, a po 18 miesiącach wyrastały stałe kły, które prawdopodobnie rosły przez całe życie. *Mamuty* żyły w stadach złożonych z samic i młodych. Mamucia mama zwykle rodziła jedno młode. Samce prawdopodobnie żyły samotnie, dołączając do samic w okresie godów. Trąba mamuta była zakończona dwoma mięsistymi palcami, służącymi do zręcznego chwytania jedzenia. Głównym pożywieniem *mamutów* były rośliny: zioła, trawy, krzewy, mchy.

Większość *mamutów* wyginęła 10.000 lat temu. Ale ostatnie *mamuty* wyginęły około 5000 lat temu na Alasce i Syberii. Do końca nie wiadomo, czy *mamuty* wyginęły z powodu zmiany klimatu, czy też w wyniku polowania na nie przez człowieka.

Tygrys szablozęby (*smilodon*) to drugi z najbardziej rozpoznawalnych wymarłych ssaków epoki lodowcowej. *Smilodon* mieszkał na terenie obu Ameryk. Pojawił się na Ziemi ok. 2,5 mln lat

wymarłe

temu. Miał niezwykle długie kły, które mogły mierzyć w zależności od gatunku od 17 cm do 28 cm długości. *Smilodon* osiągał 6 metrów długości



Obraz pobrany z https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Smilodon_populator_rec.jpg na licencji: Creative Commons Attribution-Share Alike 3.0 Unported license.

i mógł ważyć od 100 do 400 kg. Mógł mierzyć około 100 cm w kłębie.

W Ameryce Północnej *smilodon* polował na dużych roślinożerców, takich jak bizona. Prawdopodobnie żył w lasach. Uważa się, że wyginięcie dużych ssaków roślinożernych przyczyniło się do wymarcia *smilodonów*. Te tygrysy szablozębe wymarły około 10.000 lat temu.

Megaloceros żył w epoce lodowcowej, czyli w plejstocenie. *Megaloceros* sylwetką po prostu przypomina współczesnego jelenia, z tym

wyjątkiem, że był wielkości dużego konia. Samce łatwo było rozpoznać po charakterystycznym i imponującym porożu. Porozę służyło do walki z rywalami o samice. Występował w Wielkiej Brytanii, Irlandii, Francji i na Krecie. Paleontolodzy odnaleźli szczątki tego jeleniowatego także w Chinach i Japonii. Ze względu na

ogromnej rozpiętości poroże uważa się, że zamieszkiwał otwarte przestrzenie niezbyt gęsto porośnięte drzewami. Największym przedstawicielem rodziny *Megaloceros* był **jeleń olbrzymi**, którego szczątki znaleziono w Irlandii. Był roślinożerny i prawdopodobnie polowały na niego duże drapieżniki.

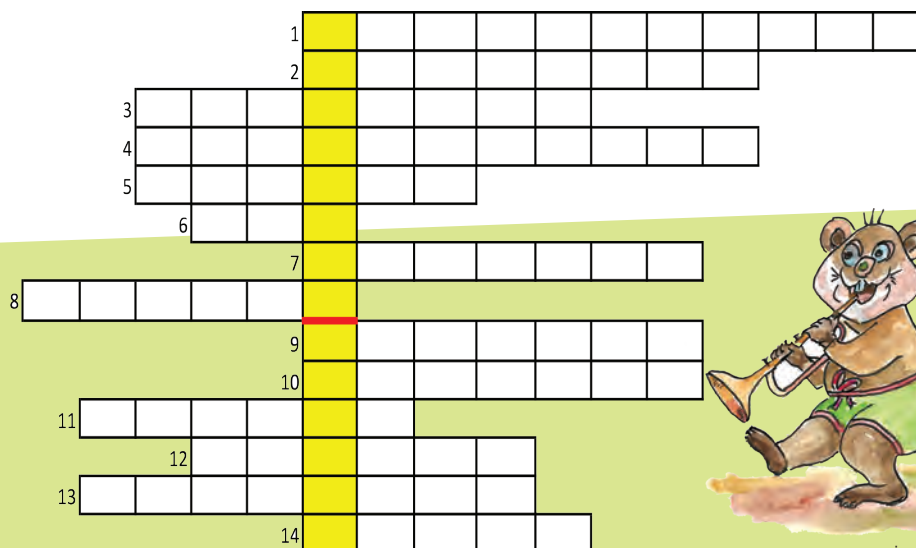
KONKURS RYSUNKOWY

Narysuj portret swojego ulubionego gatunku zwierząt wymarłych. Prześlij swój rysunek na adres redakcji do 31 maja 2019 roku. Pamiętaj, by przesać wraz z pracą swój adres zamieszkania. Najciekawsze prace zostaną nagrodzone.

KRZYŻÓWKA MICHAŁA

1. JEDEN Z PIERWSZYCH WIOSENNYCH KWIATÓW
2. DZIEŃ I NOC TRWAJĄ WTEDY PO 12 GODZIN
3. JEDEN Z NASZYCH NAJMNIJSZYCH PTAKÓW WĘDROWNYCH
4. NIEBIESKO-FIOLETOWY KWIAT CMENTARNY
5. DOMOWY LUB DZIKI SSAK Z DŁUGIMI USZAMI
6. MORSKIE ...
7. NA PRZYKŁAD GRZEBIENIASTA
8. RODZAJ PSÓW MYŚLIWSKICH
9. DRAPIEŻNA RYBA Z AMAZONKI
10. JEDEN Z NAJPOPULARNIEJSZYCH KWIATÓW CEBULOWYCH
11. POTEŻNE AFRYKAŃSKIE DRZEWO
12. ZAMIAST LIŚCI MA KOLCE
13. GDY ZBLIŻA SIĘ BURZA, LATA NISKO NAD ZIEMIĄ
14. JASZCZURKA Z KOMODO

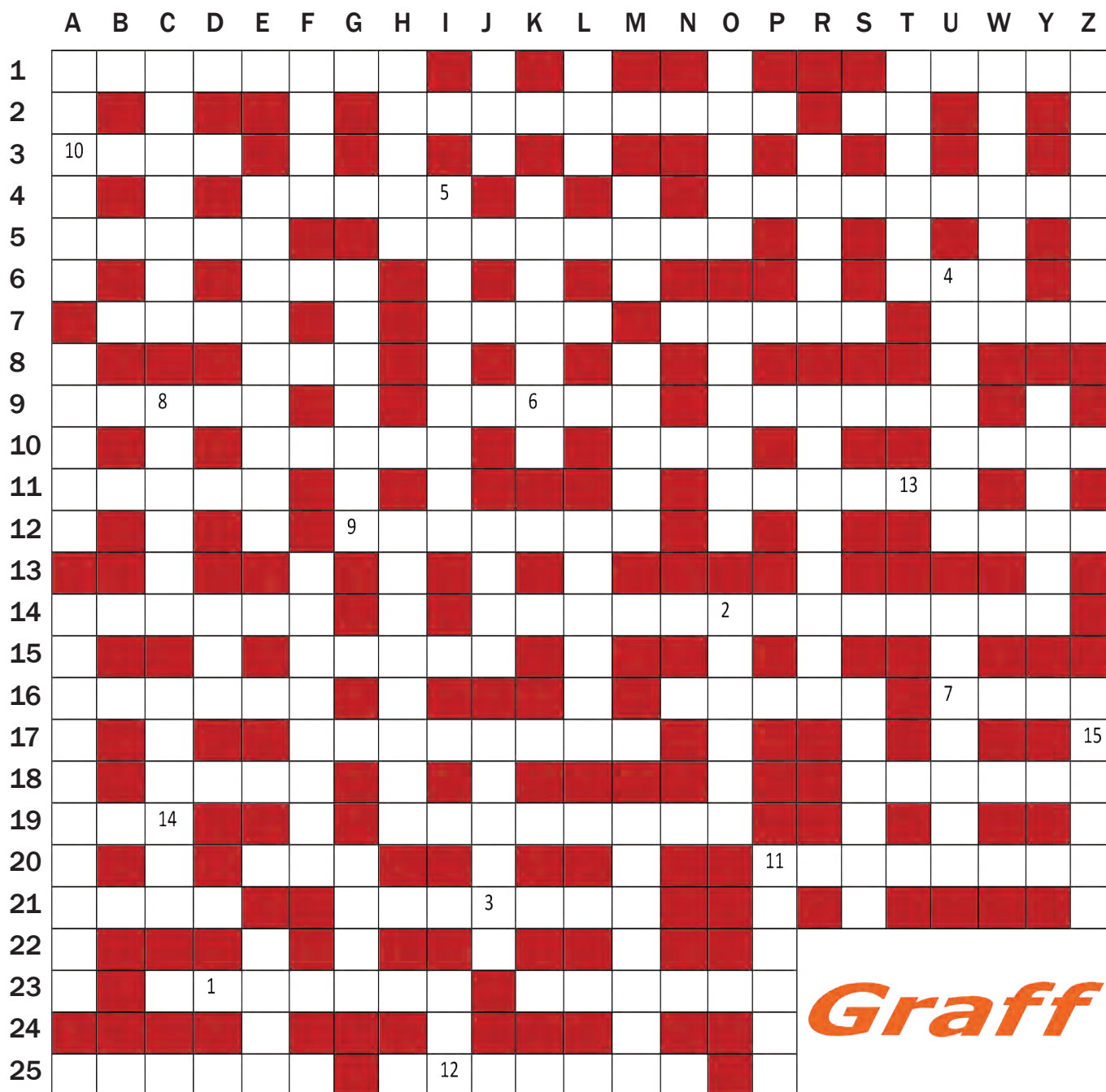
LITERY Z WYRÓŻNIONYCH KRATEK UTWORZĄ ROZWIĄZANIE - SĄ OZNAKĄ NADCHODZĄCEJ WIOSNY



Obraz pobrany z <https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Megaloceros-B%26W.png> na licencji: Creative Commons Attribution-Share Alike 3.0 Unported license.



rys. Benedykt Żyto



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 15 utworzą rozwiązanie. Wśród Czytelników, którzy nadesłają prawidłowe hasło do 31 maja 2019 roku rozlosujemy nagrody.

ROZWIĄZANIE:

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15

POZIOMO:

1. Żyje poza stadem; pies do polowań na ptactwo
2. Wzywać psa do powrotu; promieniotwórczy pierwiastek
3. Do prowadzenia psa myśliwskiego
4. Duże stado dropi lub dzikich gęsi; okres godowy jeleni
5. Samica jelenia i daniela; rodzaj indywidualnego polowania
6. Znak zodiaku; miara gruntu
7. Dokumentacja procesowa; sygnał na rozpoczęcie polowania; strzępy scypułu na wytartym wieńcu jelenia byka; bory, knieje
8. Pocztowy lub genetyczny
9. Nogi ptaków z rzędu kuraków; ostateczne stadium owada; basior lub odyniec
10. Imię żeńskie; rysunek w kamieniu, metalu lub szkłe; najwyższe odznaczenie łowieckie
11. Na nim osadzone są sterówki; ptak z rodziny drozdowatych

12. Do podawania soli; z laguną w środku
14. Kieł w dolnej szczęce samca dzika; znakowanie ptaków
15. Egzotyczne ziarenka
16. Samiec dzika w okresie rui; wycieczka kajakarzy; gęsta szczecina na karku u dzika
17. (...) sanitarny; usunięcie z łowiska sztuki wyraźnie chorej
18. Postępuje niegodziwie; paśnik dla bażantów i kuropatw
19. Broń z cięciwą; wymagający zapłacenia
20. Graniczna opłata; plecione z włosów
21. Długie pióra sterzące po obu stronach dzioba koguta dropia; myśliwy lub jego pomocnik wabiący zwierzynę
23. Umożliwia psu myśliwskiemu odnalezienie strzelonej zwierzyny; wydzielina drzew iglastych
25. Umożliwia rozeznanie miejsca postrzału; uchwyt do mocowania paska broni myśliwskiej

Graff

PIONOWO:

- A. Cecha charakterystyczna dla muflona barana; pawie lub wodne; trąbka myśliwska
- C. Zagajnik; nad nawami bocznymi w kościolach; posiada zniekształcone poroże
- D. Stary, gęsty las liściasty
- E. Zakończenie gwizdu; wyćwiczony ptak łowczy
- F. Podziemne legowisko zwierzyny; podpórka do broni
- G. Grzywa żubra; samica muflona
- H. Niewielki ptak drapieżny z rodziny sokółków; tokowanie głuszców
- I. Bierze udział w polowaniu zbiorowym; rzeka, ssak lub pierwiastek
- J. Gatunek wierzby; w nim jądro; racice dzika
- K. Kwarc lub agat
- L. Zęby za siekaczami; np. dłoniasta, kandelabrowa, kielichowa lub krzaczasta
- M. Miejsce na podwiązkę; pysk drapieżników; zakładany na stopę lub na kolbę broni
- O. Zimowe legowisko niedźwiedzia; u nasady ogona; wieczorne przyloty kogutów głuszców na tokowisko
- P. Stado wilków lub dzików
- R. (...) łowiecki, jednostka administracyjna PZŁ; zwierz o wyjątkowo dużym i mocnym trofeum
- S. Najważniejsza w wilczym stadzie
- T. Noga lisa i borsuka
- U. Odskok zwierza w bok podczas ucieczki; miejsce wabienia zwierzyny
- W. Układanie psa myśliwskiego
- Y. Duma jelenia
- Z. Poróżenie łopatacza; owoc buka lubiany szczególnie przez dziki

KRZYŻÓWKA Z POPRZEDNIEGO NUMERU

Prawidłowe hasło brzmi: „**POLOWANIE ZBIOROWE**”.

Nagrody ufundowane przez producenta odzieży myśliwskiej i wędkarskiej firmę GRAFF z Wałcza wylosowali: Filip Kucharz z Przeźmierowa i Kazimierz Konicki z Dębowa.

Ponadto nagrody ufundowane przez PPHU „Grandel” w Pile wylosowali - Barbara Marciniak z Koźmińca, Zbigniew Łoza z Biedruska, Andrzej Zagozda z Konia, Władysław Rygiel z Bobolic.

GRATULUJEMY!!!

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	M	N	O	P	R	S	T	U	W	Y	Z
1	W	A	B	I	K		W	I	E	N	I	E	C		K	N	O	T	Y		Ł	O	Ś
2	I		U		R		A		E					O	A	R		I		S			
3	Z	A	C	H	W	Y	T		G	O	S	P	O	D	A	R	K	A		G	R	A	
4	U		H		A		A				U			W		O	P		R		L		
5	R		T		W		H	U	C	Z	K	A		I	G		E	G	Z	E	M	A	
6	K	L	A	P	Y		A			N		B	A	S	I	O	R		Y		M		
7	A			R				R						I		T		S		S			P
8		P	R	Z	E	P	I	Ó	R	K	A		T	R	I	U	M	F		K	Ę	S	Y
9	W			E				W				P				B		U		O			
10	N	I	E	D	O	K	U	N	A		G	O	N		M	I	O	T			G	Ę	Ś
11	Y			P				I		J		K		A		Ć		E			R		
12	K	O	M	O	R	A		K	L	E	K	O	T	K	A		T	R	O	P	Y		K
13	I			L						Ż		T		A			A			Z		A	
14		K	I	E	R	D	E	L		Y			S	C	Y	P	U	Ł			A		L
15		R			E		Ż			N		B		J		A			C	E	W	K	I
16	K	O	K	A	N	I	E		S	A	M	U	R	A		R		K		K		B	
17		G		P			K		T			L				K	R	A	K	W	A		E
18	R	U	D	E	L		T	A	R	Z	A	W	I	S	K	O		R		Y		B	R
19		L		L			O		Z			A		K		T	U	M	A	K		R	
20		E				T	U	R	Z	Y	C	A			A			A		O		O	B
21	O	C	Z	Y								S	T	R	U	G	I		O	T	O	K	
22	S		R				O	P	E	R	A	T		B		E							
23	T	R	Z	E	W	I	K			O		O	R	N	A	T							
24	Ę		U		H		A			G		K		I		T							
25	P	A	T	R	O	S	Z	E	N	I	E		O	K	N	O							



Co widać w lesie





ZIMA

ZDJĘCIA POCHODZĄ Z LEŚNYCH KAMEREK I ZOSTAŁY PRZESŁANE DO REDAKCJI PRZEZ KOL. JANA AUGUSTYNIKA.





fot: Adrianna Makarewicz-Karpińska



STATUTOWY QUIZ

| MICHAŁ KOLASIŃSKI |

opracowany zgodnie ze Statutem PZŁ
przyjętym przez XXIV Krajowy Zjazd
Delegatów w dniu 16.02.2019 roku

1. Członkowie honorowi Zrzeszenia zwolnieni są z obowiązku:

Z - opłacania składek członkowskich na rzecz Zrzeszenia.

K - opłacania składek członkowskich na rzecz kół, do których należą.

C - opłacania składek członkowskich na rzecz Zrzeszenia oraz kół, do których należą.

2. Nadanie członkostwa honorowego Zrzeszenia może nastąpić:

A - tylko żyjącym członkom Zrzeszenia.

O - członkom Zrzeszenia oraz osobom fizycznym szczególnie zasłużonym, którzy nie są członkami Zrzeszenia.

Z - członkom Zrzeszenia – osobom fizycznym również pośmiertnie.

3. Odbycie stażu kandydackiego ważne jest:

M - przez okres 12 miesięcy od dnia podjęcia uchwały o jego zaliczeniu.

E - przez okres 3 lat od dnia podjęcia uchwały o jego zaliczeniu.

Ł - przez okres 5 lat od dnia podjęcia uchwały o jego zaliczeniu.

4. Skreślenie z rejestru członków Zrzeszenia osób fizycznych następuje w przypadku:

O - zalegania ze składkami członkowskimi ponad 6 miesięcy, przy czym skreślenie następuje po uprzednim pisemnym wezwaniu za

potwierdzeniem odbioru do wpłacenia zaległych składek w terminie 30 dni od otrzymania wezwania.

N - zalegania ze składkami członkowskimi ponad 3 miesiące, przy czym skreślenie następuje po uprzednim pisemnym wezwaniu za potwierdzeniem odbioru do wpłacenia zaległych składek w terminie 30 dni od otrzymania wezwania.

I - zalegania ze składkami członkowskimi, przy czym skreślenie następuje po uprzednim pisemnym wezwaniu za potwierdzeniem odbioru do wpłacenia zaległych składek w określonym terminie.

5. Od uchwały zarządu koła o przyjęciu członka do koła:

P - odwołanie nie przysługuje.

N - członkom koła w liczbie 1/3 przysługuje odwołanie.

U - komisji rewizyjnej koła przysługuje odwołanie.

6. Osoba przyjęta do koła jest zobowiązana uiścić wpisowe:

Z - przed podjęciem uchwały o przyjęciu do koła.

E - w terminie i na zasadach określonych przez walne zgromadzenie.

W - nie jest zobowiązana do opłacania wpisowego.

7. Zarząd koła rozpatrując deklarację do koła, może:

S - przyjąć do koła.

T - odmówić przyjęcia do koła.

A - nadać status rezydenta.

K - podjąć każdą z powyższych decyzji.

8. Członek Zrzeszenia może należeć:

N - do jednego koła.

K - do jednego lub wielu kół.

Y - do jednego lub wielu kół, z których jedno jest dla niego kołem macierzystym.

9. Wykluczenia członka z koła dokonuje:

R - walne zgromadzenie.

O - zarząd koła.

E - zarząd okręgowy.

10. Głosowanie w sprawie udzielania zarządowi koła absolutorium:

T - odbywa się jawnie.

B - odbywa się jawnie, a na wniosek 1/3 członków koła tajnie.

Ł - odbywa się tajnie.

11. Roczna ulgowa składka członkowska przysługuje:

O - w wysokości 50% uczącej się młodzieży do 25. roku życia oraz członkom Zrzeszenia, którzy ukończyli 70. rok życia.

Y - w wysokości 25% członkom Zrzeszenia, którzy ukończyli 80. rok życia.

A - obie powyższe odpowiedzi są prawidłowe.

ROZWIĄZANIE:

1	2	3	4	5	6	7

8	9	10	11

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie quizu do 31 maja 2019 roku, rozlosujemy nagrody książkowe oraz komplety grafik.

ROZWIĄZANIE QUIZU Z POPRZEDNIEGO NUMERU: POZYSKANIE

Nagrody wylosowali: Dariusz Gollus z Owidza, Bożena Klabisz z Obornik oraz Małgorzata Janecka-Kiełczyńska z Grodziska Wlkp. Nagrody ufundowane zostały przez PPHU „Grandel” w Pile.

GRATULUJEMY!!!

**KWARTALNIK
ZARZĄDÓW OKRĘGOWYCH
PZŁ W KALISZU, KONINIE,
LESZNIE, PILE, POZNANIU**
Redaktor Naczelny:
Antoni Przybylski

Redaguje zespół:

Antoni Buksakowski, Zbigniew Ciesielski, Mariusz Kędziński, Michał Kolasiński, Lesław Łabudzki, Adrianna Makarewicz-Karpińska, Benedykt Żyto, Marek Wielgosz

Dział marketingu i prenumeraty:

Marlena Kudłaty,
tel./fax 67 212-64-27
e-mail: grandel@pro.onet.pl

Wydawca:

PPHU „GRANDEL”,
Spółka z o.o.,
64-920 Piła, ul. O. M. Kolbe 13 c,
tel. 67 212 64 27,
www.grandel.com.pl

Skład i opracowanie graficzne :

Studio Projektu Graficznego
„ART-WENA”
Alicja Noska-Figiel,
www.art-wena.pl, tel. 501-186-165

Druk:

Drukarnia Waldemar Grzebyta,
64-920 Piła, ul. Fabryczna 2

Okładka: Mariusz Kędziński

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów, poprawek i uzupełnień oraz opracowania redakcyjnego w przypadku wykorzystania w druku nadesłanego materiału.

Opinie wyrażone przez autorów na łamach Zachodniego Poradnika Łowieckiego nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji.

Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, materiałów sponsorowanych i listów.

Przedruki z kwartalnika Zachodniego Poradnika Łowieckiego dozwolone są wyłącznie za uprzednią zgodą wydawcy.

Redakcja zastrzega sobie możliwość nieodpłatnego wykorzystania publikowanych materiałów na własnych stronach internetowych.

Warunki prenumeraty:

Koszt prenumeraty rocznej Zachodniego Poradnika Łowieckiego wynosi 52 zł (4 egz.) z wysyłką do adresata. W przypadku prenumeraty zbiorowej prosimy podać listę myśliwych (w formie załącznika) z ich adresami. Wpłaty należy dokonywać na konto:

PPHU „Grandel” Spółka z o.o.
64-920 Piła, ul. O. M. Kolbe 13 c
Santander Bank Polski SA
3 Oddział w Pile
02 1500 1041 1210 4003 1150 0000

Adres redakcji:

64-920 Piła, ul. O. M. Kolbe 13c
tel./fax 67 212-64-27
e-mail: grandel@pro.onet.pl
www.grandel.com.pl



SUDECKA KRAINA ŁOWIECKA

Złoty Odyniec w Jeleniej Górze

| JAN ROKOSZ |

Uroczysty hubertus A.D. 2018 – Wojskowe Koło Łowieckie nr 415 „Odyniec” w Jeleniej Górze zostało odznaczone Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej i Medalem Zasłużony dla Łowiectwa Jeleniogórskiego.

Hubertus A.D. 2018 w Wojskowym Kole Łowieckim nr 415 „Odyniec” w Jeleniej Górze przebiegał bardzo uroczysto. Na 3 listopada tradycyjnie zostało przewidziane polowanie hubertowskie i okolicznościowe spotkania koleżeńskie, ale w tym roku okazja była szczególnie ważna i uroczysta. Nasze koło zostało odznaczone Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej i Medalem Zasłużony dla Łowiectwa Jeleniogórskiego. Jest to niezmiernie ważna dla nas sprawa. Nasz trud i codzienna 62-letnia praca wielu pokoleń myśliwych, członków WKŁ „Odyniec” została doceniona. Jak wszystkim wiadomo, obchodzimy jubileusz 95-lecia powstania Polskiego Związku Łowieckiego, tym bardziej jesteśmy zaszczytni, że spotkało nas takie wyróżnienie.

Polowanie zostało zorganizowane w obwodach łowieckich położonych na skraju Borów Dolnośląskich w okolicach Świętoszowa. Na hubertusa stawiało się ponad 40 myśliwych – członków koła i gości. Sygnał „Zbiórka myśliwych” wezwał uczestników łowów na uroczystą zbiórkę. Zebranych powitał prezes koła kol. Jan Rokosz, przekazując organizację polowania łowczemu kol. Zbigniewowi Leśniewiczowi. Przedstawiono prowadzących polowanie: kol. Mariusza Józwiaka, któremu pomagali kol. Robert Łokaj i kol. Robert Byczek, Agnieszka Sawicka wykonała sygnał „Apel na łowy”. Udaliśmy się na polowanie.

Hubert darzył jak nigdy – pozyskaliśmy jelenia łanię i trzy dziki, choć łowiska u nas ubogie (kategoria „średnia” i „słaba”). Sprawdzone broń, odtrąbiono pokot i sygnał



fot. autor

„Król polowania”, wręczono medal królowi i niestety także królowi pudlarzy. Prowadzący ogłosił koniec polowania – prezes podziękował prowadzącym za sprawne i bezpieczne jego przeprowadzenie, nagance za trud i wysiłek, zaś uczestnikom za wspólne, udane spotkanie w kniei. Podkładacz kol. Wiktor Biesiadecki i kol. Bogusław Piotrowski, którzy prowadzili nagankę ze swoimi psami oraz pomocnik Michał Jakubów otrzymali w podzięce gromkie brawa. Były też brawa dla pani Agnieszki za wzbogacenie naszego spotkania w kniei sygnałami myśliwskimi. Po polowaniu myśliwi udali się na hubertowską biesiadę, którą zorganizowano w Centrum Edukacji Społecznej w Świętoszowie.

Szybko przebraliśmy się w myśliwskie ubrania organizacyjne i razem z zaproszonymi gośćmi i rodzinami rozpoczęliśmy oficjalną część uroczystości. Pani Agnieszka Sawicka na nowiutkiej waltorni zagrała sygnał „Zbiórka myśliwych”, komenda „Poczet sztandarowy – sztandar wprowadzić”, po której poczet w składzie: kol. Stanisław Hajbowicz, kol. Stanisław Pachota i kol. Wiesław Pirus wprowadził sztandar. Sygnał „Powitanie” i prezes powitał przybyłych na uroczystość gości, myśliwych, ich rodziny oraz wszystkich sympatyków łowiectwa, m.in. płk. Marka Gmurskiego – komendanta Centrum Szkolenia Wojsk Lądowych w Drawsku z małżonką, ppłk. Jacka Gaszaka – komendanta Ośrodka Szkolenia Poligonowego Wojsk Lądowych w Żaganiu z małżonką, kol. Wojciecha Kołcio – członka Zarządu Okręgowego PZŁ



fot. autor (x2)

w Jeleniej Górze, Ewę Ławrowską – leśniczego Leśnictwa Rudawica z małżonkiem, Wojciecha Ciućmańskiego – leśniczego Leśnictwa Lubiechów, Andrzeja Jurytę – sołtysa Świętoszowa z małżonką, Sławomira Panasiuka – właściciela gruntów rolnych w naszym łowisku.

Prezes Jan Rokosz z okazji dnia Świętego Huberta przekazał wszystkim myśliwym i leśnikom życzenia wszelkiej pomyślności i szczęścia w życiu oraz w kniei.

„Hubertus to szczególne święto dla nas myśliwych. Myślę, że naszą radością możemy się podzielić ze wszystkimi, którzy przybyli na dzisiejsze spotkanie. Jest to dla nas szczególna okazja, aby pochwalić się naszymi osiągnięciami – koło nasze zostało odznaczone Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej i Medalem Zasłużony dla Łowiectwa Jeleniogórskiego”.

Rozległ się sygnał „Pasowanie myśliwskie” i członek Zarządu Okręgowego PZŁ w Jeleniej Górze kol. Wojciech Kołcio dokonał dekoracji sztandaru. Za trud i pracę wykonaną na rzecz polskiego łowiectwa i naszego koła wyróżnieni zostali koledzy: Zbigniew Leśniewicz – Srebrny Medal Zasługi Łowieckiej i Tomasz Jasiński – Brązowy Medal Zasługi Łowieckiej. Medalem Zasłużony dla Łowiectwa Jeleniogórskiego zostali wyróżnieni: kol. Miłosz Błaszowski, kol. Robert Łokaj i kol. Jerzy Matuszak oraz Ewa Rokosz – dla osób nie będących myśliwymi. Wszyscy wyróżnieni zostali nagrodzeni brawami i okolicznościową „Fanfarą” oraz sygnałem „Darz Bór”.

Należałoby przytoczyć kilka podstawowych informacji o kole. Informacji, które stały się przyczynkiem do otrzymania ww. odznaczeń. Wojskowe Koło Łowieckie nr 415 „Odyniec” w Jeleniej Górze jako rok założenia przyjęło datę 3 lutego 1956 r. Założyła je grupa myśliwych i sympatyków łowiectwa, złożona z kadry zawodowej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej w Jeleniej Górze. Choć historia koła sięga roku 1953 w Beniaminowie w Oficerskiej Szkole Radiotechnicznej Obrony Przeciwlotniczej Obszaru Kraju (dane niepotwierdzone), to z dostępnych informacji wynika, że zebranie, na którym ustalono nazwę koła, jego statut i wybrano zarząd odbyło się w 1956 roku w OSR w Jeleniej Górze. W tym też roku wojskowe koła łowieckie zostały włączone organizacyjnie w szeregi Polskiego Związku Łowieckiego. Od 2006 roku Wojskowe Koło Łowieckie „Odyniec” posiada sztandar, który został przekazany w ramach obchodów 50-lecia istnienia. Ze sztandarem tym delegacje i poczet sztandarowy reprezentują koło na imprezach myśliwskich i okolicznościowych.

We wczesnym okresie funkcjonowania koło dzierżawiło obwód niedaleko Złotoryi. Był to obwód typowo polny, na którym prowadzono gospodarke łowiecką i polowano. Niestety był to okres, o którym niewiele wiemy. Następnie koło dzierżawiło trzy obwody: jeden do 1969 roku k. Okrzeszyna i Uniemyśla w powiecie kamiennogórskim i dwa dzierżawione do 1979 roku w powiecie złotoryjskim, a następnie – po reorganizacji PZŁ – od 1979 r. obwód koło Krzeszowa, Lubawki i Kamiennej Góry. Obecnie koło liczy 140 członków i dzierżawi obwody: nr 50 i nr 51 na terenie poligonu k. Świętoszowa i obwód nr 308 w terenie górzystym k. Kamiennej Góry i Lubawki. Trzeba tutaj do-



fot. autor (x2)



dać, że nasze koło jest od lat najbardziej licznym kołem w Okręgowej Radzie Łowieckiej.

Najbardziej znaczące wydarzenia w obwodzie nr 308 k. Kamiennej Góry to zagospodarowywanie obwodu i akcje sadzenia lasu. Inne ważne działania to wsparcie samorządu przy wyposażeniu świetlicy wiejskiej na terenie łowiska w Przedwojowie, zorganizowanie punktu edukacyjnego i posadzenie obelisku odyńca oraz w kolejnych latach zorganizowanie siedliska i zbudowanie szałas „Hubertówka”. W latach 90. nasze koło zawarło umowy dzierżawne na obwody łowieckie położone na terenie poligonu w okolicach Świętoszowa: nr 50 – od 1989 r. i nr 51 – od 1991 r. Prowadziliśmy gospodarkę łowiecką w okresie wyprowadzania się wojsk radzieckich z terenu poligonu. Budowaliśmy urządzenia łowieckie, zakładaliśmy poletka zgrzyzowe i sadziliśmy wraz z leśnikami drzewa na terenie nowo utworzonego Nadleśnictwa Świętoszów. Przez wiele lat członkowie koła zmagali się ze zwalczaniem kłusownictwa, szczególnie w obwodach na terenie poligonów, gdzie przedstawiciele miejscowej ludności, w większości przesiedleńcy z kresów, aktywnie uprawiali ten proceder, czerpiąc wzorce i nauki z pokolenia na pokolenie. Były to trudne działania, zwłaszcza w latach 80., w okresie, gdy jeszcze w Polsce stacjonowali żołnierze z jednostek Armii Radzieckiej i nielegalne strzelania do zwierzyny na poligonie były niemal codziennością.

Członkowie WKL „Odyniec” zawsze aktywnie uczestniczyli w życiu organów Polskiego Związku Łowieckiego. Wielokrotnie nasi członkowie byli wybierani jako delegaci naszego regionu na Krajowy Zjazd PZŁ i pełnili funkcje w komisjach wojewódzkich i okręgowych. Dla

członków WKL „Odyniec” ważną była zawsze praca nad wzmacnianiem więzi środowiska myśliwych, ich rodzin i najbliższego otoczenia. Prezentowali oni działalność koła i łowiectwa na łamach „Łowca Polskiego” i w czasopiśmie branżowym wojska polskiego. Często informacje z działań w naszym kole można było znaleźć na łamach „Zachodniego Poradnika Łowieckiego” i innych periodykach myśliwskich. Opisy działań koła są też zamieszczone w książce „Jeleniogórska sakwa myśliwska”, wyd. w 2015/2016 r. i w internecie.

W kole dużą uwagę zwracano na strzelectwo myśliwskie. Członkowie naszego koła mają duży wkład w rozwój i promocję strzelectwa myśliwskiego na terenie Wojewódzkiej Rady Łowieckiej. Członkowie koła zamówili, zaprojektowali i wybudowali polowę strzelnicę myśliwską w Jeleniej Górze, która przez wiele lat była wykorzystywana przez myśliwych z naszego koła oraz myśliwych z województwa i okręgu jeleniogórskiego. Prowadziliśmy szkolenia i organizowaliśmy zawody strzeleckie.

W kole szczególnie dużo uwagi zwraca się na kultywowanie tradycji i zwyczajów łowieckich. Wprowadzamy dewizę „Nieważne ile i co żeś do dziś upolował – ważne coś na jutro zachował”. W kole zaprojektowano i wykonano miejsca spotkań myśliwskich – terenowe punkty edukacyjne. Z okazji milenium sporządzono obelisk dzika w łowisku na terenie Nadleśnictwa Świętoszów. Z okazji 80-lecia PZŁ wykonano obelisk „Granitowego odyńca” na terenie obwodu w Nadleśnictwie Kamienna Góra. Miejsca spotkań posiadają punkty dydaktyczne prezentujące materiały z zakresu myślistwa i tradycji łowieckich. W ramach



obchodów 60. jubileuszu WKŁ „Odyniec” w 2016 r. dokonano otwarcia siedliska i szałas „Hubertówka”, który został wybudowany przez członków WKŁ. Miejsce to jest wykorzystywane przez nasze koło podczas polowań do spotkań i przygotowania posiłku, a przez turystów oraz okolicznych mieszkańców na odpoczynek na trasie pieszej czy rowerowej wycieczki.

Od 2000 roku nasze koło prezentuje łowiectwo na stronach internetowych. Kol. Jan Rokosz stworzył i prowadzi stronę internetową koła. WKŁ „Odyniec” jako pierwsze w okręgu i jako jedno z pierwszych w PZŁ opublikowało stronę w sieci – obecnie www.odyniecjgora.pl. W kole od kilku lat wykorzystywane są nowoczesne platformy cyfrowe do prowadzenia dokumentacji i księgowości koła, ewidencji myśliwych na polowaniu indywidualnym. Koło podjęło decyzję o wprowadzeniu elektronicznej książki pobytu myśliwych na polowaniu indywidualnym.

Członkowie naszego koła przewodniczyli i uczestniczyli w zespole, który opracował regulaminy i zasady przyznawania okręgowego odznaczenia. Dokumentację i projekt odznaczenia „Zasłużony dla Łowiectwa Jeleniogórskiego” wykonał nasz kolega Jan Rokosz. W kole podejmowanych jest szereg inicjatyw edukacyjnych i promujących łowiectwo oraz dorobek WKŁ. Członkowie koła organizowali wiele spotkań z dziećmi i młodzieżą w łowisku. Organizowane były zajęcia edukacyjne połączone z warsztatami plenerowymi i zajęciami aktywizującymi o tematyce przyrodniczo-łowieckiej. Ostatnio zorganizowaliśmy wspólnie z leśnikami w Nadleśnictwie Świętoszów sprzątanie lasu. Odbyły się zajęcia ekologiczne z zaznaczeniem istotnej roli czystości lasu i praktyczne sprzątanie łowiska. Wojskowe Koło Łowieckie „Odyniec” wielokrotnie organizowało w porozumieniu z Nadleśnictwami Kamienna Góra i Świętoszów sadzenia lasu. Las sadzili myśliwi i stażyści z koła, ich rodziny, przyjaciele i znajomi z pracy oraz młodzież szkolna. Dziś niektóre uprawy (drzewa) mają po kilkadziesiąt lat.

Wielu myśliwych z WKŁ „Odyniec” posiada odznaczenia myśliwskie, czterech kolegów zostało wyróżnionych najwyższym odznaczeniem „Złom”. Podane informacje można by jeszcze rozwinąć i przytoczyć wiele danych, które zostały zaprezentowane we wnioskach o nadanie wyróżnień. Cieszymy się, że trud nasz i wielu pokoleń został doceniony. Pora jednak wrócić do rzeczywistości – ... do Hubertusa.

Wszystkim uczestnikom spotkania wręczono okolicznościowe znaczki, z których 10 losowo wybranych upoważniało do otrzymania okolicznościowych certyfikatów i upominków. Na zakończenie wystąpienia prezes w imieniu zarządu koła, w skład którego wchodzi: Jan Rokosz – prezes, Zbigniew Leśniewicz – łowczy, Tomasz Jasiński – sekretarz, Jerzy Matuszak – skarbnik, Lesław Dorobek – podłowczy obw. 308, Andrzej Kutyla – podłowczy obw. 50 i 51, podziękował osobom, które przyczyniły się do organizacji tejże uroczystości. Szczególne podziękowania skierowane były do Marii Leśniewicz i kol. Zbyszka za przygotowanie i koordynowanie obchodów Hubertusa w WKŁ „Odyniec”. Podziękowanie dla kol. Stefana Czerskiego za pomoc przy załatwianiu sali. Głównym logistyką działań, bez którego trudno byłoby tyle zrobić był kol. Jerzy Biryłko. Wspomagali nas kol. Marek Telus i kol. Adrian Nieradka. Specjalne podziękowania dla mistrza pieczonego dzika kol. Wojtka Irisika, który kolejny już raz przygotował dzika na biesiadę. Gratulacje, podziękowania, okolicznościowy ryngraf i dyplom za współpracę otrzymaliśmy od ppłk. Jacka Gaszaka – komendanta Ośrodka Szkolenia Poligonowego Wojsk Lądowych w Żaganiu, na terenie którego położone są nasze obwody łowieckie.

Część oficjalna została zakończona, wyprowadzono sztandar, pani Agnieszka wykonała sygnały „Pożegnanie” i „Posiłek” i wreszcie można było rozpocząć biesiadę hubertowską. Podziękowania dla wszystkich tych, którzy przyczynili się do naszego wyróżnienia i dla tych, co nam dobrze życzą.

Z myśliwskim pozdrowieniem Darz Bór! 🍄

100-lecie niepodległości Polski a myśliwi

| JOLANTA BOGIEL |

10 i 11 listopada to czas szczególny dla Polaków, a 100-lecie niepodległości zostało uczczone w sposób podniosły. Także my, myśliwi zrobiliśmy to w miejscu dla nas oczywistym – w lesie.



fot. autorka

Koło Łowieckie „Lis” zorganizowało polowanie dian. Przybyło na nie około 75 myśliwych z różnych stron Polski, także ze stolicy. Piękny zakątek Kotliny Kłodzkiej, jakim jest Leśnictwo Biała Woda, przywitał nas na rozstaju dróg jak na dużym rondzie zbocza góry Przednia (914 m n.p.m.) olbrzymim ogniskiem i gorącym śniadaniem. Po dokonaniu formalności wpisów nastąpiły prywatne i oficjalne powitania.

Prezes koła Tomasz Cudzik po sygnale „Powitanie”, odegranym przez zespół sygnalistów Tryk z Bystrzycy Kłodzkiej, przedstawił gości zagranicznych, członków innych kół oraz plan uroczystości. Łowczy koła kol. Łukasz Regulski przypomniał natomiast zasady obowiązujące na polowaniu zbiorowym oraz gatunki zwierzyny do pozyskania.

Aura tego dnia nam sprzyjała – z miejsca zbiórki (Masyw Śnieżnika) widzieliśmy za Przełęczą Puchaczówka płynące chmury i mgły, Krowiarkami otulające ich górę Suchoń (965 m n.p.m.), na której też mieliśmy polować. Słońce świeciło jak zaczarowane tylko na naszą stronę, co dodało tylko uroku i podniosłości łopoczącej fladze, wzniesionej uroczysto na mszy celebrowanej przez 3 księży. Donośnie niosły się dźwięki rogów myśliwskich i głosy nas wszystkich, w tym trzech dian. „Rota”, „Pierwsza Brygada” i Hymn Polski wśród wysokich starych świerków i skrzących płomyków ognia utwierdził nas dumnie, że jesteśmy Polakami TU i TERAZ, podtrzymującymi tradycję.

Pierwsze duże pędzenie odbyło się u podnóża góry Igliczna (965 m n.p.m.). Stanowisko, które przypadło mnie, znajdowało się w dolince przy strumyku obok ścieżki (przejść zwierzyny). Widocznie i one świętowały gdzieś w innej ostoi, bo psy nie wypłoszyły ani jednej



sztuki. Druga grupa myśliwych też nie pozyskała – widziała chmarę jeleni, ale była ona zbyt daleko. Chyba przepłoszyły je bijące w południe dzwony późnobarokowej świątyni z końca XVIII w. – Sanktuarium Marii Śnieżnej z małą figurką z 1750 roku, którą 21 czerwca 1983 roku ukoronował sam papież Jan Paweł II. Wyczuwało się dostojność tej chwili, tego dnia. Obiad w plenerze na „rondzie” dodał mocy, by na drugie pędzenie można się było wdrapać w okolice drogi Albrechta – stanowiska w wysokim lesie przy Mokrej Drodze (2 źródła i 4 strumienie). Ostre zbocze i młodniki obdarzyły nas krystalicznym powietrzem, absolutną ciszą i... kurkami.

Nie dane nam było położyć zwierzka na pokotowej świerczynie, wybrać króla polowania – kryształowy puchar dla królowej dian pozostał do następnego sezonu. Pożegnalna zbiórka z wręczeniem przez kol. Tomasza pakietów upominkowych dla dian, między innymi od Frankonii, podziękowania organizatorów, sygnały i zaproszenie na wieczorny bal myśliwski zakończyły tę leśną część. „Orle Gniazdo” w Szklarach ugościło nas pysznym jadłem z różnych gatunków dziczyzny, w czym specjalizuje się szef kuchni, muzyką do tańca i miłą atmosferą typowego leśnego dworu. O północy wszyscy obecni odśpiewali Hymn Polski i wzniesli toast za WOLNOŚĆ NASZĄ i WASZĄ oraz kolejne wspólne spotkanie za rok.

W tym miejscu należą się słowa uznania i podziękowania do prezesa KŁ „Lis” z Bystrzycy Kłodzkiej kol. Tomasza Cudzika za organizację całej uroczystości, miłą atmosferę w trakcie rozprowadzania na stanowiska, a także kol. Łukaszowi Regulskiemu za trzymanie w ryzach i zapewnienie bezpieczeństwa tak dużej grupie. Samym myśliwym – i starszym i młodszym stażem – podziękowania oraz uznanie za okazywany szacunek wobec siebie oraz zachowanie zasad etyki łowieckiej. Nie można pominąć tych, bez których nie byłoby polowania – naganiaczy i ich czworonożnych pupili różnych ras – szczególnie tym „śpiewającym” w trakcie odgrywania sygnałów.

Darz Bór 🍀



fot. autorka (x2)

fot. autor (x2)



Myśliwi i 100. rocznica niepodległości Polski

| HENRYK KUBIENIEC |

15 listopada 2018 roku myśliwi KŁ „Knieja” Lubawka wzięli udział w uroczystym spotkaniu upamiętniającym odzyskanie niepodległości przez Polskę.

Spotkanie odbyło się w Mioszowie. Głównymi organizatorami uroczystości byli członkowie Rodzinnego Ogrodu Działkowego „Przyszłość”. W spotkaniu wzięli również udział: uczniowie klas Ia, Ib i III Publicznej Szkoły Podstawowej w Mioszowie oraz nauczyciele tej szkoły, przewodnicząca Rady Miejskiej Mioszowa, członkowie Ochotniczej Straży Pożarnej oraz mieszkańcy Mioszowa.

Zgromadzeni rozpoczęli część oficjalną odśpiewaniem Hymnu Polski. Następnie prezes ROD „Przyszłość” kol. Adam Kołpak wygłosił okolicznościowy referat, wspominając w nim najważniejsze daty i wydarzenia poprzedzające walkę narodu polskiego o odzyskanie niepodległości. Nawiązał do 120 lat działalności ruchu działkowego w okresie zaborów i odrodzonej Polsce, która nierozzerwalnie łączyła się z walką o niepodległość naszej ojczyzny. Po części oficjalnej uczestnicy spotkania przeszli na teren ogrodów działkowych, w pobliżu których mamy ścieżkę przyrodniczo-dydaktyczną, aby posadzić dąb szypułkowy. W plebiscycie dębowi nadano imię Wiktor, które ko-

jarzy się ze zwycięstwem i odzyskaniem niepodległości przez nasz naród. Będzie on upamiętniać 100. rocznicę odzyskania niepodległości i patriotyczne zaangażowanie społeczności lokalnej w uczczenie tej historycznej daty. Pięknie udekorowane otoczenie wzbogaciło duchowo nasz patriotyczny gest. Były narodowe flagi, biało-czerwone baloniki i kwiaty o barwach narodowych. Biało-czerwone szarfy, którymi przystrojono dąb, znakomicie podkreślały symbolikę tego drzewa – siłę, długowieczność i niepodległość naszego narodu. Każdy z uczestników nakleił na przygotowanych planszach dębu listki ze swoim imieniem i wrzucił do układu korzennego symboliczną łopatkę ziemi. To był doniosły akt, który chcieliśmy uwiecznić na fotografiach. Za kilkadziesiąt lat będzie co wspominać.

Po tej ceremonii wszyscy sobie nawzajem dziękowali, działkowcy wręczyli listy okolicznościowe uczestnikom spotkania, wykonaliśmy mnóstwo pamiątkowych zdjęć. Na zakończenie myśliwy Andrzej Kuncewicz, solista zespołu sygnalistów myśliwskich Durlakowe Rogi, odśpiewał pieśń sławiącą Krainę Sudecką. 🌿

XVI Międzynarodowy Zjazd Saniami Rogatymi

| MICHAŁ DUĆ |

W sobotę 23 lutego 2019 roku w Kowarach kolejny raz ożyła ponad 200-letnia tradycja turystycznych zjazdów saniami rogatymi.

Ta zimowa zabawa na nietypowych saniach co roku przyciąga wielu amatorów śnieżnego szaleństwa z całej Polski. Na zaproszenie prezy-

denta Kowar w imprezie wzięli udział myśliwi z Koła Łowieckiego „Knieja” z Jeleniej Góry. Korzystając z doświadczenia nabytego na poprzednich imprezach, tra-

dycyjnie wystawiliśmy się z pieczonym dzikiem i nalewką myśliwską, a dochód z imprezy przeznaczaliśmy na szczytny cel. Uczestnicy zjazdu degustowali się dzicyzną pod hasłem „Jedząc dzika, wspierasz Warsztaty Terapii Zajęciowej w Kowarach”.

Dzik zrobił furorę! Od razu ustawiła się długa kolejka, niektórzy chętni okazali wręcz zniecierpliwienie, lecz obsługa złożona z naszych myśliwych sprawdziła się doskonale. Nie brakowało również amatorów my-

śliwskiej nalewki. Szczególnie przypadła ona do gustu dwóm zawodniczkom saneczkowych zjazdów.

Dzięki apetytom przybyłych gości ubieraliśmy zadowolającą kwotę, która od razu została przekazana na ręce dyrektora Ośrodka Terapii w Kowarach. Dziękujemy burmistrzowi Kowar Elżbiecie Zakrzewskiej za zaproszenie, a uczestnikom za hojność.

Do zobaczenia za rok. 🌿

Bożonarodzeniowe spotkania myśliwych

| HENRYK KUBIENIEC |

15 grudnia 2018 roku zarząd KŁ „Knieja” z Lubawki wraz z myśliwymi gościł w Mioszowie na zaproszenie prezesa ROD „Przyszłość” pana Adama Kołpaka. Odbyło się tam cykliczne spotkanie świąteczne członków ROD z organizacjami społecznymi działającymi wspólnie na rzecz społeczności lokalnej.

Na spotkanie zostali zaproszeni członkowie zaprzyjaźnionych stowarzyszeń współpracujących na co dzień z działkowcami. Obecni byli przedstawiciele Koła Łowieckiego „Knieja” z Lubawki, członkowie Ochotniczej Straży Pożarnej w Mioszowie, pszczelarze, samorządowcy Mioszowa z burmistrzem na czele, ale przede wszystkim dzieci z Publicznej Szkoły Podstawowej w Mioszowie. W tym roku szkołę reprezentowali uczniowie klas III i chór dziewcząt z klasy V. Nie zabrakło proboszcza parafii, który wsparł duchowo wszystkich uczestników.

Czekaliśmy z utęsknieniem na przygotowane dla gości przedstawienie jasełkowe. Były monologi oraz pięknie zaśpiewane polskie kolędy i pastorałki. Atmosfera udzieliła się także biesiadnikom, którzy włączyli się do śpiewu. Ten wspaniały występ został nagrodzony gromkimi oklaskami i paczkami ze słodyczami przygotowanymi przez zarząd ROD i stowarzyszenia biorące udział w spotkaniu. Paczki oczywiście wręczał sam św. Mikołaj. Myśliwi przekazali dzieciom paczki z czekoladowymi Mikołajami i bombkami choinkowymi. Po występie prezes ROD wręczył każdej organizacji kartkę świąteczną z życzeniami oraz kalendarze działkowca.

Po części oficjalnej rozpoczęliśmy wspólną biesiadę w uroczystym świątecznym nastroju. Były życzenia świąteczne i noworoczne oraz wspólny śpiew kolęd. Nie było wyjątków – każda organizacja i jej członkowie musieli solo odśpiewać co najmniej jedną kolędę.



fot. autor

Oczywiście prezes ROD stanął na wysokości zadania i każdego „śpiewaka” nagroził słodyczami. Byli też oporni, którzy nie bardzo chcieli publicznie prezentować swoje – jak to określili – wątle zdolności wokalne, ale perspektywa otrzymania paczki ze słodyczami od samego prezesa wzięła górę i mieliśmy kolejne zabawne występy. Należy zaznaczyć, że byli śpiewacy, którzy otrzymali gromkie brawa i tacy, którzy otrzymali wręcz owacje. Innych nie było. Skromnie dodamy (nie wypada się samemu chwalić), że Koło Łowieckie „Knieja” z Lubawki wystąpiło dwukrotnie – otrzymaliśmy mocne wsparcie głosowe od pszczelarza, który chciał choć w części zastąpić naszego nieobecnego solistę zespołu sygnalistów myśliwskich Durlakowe Rogi. Jak wypadli myśliwi? Pamiętamy tylko, że zgromadzeni bili brawa dość długo i prosili o jeszcze. 🌿

Róbmy, co do nas należy

Spotkanie rolników, myśliwych i leśników w okręgu jeleniogórskim

| JAN ROKOSZ |

15 stycznia 2019 roku w Łagowie k. Zgorzelca odbyła się „Konferencja Łowiecka” o gospodarce łowieckiej, planach łowieckich, granicach obwodów łowieckich, szkodach i szacowaniu szkód łowieckich na terenie okręgu jeleniogórskiego.

Łowiectwo, jak mówi definicja, to planowe gospodarowanie zwierzyną łowną, przy zachowaniu zasad ekologii oraz gospodarki leśnej i rolnej. Działalność łowiecka zawiera się w trzech obszarach przyrodniczych: powietrze, ziemia i woda. Jak już wielokrotnie pisałem, gospodarka w środowisku naturalnym opiera się na trzech filarach: rolnictwie, lasach i łowiectwie, nie zapominając o gospodarce rybackiej. I choć interesy nie zawsze są zbieżne, to współpraca jest niezbędna, aby zapewnić zrównoważony rozwój gospodarki rolnej, leśnej i łowieckiej. W tym też duchu odbyła się „Debatę łowiecka” zorganizowana przez Dolnośląską Izbę Rolniczą we Wrocławiu, we współpracy z Regionalną Dyrekcją Lasów Państwowych we Wrocławiu i z Zarządem Okręgowym Polskiego Związku Łowieckiego w Jeleniej Górze, którą prowadził Tadeusz Mochalski.

Tematyka poruszona na konferencji i zaproszeni prelegenci to: „Plany łowieckie i ich realizacja” – Adam Dziubacki, „Zwierzęta chronione i ich wpływ na gospodarkę rolną i łowiecką” – Piotr Bokła, „Gospodarka łowiecka oraz podział województwa na obwody łowieckie w świetle nowego prawa łowieckiego” – Piotr Błaszczków i „Szkody łowieckie i ich powstawanie oraz zapobieganie im w świetle nowych uwarunkowań prawnych” – Stanisław Gmyrek. W konferencji udział wzięli myśliwi, rolnicy i leśnicy wraz z zaproszonymi gośćmi: Arturem Bielińskim – starostą zgorzeleckim, Ryszardem Borysem – wiceprezesem Dolnośląskiej Izby Rolniczej, Tadeuszem Mochalskim i Waldemarem Jankowskim – członkami zarządu DIR, Adamem Dziubackim – z Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych, Rafałem Kłodkiem i Piotrem Bokłą – z Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska, Izabelą Wysocką – ze Starostwa Zgorzeleckiego (Wydział Budownictwa i Środowiska), Piotrem Błaszczków – z Urzędu Marszałkowskiego, Wiktorem Marconi – łowczym okręgowym w Jeleniej Górze, Stanisławem Gmyrkiem – członkiem Naczelnej Rady Łowieckiej oraz nadleśniczowie lub ich przedstawicielstwa w okręgu jeleniogórskim. Organizację konferencji wsparły finansowo koła łowieckie: „Wieniec” Zgorzelec, „Jenot” Bogatynia, „Bażant” Zawidów, „Diana” Bogatynia, „Orzeł” Szklarska Poręba, „Cyranka” Lubań Śląski, „Cyranka” Bolesławiec oraz „Głuszec” Jelenia Góra.

Przybyłych gości powitał kol. Tadeusz Mochalski i zaprosił uczestników do wysłuchania zaplanowanych wykładów oraz przygotowania wniosków na dyskusję. W pierwszym referacie kol. Adam Dziubacki przedstawił realizację planów łowieckich na terenie RDLP w sezonie 2018/2019. Główny problem to redukcja dzików i zmniejszenie populacji jeleni, generalnie zwierzyny grubej. Założenia sta-

wiane przed myśliwymi to doprowadzenie do liczebności dzików na poziomie 0,1 dzika na km² (1 dzik na 1000 ha). Planowane zamierzenia na terenie dolnośląskiej RDLP do 2027 roku to doprowadzenie liczebności zwierząt łownych do wielkości: jelenie < 20.000 sztuk, dzików < 1700 sztuk, sarny 47.800 sztuk. Założone wielkości dla poszczególnych gatunków to zagęszczenie zwierzyny na 1000 ha powierzchni leśnej, w tym sarny 2017 – 45/1000 ha, 2027 – 29/1000 ha; dziki 2017 – 18/1000 ha, 2018 – 11/1000 ha i 2027 – 1/1000 ha. Choć zauważono i potwierdzono spadek liczebności zwierzyny łownej, to przytoczone wielkości wydają się być oderwane od realiów życia.

Pan dyrektor przedstawił stan pozyskania w ramach rocznych planów łowieckich w okręgu jeleniogórskim. Szczegółowo została zaprezentowana sytuacja pozyskania dzików w stosunku do założonych planów. Analiza dotyczyła porównania wszystkich kół łowieckich i obwodów łowieckich z podziałem na poszczególne nadleśnictwa. Generalnie nie widać nagminnego przekraczania założonych planów, co może świadczyć o właściwie sporządzonych inwentaryzacjach i dobrze skonstruowanych planach. Ostatnie zamieszania w mediach powodują niezrozumienie wśród społeczeństwa problemów związanych z gospodarką łowiecką w zakresie gospodarowania populacjami zwierząt dzikich, a to wcale nie pomaga w realizacji zadań, jakie mają do wykonania koła łowieckie. Myśliwi nie są po to, aby się emocjonować, mają realizować cele, jakie im powierzyło państwo polskie. Czekają nas w marcu inwentaryzacja zwierzyny, za którą zgodnie z obecnym prawem odpowiedzialny jest dzierżawca, w naszym przypadku głównie koła łowieckie. Dowiemy się dokładnie, jak przedstawia się sytuacja związana z wielkością populacji zwierząt łownych w 2019 roku.

Kolejny wykład poprowadził Piotr Bokła, który skupił się na problemie odpowiedzialności za szkody wyrządzone przez dzikie zwierzęta objęte ochroną gatunkową na przykładzie bobra europejskiego (*Castor fiber*) oraz wilka (*Canis lupus*). Przedstawiono między innymi zakres i sposoby uzyskania zadośćuczynienia za powstałą szkodę, procedury składania wniosków o wypłacenie odszkodowania. Prelegent zaznaczył, że to poszkodowany ma obowiązek wykazania, że szkodę wyrządziły np. wilki – *dało się usłyszeć pomruki niezadowolenia na sali*. Zaprezentowano także metody ograniczania powstawania szkód bobrowych.

Następnie Piotr Błaszczków przedstawił problemy wyznaczania obwodów łowieckich i ich kategoryzację w oparciu o obowiązujące Prawo łowieckie. Trzeba pamiętać, że ustawodawca wyznaczył termin 31.03.2020 r. jako ostateczny do określenia granic obwodów. Propozycje Mar-

szalka muszą być zatwierdzone uchwałą sejmiku wojewódzkiego.

W kolejnym wystąpieniu kol. Stanisław Gmyrek, członek Naczelnej Rady Łowieckiej, jak zwykle fachowo i przejrzyście przedstawił stan prawny obowiązujący w zakresie szacowania szkód łowieckich i przy zasadach wypłat rolnikom należnych świadczeń. Przedstawił zapisy ustawowe, które należy realizować z niezwykłą starannością w początkowym etapie rozpoczęcia procedury, jak i samego przebiegu szacowania oraz przedstawił zasady odwoławcze. Właścicielowi albo posiadaczowi gruntów rolnych przysługuje odwołanie do właściwego nadleśniczego w terminie 7 dni od dnia podpisania protokołu. Pamiętać należy, że niestawiennictwo właściciela gruntów lub przedstawiciela WODR na poszczególnych etapach nie wstrzymuje od dokonania szacowania szkód (ogłędzin). Właściciel gruntów, a także dzierżawca niezadowolony z decyzji nadleśniczego o wysokości odszkodowania, może w terminie trzech miesięcy od dnia jej doręczenia wnieść powództwo do sądu właściwego ze względu na miejsce wystąpienia szkody.

Dzisiejsze przepisy prawa w łowiectwie to istna karuzela. Zmiany są tak częste, że zainteresowane strony nie mogą za nimi nadążyć. Do tego duża ilość rozporządzeń i zarządzeń organów działających w systemie łowiectwa nie pomaga w prowadzeniu spokojnej, planowej gospodarki łowieckiej. Wskaźnik zagęszczenia dzików czy jeleni do zrealizowania jest bardzo łatwy podczas zapisywania. Niestety często zapomina się o kosztach, które powstają przy każdej takiej działalności, choć jak powszechnie wiadomo, łatwo wydaje się nieswoje pieniądze. Wartość wypłacanych przez myśliwych odszkodowań to około 70-80 mln zł, do tego koszty szacowań ponoszonych przez PZŁ to kolejne około 120 mln zł, dodając do tego zabezpieczenie i ochronę upraw około 150 mln zł – powstaje duża suma. Jakoś nie chce się pamiętać, że gros tych środków to pieniądze z kieszeni myśliwych. Dobrze, że choć koszty za udział w szacowaniu przedstawicieli WODR to ryczałty, które ma realizować PGLP.

Przechodząc do kolejnych zagadnień, warto zwrócić uwagę na uwarunkowania, które sprzyjają powstawaniu szkód, nie szukając winy po tej czy innej stronie. Problemem staje się ograniczenie, a często nawet brak możliwości wykonywania polowań. Jednym z czynników jest scalanie obszarów rolnych – zaorane drogi i naturalne remizy, a zasypane rowy powodują powstanie ogromnych upraw, na których polowanie jest ograniczone lub staje się wręcz niemożliwe. Inny problem to np. zapis ustawy zabraniający wykonywania polowań w odległości 150 m od zabudowań mieszkalnych. Utrudnianie i blokowanie polowań przez pseudoekologów, prawne zakazy zabraniające polowań w nocy na inną zwierzyńnię niż dziki i drapieżniki, brak prawnych możliwości stosowania nowoczesnych technik przy wykonywaniu polowań (celowniki noktowizyjne czy termowizyjne), a także ograniczone okresy i czas polowań na jelenie. Zakaz dokarmiania dzików zrozumiały, a co z nęciskami? Problemem jest również zbyt mała liczba myśliwych w naszym kraju, do tego dochodzi jeszcze *nowomoda*, gdzie „nowym” mieszkańcom wsi prze-



szkadza zapach obornika czy polujący myśliwy. Zastanawiającym staje się nawet problem przechowywania broni – wymyśla się niczym nieuzasadnione przepisy dotyczące parametrów technicznych i certyfikatów dla szaf na broń.

Przechodzimy do polowań. Dzik stał się celebrytą telewizyjnym, a w mediach pojawiło się multum ekspertów od łowiectwa. Wszyscy radzą, jak myśliwi mają postępować. Przy ostatnich pomysłach wielkoobszarowych polowań zbiorowych trzeba się przywrzeć rzeczywistości. Czy aby na pewno polowania zbiorowe przynoszą takie efekty w pozyskaniu dzików, jakie chciałoby się mieć lub o jakich się mówi. Dane, jakie posiadamy, potwierdzają co innego. Przy sporych nakładach, jakie trzeba ponieść na organizację polowań, rezultaty wcale nie są powalające. Podstawowe pozyskanie to jednak polowania indywidualne.

Była mowa o trzech filarach w środowisku przyrodniczym: rolnictwo, lasy i łowiectwo. Jesteśmy skazani na współpracę, budujemy od lat podstawy do wspólnego działania, wzajemny szacunek i zaufanie. Rolnictwo nie może funkcjonować bez łowiectwa i odwrotnie. Polski Związek Łowiecki – koła łowieckie, ciągle prowadzą i doskonałą myśliwych w kontekście szacowania szkód, tak w zakresie merytorycznym, jak i etycznym oraz wizerunkowym. Naszym celem powinno być wzajemne wspieranie się przy realizacji założeń gospodarki rolnej, leśnej i łowieckiej. Konflikty powinny być rozwiązywane w pierwszej kolejności poprzez porozumienia i mediacje: izby rolnicze, nadleśnictwa, samorządy itp. Budujmy wzajemny szacunek i pozytywny wizerunek, nie szukajmy winy u innych, odrzucmy do lamusa slogany: *myśliwy oszukuje poszkodowanego rolnika, a rolnik chce wyłudzić odszkodowanie!*

Czas na bilans. Podsumowując konferencję, kol. Tadeusz Mochalski poruszył ważny element w naszej działalności – etykę, kanony, które obowiązują nie tylko myśliwych, ale również rolników i leśników w ich działalności, pamiętając, że bez współdziałania tych trzech grup nie osiągniemy sukcesów i powodzenia. Gospodarka populacją dzika, nakaz redukcji w aspekcie wirusa ASF wymaga od nas wielkiej rozważności. Redukcja powinna być realizowana bezwzględnie w rejonach skażonych, natomiast wielkość populacji przy zagęszczeniu 0,1 dzika na km² czy całkowita w rejonach pozostałych to zły pomysł. Bezpieczna

wielkość to 0,5 dzika na km². Nieprzemysłane naruszenie równowagi w przyrodzie niesie często nieprzewidywalne skutki. Współpraca środowisk zależnych od siebie wymaga wiele wysiłku i dobrej woli. Szkoda, że wcześniej władze naczelne PZŁ nie dostrzegały potrzeby ścisłej współpracy ze środowiskiem rolników, a dopiero groźny wirus ASF zmienił ten pogląd. Dzisiaj przyszłość polskiego łowiectwa w obowiązującej formule stoi pod znakiem zapytania. Pojawiają się różne groźne informacje, jak np. zmiana modelu łowiectwa w Polsce czy metoda wydzierzawiania obwodów łowieckich w przetargach. Bądźmy jednak dobrej myśli.

W trakcie debaty zorganizowano w zgodzie z polską tradycją zwyczajowy poczęstunek. Była okazja do wielu dyskusji, były rady i wyjaśnienia, była wymiana doświadczeń i poglądów w sprawach nieporuszonych w wykładach. Był to znakomity wstęp do dyskusji w ramach debaty. Przewiedzone dyskusje dotyczyły przepisów prawa i współpracy na linii rolnik – myśliwy. Prelegenci i przedstawiciele władz udzielali szczegółowych wyjaśnień w sprawach, które poruszali uczestnicy debaty. Poruszono problem sprzeczności prawnej, która z jednej strony zabrania wykonywać polowania w odległości mniejszej niż 150 m od zabudowań mieszkalnych i płożenia zwierzyny, a z drugiej strony nakazuje szacować i wypłacać odszkodowania na gruntach w tej przestrzeni. W terenie rzadkiej (rozrzuconej) zabudowy połączenie tych czynników wyłącza wiele upraw z możliwości przeciwdziałania i ograniczania powstawania szkód łowieckich, a nie wszyscy właściciele podchodzą ze zrozumieniem i chętnie starają się zabezpieczać swoje uprawy (ogrodzenia, zaprawianie materiału siewnego sadzeniowego itp.). Odpowiedzialność i koszty scedowane zostały na dzierżawców i nie można zasłaniać się przepisem prawa – jeżeli prawo źle funkcjonuje, należy je zmienić i to powinno być naszym wspólnym postulatem skierowanym do władz. Poruszono także problem granic obwodów łowieckich i ich zmian w aspekcie obowiązującego prawa. Podstawowym wyznacznikiem ma być umiejscowienie granic obwodów w granicach województwa. Problemem pozostają obszary wyłączane i ich określenie (wyznaczenie) – tereny niewchodzące w skład obwodów łowieckich. Przedstawiciele kół łowieckich na granicy województwa poddali pod rozwagę sprzeczność, która mówi o granicach województwa, która często przebiega w niejednoznacznych liniach i o zapisie ustalania przebiegu granic po natural-

nych lub wyraźnych znakach w terenie. A co, gdy w wyniku zmiany granic obwód pomniejszy się do powierzchni poniżej 3000 ha? Pozostają alternatywy: albo minister środowiska obwód utrzyma, albo zostanie podzielony.

Kierownik zespołu ds. łowiectwa Dziubacki zwrócił uwagę na niekonsekwencję przy sporządzaniu rocznych planów łowieckich, gdzie koła łowieckie nie zawsze rzetelnie szacują ilości zwierzyny do pozyskania, wymuszając pomniejszanie minimalnych planów. Zwrócić należy również uwagę na organizację polowań, tak indywidualnych, jak i zbiorowych, pamiętając o obowiązku powiadamiania organów samorządowych i nadleśnictw o terminach, odpowiednim oznakowaniu rejonu polowania, jak i przestrzeganiu zasad bioasekuracji. Poruszono również problem utrudniania wykonywania polowań przez osoby postronne, zasady zachowania się i okoliczności oraz sposoby powiadamiania organów porządkowych. Tematem była także burza medialna wokół łowiectwa oraz nieprzychylnie nastawienie mediów.

Kolejny rozmówca poruszył problem rosnącej liczebności wilków, których działalność w łowisku doprowadza do przemieszczania się zwierzyny w pobliże skupisk ludzkich, zwiększając tym samym ich bytność na polach uprawnych, a to z kolei związane jest ze zwiększaniem się szkód łowieckich. Wydaje się, że w istniejącej rzeczywistości powinno doprowadzić się do kontrolowanego odstrzału tych drapieżników. W dyskusji dyrektor Wydziału Środowiska Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego stwierdził, że na dzisiaj na Dolnym Śląsku wilk nie jest zagrożeniem dla populacji zwierząt dzikich. Natomiast jeden z rolników powiedział, że wzrastająca ilość wilków to pozytywny efekt przyrodniczy, gdyż powoduje ograniczenie populacji dzika, szczególnie likwidację małych dzików. Dwa ostatnie stwierdzenia nie spotkały się z ogólną aprobatą.

Kolejny przedstawiciel rolników stwierdził, że państwo ze względu na dobro ogółu i zachowanie walorów przyrody powinno partycypować w kosztach odszkodowań łowieckich co najmniej w 50%. Myśliwy-rolnik, mając na uwadze problem odszkodowań w wyniku działalności dzika, stwierdził, że powinno się dla ograniczania populacji, tak jak to zrobiono w części kraju, gdzie występuje ASF, dopuścić do polowań celowniki w technice termowizji lub noktowizji. Jeden z uczestników debaty zaznaczył w swoim wystąpieniu, że głównym czynnikiem powodującym wzrost populacji dzika i jelenia jest zmiana struktury upraw rolnych. Wielkoobszarowe uprawy kukurydzy, rzepaku to podstawowy czynnik wzrostu tych populacji.

Podsumowując debatę i dyskusję, przewodniczący jeszcze raz stwierdził, że dogadywanie się i współpraca myśliwych z rolnikami to najlepszy sposób zażegnania sporów i rozwiązywania problemów szkód łowieckich. Jesteśmy na siebie skazani. Szum medialny, negatywne tendencje oraz krytyczne podejście establishmentu i celebrytów nieznających sedna sprawy, ale w wyniku „modnego” trendu wrogo nastawionych do łowiectwa, w niczym przyrodzie i nam nie pomoże, bo to i tak my musimy tu na dole rozwiązywać nasze problemy. Walczmy o dobre prawo i róbmy wszystko, aby ochronić nasze dziedzictwo i naszą przyrodę. Róbmy po prostu to, co do nas należy! 🌿



fot. autor

11 luty – Dzień Dokarmiania Zwierzyny Leśnej

| HENRYK KUBIENIEC |

Dzień Dokarmiania Zwierzyny Leśnej to obecnie zapomniana data, bo zimy mamy coraz łagodniejsze, a dyrektywy w zakresie zakazu dokarmiania np. dzików robią niemałe zamieszanie w środowiskach, gdzie wcześniej prowadziliśmy akcje pomocy zwierzętom dziko żyjącym w przetrwaniu trudnego zimowego okresu.

Jak się zachować i jaki przekaz dać tym, którzy tej zimy proszą nas o pogadanki i o wspólne wyjazdy z karmą? Te zakazy, nakazy i inne zależności robią niemałe zamieszanie w tym temacie. Mamy w Mioszowie ścieżkę dydaktyczną, na której prowadzimy edukację przyrodniczą. To miejsce odwiedza zimą wielu mieszkańców i sporo młodzieży, aby w zawieszonych tam karmnikach i wolno-stojącym paśniku pozostawić karmę dla – jak to określają – ich przyjaciół z lasu. Robią to nieustannie od kilkunastu lat. My myśliwi na zakończenie okresu zimowego corocznie spotykamy się z nimi na podsumowaniu, na którym dziękujemy im za wrażliwość i społeczne zaangażowanie.

Tym razem spotkanie podsumowujące odbyło się 20 lutego 2019 roku. Zaskoczyła nas tak duża liczba uczniów Publicznej Szkoły Podstawowej w Mioszowie oraz działkowców, którzy w pobliżu uprawiają swoje wymarzone ogrody. Było nas sporo – razem 92 osoby!!!

Spotkanie wyjątkowo wrażliwych ludzi było niezwykle pouczające i budujące. Dzieci przygotowały jak zawsze występ artystyczny oraz cudowne prace plastyczne z wierszykami-dedykacjami dla ich leśnych przyjaciół. Oczywiście każde z nich przyniosło kolejne „dary” dla zwierzątek i wszelakiego ptactwa. My myśliwi przekazaliśmy uczestnikom wymogi, jakie musimy spełniać przy dokarmianiu i wskazówki, jak to sensownie robić. Wykładaliśmy ziarna do karmników dla ptactwa, wieszaliśmy na drzewach ko-



lejne karmniki wykonane przez uczniów na pracach ręcznych, były wspólne śpiewy, gratulacje, podziękowania i dyplomy dla uczniów, pedagogów i działkowców. W tym roku w spotkaniu uczestniczyli oprócz myśliwych i działkowców wychowawcy i uczniowie z Publicznej Szkoły Podstawowej w Mioszowie: Natalia Badacz-Kaczyńska i klasa „0”, Lucyna Wrona i klasa Ia, Elżbieta Kryska i klasa IIa, Katarzyna Parzelska i klasa IIb, Iga Bogdan i klasa III.

Do następnego spotkania. 🌿



fot. autor



Spotkanie w Środowiskowym Domu Samopomocy

| HENRYK KUBIENIEC |

25 stycznia 2019 roku gościliśmy w Środowiskowym Domu Samopomocy Caritas DL w Jeleniej Górze.

Opiekunowie poprosili nas o myśliwskie spotkanie i przedstawienie uczestnikom naszych najnowszych działań w zakresie walki z ASF, pracy na rzecz przyrody, propagowania kultury łowieckiej i działań na rzecz społeczności lokalnych.

Zaproszenie przyjęliśmy z pewnymi obawami, gdyż środowisko to jest nam obce. Nigdy wcześniej nie rozmawialiśmy z ludźmi, którzy w wyniku choroby nie mogą sprawnie – fizycznie i umysłowo – funkcjonować. Są to ludzie z przewlekłymi zaburzeniami psychicznymi jak: schizofrenia, zaburzenia nastroju, depresje, zaburzenia lękowe i inne. Takie ośrodki pomagają im w rehabilitacji i oferują uczestnikom możliwość integrowania się z innymi ludźmi. Biorą oni także udział w różnorodnych zajęciach mających na celu rozwój umysłowy oraz ograniczenie negatywnego wpływu choroby na ich życie. Ośrodek jest wyjątkowo bogato wyposażony, posiada niesamowicie oddaną kadrę opiekunów (psycholodzy, lekarze, rehabilitanci).

Uzbrojeni zatem w wiedzę o ośrodku i o podopiecznych postawiliśmy na bezpośredni kontakt z uczestnikami, oferując im aktywny udział w spotkaniu, łącznie z wykonaniem drobnych prac manualnych. Po przedstawieniu programu i rozmieszczeniu eksponatów (zwierzęta, literatura edukacyjna, elementy drewniane karmników i budki lęgowe dla ptactwa) przechodzimy do meritum, z sali napływają pytania: proszę Pana, dlaczego chcecie odstrzelić dziki, dlaczego na szeroką skalę wycinacie drzewa, dlaczego nie ma ptaków małych, dlaczego..., dlaczego... Szok, niedowierzanie. Przecież my też takie pytania zadajemy. Łapiemy kontakt, wyjaśniamy, informujemy, podejmujemy dialog tam,

gdzie nasze odpowiedzi nie są akceptowane. Spotkanie się rozkręca. Miało trwać do 30 minut, a tu za nami dwie godziny i nie widać końca dyskusji. Na szczęście opiekunowie wcześniej ustalili porę obiadu, który po 2,5 godzinach przerywa spotkanie.

W trakcie naszego spotkania przedstawiliśmy zgromadzonym w formie przyswajalnej:

- strukturę PZŁ, jego liczebność i aktualne zadania,
- pracę komisji problemowych oraz osiągnięcia w krzewieniu przyjaznego środowiska stylu życia,
- aktualne zadania nałożone na związek w zakresie redukcji populacji zwierząt i walki z ASF,
- współpracę myśliwych z leśnikami i organizacjami samorządowymi,
- rolę lasów, drzew, ptaków i zwierząt we wzajemnych relacjach z człowiekiem,
- wpływ ekspansji rolniczej na środowisko.

W trakcie warsztatów praktycznych zmontowaliśmy karmnik oraz budkę lęgową dla ptactwa, które we właściwym czasie zostaną rozmieszczone na terenie ośrodka. Zostawiliśmy wiele materiałów edukacyjnych i zadań przyrodniczych do rozwiązania. Aktywnych uczestników nagrodziliśmy skromnymi nagrodami rzeczowymi. Na zakończenie pozostawiliśmy wiele trofeów łowieckich (tyki jelenia, parostki sarny rogacza), prosząc podopiecznych o wykonanie z nich ciekawych wyrobów użytkowych – opiekunowie ocenili ten gest bardzo pozytywnie, bo angażuje środowisko do pracy i pomaga zapomnieć o depresji. Ten ośrodek ma bogato wyposażoną pracownię do prac ręcznych. Może te kompozycje uda się sprzedać na aukcjach charytatywnych? Odnieśliśmy wrażenie, że to nie było nasze ostatnie spotkanie. 🌿



WKŁ nr 42 „Grandel” ma już 70 lat

| KRZYSZTOF SCHEFFLER |

We wrześniu 1948 roku komendant oficerskiej szkoły samochodowej, pasjonat łowiectwa i wielki miłośnik przyrody, płk Czesław Wojciechowski powołuje do życia Wojskowe Koło Łowieckie, które w początkowej fazie swego istnienia liczyło 12 członków (kadra zawodowa szkoły), posiadających wyłącznie broń śrutową.

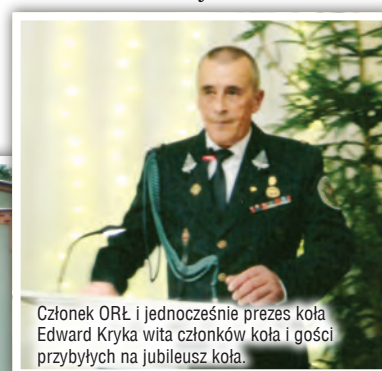
Pierwszym prezesem koła zostaje jego założyciel kol. płk Czesław Wojciechowski, a łowczym por. Jan Pagórski. Rotacyjność kadry była wówczas dość duża i w roku 1950 koło liczyło 50 myśliwych. W roku 1960 zostaje uchwalony statut koła i przyjęło ono nazwę „Grandel”. Był to w życiu koła bardzo istotny moment, ponieważ statut w swej treści zawierał między innymi prawa i obowiązki członków koła. Koniec lat 60. to intensyfikacja współpracy ze szkołami znajdującymi się na terenie obwodów koła. Trwa ona do dzisiaj. W celu poprawy bazy żerowej i łowieckiego zagospodarowania zarząd koła przejmuje od Lasów Państwowych śródleśne poletka.

Lata 1971-75 to okres intensywnej działalności koła pod kątem zagospodarowania łowisk w urzędzenia łowieckie, jak paśniki, piw-

nice, ambony. W tym też okresie zarząd koła pracuje nad nowym statutem spełniającym wymogi teraźniejszości. Po zmianach administracyjnych kraju wielu członków koła zasiada we władzach wojewódzkich PZŁ. Brak obiektu łowieckiego zmusił zarząd koła do podjęcia decyzji o budowie domku myśliwskiego, spełniającego wymagania koła. W 1983 roku, w trakcie obchodów jubileuszu 35-lecia koła, zostaje oddany do użytku obiekt myśliwski (domek, stolarnia, magazyn paszowy) zwany Hubertówką, a potocznie Stanicą. Uroczystość rozpoczął prezes koła kol. Leszek Józwiak, witając kolegów przybyłych na uroczyste polowanie prowadzone przez łowczego koła kol. Edwarda Kryka. Kol. Jan Stepnowski przypomniał zebranym historię koła oraz jak doszło do budowy Hubertówki. Dzięki takiemu obiektowi



Prezes ORŁ Antoni Przybylski po dekoracji sztandaru „ZŁOMEM”



Członek ORŁ i jednocześnie prezes koła Edward Kryka wita członków koła i gości przybyłych na jubileusz koła.



Członkowie i goście na wspólnym zdjęciu

zacieśniona została współpraca ze szkołami oraz społecznością lokalną, która także korzysta z tego obiektu.

Lata 90. XX w. to walka ze szkodami łowieckimi, ale też – choć skromne – uroczyste obchody jubileuszu 50-lecia koła. Za dotychczasową działalność koło zostaje uhonorowane Brązowym Medalem Zasługi Łowieckiej. Celem ograniczenia szkód łowieckich uprawia się 30 ha pól uprawnych i pasów zaporowych oraz łąk śródleśnych. Aby sprostać tym zadaniom, zarząd koła dokonuje zakupu ciągnika rolniczego z osprzętem, który służy nam do dzisiaj. W 1997 roku następuje przejście obwodu polnego wraz z członkami związanego koła. Kolejne lata to skupienie się na zagospodarowaniu łowisk celem minimalizacji szkód łowieckich, a także zacieśnianie relacji z rolnikami.

Rok 2003 to czas jubileuszu 55-lecia koła. W podsumowaniu minionych lat prezes koła kol. Edward Kryka wyszczególnił olbrzymi wysiłek członków i kandydatów koła w walce ze szkodami i stwierdził: „oby nie było gorzej, bo lepiej raczej nie będzie”. Mówiąc te słowa, miał na myśli wielkoobszarowe zasiewy, szczególnie kukurydzy. Za te lata koło uhonorowano Srebrnym Medalem Zasługi Łowieckiej.

Rok 2008 był dla członków koła szczególnym czasem – rokiem jubileuszu 60-lecia koła. Dokonując kolejnego podsumowania, tym razem za całe 60 lat, kol. prezes stwierdził, że pomimo licznych zawirowań społeczno-politycznych i nieprzychylnego stosunku do myśliwych, „Grandel” ma się całkiem dobrze i nie ma zamiaru spuszczać z tonu. Za całokształt dotychczasowej działalności łowieckiej prezes Okręgowej Rady Łowieckiej w Pile kol. Antoni Przybylski wręczył kołu sztandar. Były również stosowne odznaczenia dla kolegów szczególnie zasłużonych w działalności hodowlano-łowiecką. Kiedy opadły emocje, a wrażenia ostygły, nastąpiła szara rzeczywistość i kolejne wyzwania, jak choćby działalność na poprawę wizerunku myśliwskiego. Stawiając czoła wszelkim trudnościom i przeciwnościom, dojrzałyśmy silni w swoich postanowieniach do zacnego jubileuszu 70-lecia. W minionym okresie dołączyli do naszego grona rolnicy posiadający swoje grunty na naszych obwodach. Można pokusić się o stwierdzenie, że garnie się do nas młodzież, która obniża nam średnią wieku, co nas „starych” bardzo cieszy. W nasze szeregi wstąpili synowie polujących ojców, jak choćby Piotr Kryka, Artur Pohl czy Karol Urbański.

22 września 2018 roku o godzinie 18.00 były członek koła kol. ppłk ksiądz prałat Krzysztof Karpiński rozpoczął uroczystą mszę świętą w intencji koła oraz tych kolegów, którzy odeszli do wiecznej krainy świętego Huberta. Po celebracji rozpoczęto część poświęconą minionemu okresowi, a historię tych 70 lat przedstawił prezes koła kol. Edward Kryka. Po odczytaniu stosownych dokumentów dokonano odnaczeń: Koło Łowieckie nr 42 „Grandel” za całokształt działalności łowieckiej otrzymało najwyższe odznaczenie „Złom”, również zaszczytnej koleżdy uhonorowani zostali „Złomem” oraz medalami: złotym za Zasługi Łowieckie oraz za Zasługi dla Polskiej Organizacji Łowieckiej. Wszelkich odnaczeń dokonywali: prezes Okręgowej Rady Łowieckiej kol. Antoni Przybylski oraz łowczy okręgowy kol. Sławomir Jaroszewicz. Sygnały myśliwskie graли trębacz koła (a mamy ich aż sześciu), natomiast poczet sztandarowy to: dowódca – kol. Marta Hajdasz, sztandarowy – Maciej Bratkowski, asysta – Piotr Hinc. Po części oficjalnej nastąpiła część balowa, a uczestnicy przy dobrej muzyce bawili się do wschodu słońca. Należy nadmienić, że w uroczystościach udział wzięli także przedstawiciele zaprzyjaźnionych kół. KŁ „Bóbr” Piła reprezentowane było przez prezesa koła kol. Mariusza Małachowskiego, KŁ „Bażant” Wyrzysk przez byłego łowczego kol. Macieja Piekarskiego. Nie zabrakło również pana Pawła Kałużyńskiego, nadleśniczego Nadleśnictwa Płytnica, na terenie którego koło dzierżawi obwody leśne. Nasza dotychczasowa współpraca układa się bardzo dobrze.

Dzisiaj koło liczy 70 członków i 2 kandydatów. Gospodarkę hodowlano-łowiecką prowadzi na 3 obwodach, z których jeden jest obwodem typowo polnym. Łączna powierzchnia obwodów wynosi 18.289,01 ha, w tym powierzchnia lasów 5914,06 ha. W obwodach tych pozyskujemy jelenie, sarny, dziki, lisy, jenoty, gęsi i kaczki. Można spotkać wędrujące łosie i daniele, a wilki zdomowały się na stałe. Tym zacnym jubilattem kieruje zarząd w składzie: prezes kol. Edward Kryka, łowczy kol. Witold Zalewski, podłowczy kol. Czesław Rakoczy, podłowczy kol. Krzysztof Scheffler, sekretarz Piotr Kryka oraz skarbnik Stanisław Malewski.

To, co zostało przedstawione powyżej, to tylko ułamek dokonania członków koła. Chcąc opisać wszystko, powstałaby niezła pozycja książkowa. 🌿

Koniński Hubertus 2018

| MAREK TYRAŃSKI |

W sobotę 29 września 2018 roku ośrodek „Wityng” – urokliwie położony nad Jeziorem Mikorzyńskim – rozbrzmiała zieleń sztandarów i mundurów myśliwskich oraz leśników.

Myśliwi z okręgu konińskiego wybrali to miejsce na zorganizowanie „Konińskiego Hubertusa” w 95-lecie powstania Polskiego Związku Łowieckiego oraz w 100. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Te dwa święta dominowały w całej uroczystości. Zielone flagi naszego związku przepłatały się z barwami narodowymi. Uroczystości rozpoczęła msza polowa koncelebrowana przez księży myśliwych oraz księdza Leszka Rybkę – proboszcza z pobliskiej parafii w Ślesinie. Homilię wygłosił ka-

pelan okręgu konińskiego ksiądz Benedykt Gembicki. Po mszy nastąpiła część oficjalna. Były okolicznościowe przemówienia oraz życzenia od władz samorządowych, w tym od starosty konińskiego Stanisława Bielika. W uroczystościach uczestniczył zaprzyjaźniony z konińskimi myśliwymi ambasador Gruzji w RP Ilia Darchiashvili, także myśliwy w swoim kraju.

Kapituła odnaczeń nadała konińskiemu myśliwym wiele odnaczeń łowieckich, a Koło Łowieckie nr 21 „Drop” w Kazimierzu Biskupim wyróżniono



fot. autor

fot. autor (x3)



„Złomem”. Po raz pierwszy wręczono medale „Zasłużony dla Łowiectwa Konińskiego”, które otrzymali koledzy zasłużeni w rozwoju naszej konińskiej organizacji. Podczas uroczystości członek NRL kol. Bronisław Rowecki wspólnie z łowczym okręgowym kol. Bernardem Ruxem wręczyli prezesowi Koła Łowieckiego nr 11 „Cyranka” w Ślesinie, kol. Janowi Szmidtowi akt uznający powstanie koła w 1927 roku. Za osiągnięcia strzeleckie w 2017 roku wręczono wawrzyny: złoty uzyskała Dominika Socha, a srebrny Tomasz Neman. Najmłodszy myśliwi: Dominika Ławnicka, Ju-



styna Sowińska, Katarzyna Kapusta, Radosław Tykwa i Mirosław Woźniak – złożyli uroczyste ślubowanie.

Po części oficjalnej zaproszono gości na myśliwską biesiadę pod namiotem, w której uczestniczyło ponad czterysta osób. Koła przygotowały wystawy oraz stoły z regionalnymi produktami.

Biesiadzie towarzyszył występ zespołu ludowego z Półwioska Starego oraz koncert pieśni legionowych w wykonaniu orkiestry dętej ze Skulska.

Podczas uroczystości znakomicie zaprezentował się Zespół Sygnalistów Myśliwskich „Ogar” działający przy ZO PZŁ w Koninie. 🍀

Św. Hubert

| JACEK PSZCZÓŁKA |

z młodymi wabiarzami w Goraju

W ramach obchodów dnia św. Huberta uczniowie Technikum Leśnego w Goraju postanowili uczcić święto 3 listopada dodatkową atrakcją, którą były IV Mistrzostwa Szkolne w Szlachetnej Sztuce Wabienia Jeleni.

Organizatorami konkursu byli sami uczniowie, którzy zorganizowali go w sposób profesjonalny. Konkurs zorganizowany był w bibliotece szkolnej technikum gorajskiego pod okiem członków i prezesa Klubu Wabiarzy Jeleni PZŁ Jacka Pszczółki. Do zawodów przystąpiło 21 zawodników klas I-IV, co bardzo cieszy i wskazuje na duże zainteresowanie tą rykowiskową pasją. Trzy konkurencje oceniało pięciu sędziów powołanych przez młodzież organizującą mistrzostwa. Byli to koledzy Bogusław Łyczkowski, Maciej Krzysztofik, Bartosz Helak, Jakub Górecki i Jacek Pszczółka. Po regulaminowym przebiegu konkursu doszło jeszcze do dogrywki, co świadczy o wysokim poziomie wśród uczestników. W rezultacie w roku szkolnym 2018/2019 Mistrzem Technikum Leśnego w Goraju został kolega Sebastian Ryzek (IV klasa), drugi był kolega Mieszko Górecki (III klasa) i trzeci Hubert Nowicki (II klasa). Ta najlepsza trójka uczniów będzie reprezentowała nasz kraj na Akademickich Mistrzostwach Europy w wabieniu jeleni w Czechach w 2019 roku.

Warto wspomnieć, że podczas konkursu wabienia jeleni gościem specjalnym był przyjaciel szkoły w Goraju, emerytowany leśnik, senior Zygmunt Burzyński z Sosnowca, który właśnie ukończył 96 lat!

Dyrektor szkoły Albert Tabaka wraz z prezesem KWJ wręczył zawodnikom dyplomy i puchary. „Mam nadzieję, że w niedługiej przyszłości dojdzie do zorganizowania pierwszych mistrzostw w wabieniu jeleni szkół leśnych w Polsce, a najlepiej byłoby, aby odbyły się one właśnie na ziemi czarnkowskiej” – powiedział Jacek Pszczółka. Prezes Klubu Wabiarzy złożył gratulacje dyrektorowi szkoły Albertowi Tabace, że ma takich wspaniałych uczniów i że liczy również w przyszłości na tak świetną współpracę. 🍀



fot. Anna Matuszewska-Gumięga

Wabiarze jeleni w Iłowo-Osadzie

| JACEK PSZCZÓŁKA |

Z okazji obchodów święta Huberta członkowie Klubu Wabiarzy Jeleni PZŁ wybrali się na Mazury, a dokładnie do Zespołu Szkół Leśnych w Iłowo-Osadzie, gdzie brali udział w pięknie przygotowanej uroczystości.

Dzień rozpoczęto przemarszem uczniów ze szkoły do kościoła, gdzie odprawiona została msza św. hubertowska. We mszy św. brali udział uczniowie z nauczycielami, a oprawę muzyczną zapewnili członkowie Klubu Wabiarzy Jeleni wraz z uczniami szkoły. Następnie na sali gimnastycznej – bogato ustrojonej tematycznie – odbyły się oficjalne obchody, gdzie zaproszeni goście – samorządowcy, leśnicy i uczniowie – wysłuchali przemówień, referatu i części artystycznej w wykonaniu przyszłych młodych leśników.

Ostatnią atrakcją uroczystości był pokaz szlachetnej sztuki wabienia jeleni w wykonaniu najlepszych wabiarzy jeleni w Polsce, który cieszył się wielkim zainteresowaniem. Owacjom słuchaczy nie było końca. Piękny, jesienny dzień ze św. Hubertem zakończył się wspólnym obiadem i kawą.

Zgodnie z zapewnieniem dyrekcji i nauczycieli, nie byliśmy u nich ostatni raz. Zatem do zobaczenia!

Darz Bór 🍀

fot. autor



„Dzik” ma już 65 lat

| MAREK WIELGOSZ |

Jubileusz 65-lecia obchodziło wielce zasłużone dla okręgu kaliskiego PZŁ Koło Łowieckie nr 9 „Dzik” w Ostrowie Wielkopolskim.

Wchwili założenia – w roku 1953 – liczyło ono 13 członków, obecnie jest ich 43, w tym dwie diany. Koło gospodaruje na dwóch obwodach: 451 Sobótka i 495 Ostrzeszów, o powierzchni ogółem około 10 tys. ha. Prezesem KŁ „Dzik” jest kol. Mieczysław Dokrzewski (odznaczony Medalem Świętego Huberta), który kieruje pracami koła nieprzerwanie od 50 lat, co jest ewenementem w skali kraju. Od 1988

roku łowczym koła jest kol. Zdzisław Woliński, uhonorowany Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej. Funkcję skarbnika pełni kol. Stanisław Misiek, a sekretarza kol. Wawrzyn Chmielewski.

Z okazji jubileuszu 10 listopada 2018 roku w kościele parafialnym w Lewkowie odprawiono mszę św. w intencji członków braci łowieckiej i ich rodzin. Podczas akademii wyróżniono odznaczeniami najbardziej zasłużonych członków koła. Nemrodzi z „Dzika” mogą być szczególnie dumni z twórczej atmosfery, jaka panuje w kole, z udanej – jednej z pierwszych w naszym okręgu, bo już w roku 1996 – introdukcji danieli (ZPŁ 4/16/2005) oraz ze swej bazy „Ballinka” w Tokarzewie, która niestety uległa całkowitemu zniszczeniu w pożarze w roku 2016. Ale zapobiegliwi myśliwi już znajdują rozwiązanie – są w trakcie zakupu na własność działki, na której planują wybudować domek myśliwski. Ja – świetnie ich znając – wierzę, że się uda. Po części oficjalnej rozpoczął się bal myśliwski, w trakcie którego na stołach królowała – a jakże – dziewczyna.



fot. z archiwum koła

Z najlepszymi życzeniami
Darz Bór! 🍀

fot. autorka (x2)



W kwestii edukacji – róbmy swoje

| RENATA WALCZAK-PRZYBYLSKA |

Myśliwi w ostatnim czasie postrzegani są jako osoby kontrowersyjne i trudno jest nagle odmienić wizerunek łowiectwa, ale każdy z nas może uczynić w tej kwestii coś pożytecznego. Tak właśnie było w okręgu konińskim, gdzie łowczy okręgowy Bernard Rux zachęcił grupę myśliwych do pewnego przedsięwzięcia, które spotkało się z miłym odbiorem.

Każde spotkanie z najmłodszymi jest doskonałą okazją do przybliżenia łowiectwa oraz naszych tradycji. Dzieci z Przedszkola nr 3 w Kole przywitały grupę myśliwych z uśmiechem, a przede wszystkim ogromnym zaciekawieniem. W spotkaniu uczestniczyli sokolnicy, diany, myśliwy w kontuszu oraz hejnalista: Renata Walczak-Przybylska, członkini KŁ nr 7 „Jeleń” w Kole, Monika Kwaśna - członkini KŁ nr 39 im. Literatów Polskich, Sylwia Ładka, stażysta KŁ nr 33 „Diana” w Turku (sokolnik), Witold Moszczyński i Mateusz Moszczyński, członkowie KŁ nr 33 „Diana” w Turku (sokolnicy), Bogdan Tycz członek KŁ nr 11 „Cyranka” ze Ślesina (w kontuszu) oraz Łukasz Słoniewicz, członek KŁ nr 7 „Jeleń” w Kole (sygnalista).

Przedszkolaki usłyszały kilka podstawowych informacji o myśliwych oraz ich roli w gospodarce łowieckiej, poznały pozdrowienie myśliwskie „Darz Bór” oraz sokolnicze „Chwal ćwik”. Bezspornie główne zainteresowanie dzieci skierowane było jednak do skrzydlatych bohaterów spotkania, dumnie prezentujących

się na rękawiczkach sokolników. Przedszkolaki mogły poznać z bliska ptaki drapieżne, pogłaskać jastrzębia oraz myszółowca towarzyskiego, dowiedzieć się wielu ciekawostek z ich życia, obejrzeć akcesoria sokolnicze oraz dowiedzieć się, do czego te ptaki można wykorzystać. Kolega w kontuszu był natomiast „żywą lekcją historii”. Warto skorzystać z różnych form przekazu, aby pokazać, że łowiectwo od dawien dawna służyło przyrodzie i ludziom.

Dużym zainteresowaniem wśród najmłodszych cieszyła się także sygnałówka, o której opowiedział sygnalista. Następnie dzieci wysłuchały kilku sygnałów myśliwskich zagranych na tym instrumencie. Maluchy miały też szansę spróbować swoich sił, co jak się okazało, nie było wcale takie proste. Akcentem muzycznym zakończyliśmy to pełne wrażeń spotkanie.

Wyszliśmy z przedszkola z przekonaniem, że warto skomasować siły, aby naszą pasję przedstawić w ciekawej formie i pozostawić w głowach odbiorców sporą porcję informacji o łowiectwie.

Darz Bór, Chwal ćwik 🍀

Ujscy myśliwi świętowali niepodległość

| JACEK PSZCZÓŁKA |

Z okazji 100-lecia niepodległości, 95-lecia Polskiego Związku Łowieckiego oraz 46-lecia istnienia Koła Łowieckiego nr 24 „Jeleń” w Ujściu, 10 listopada 2018 roku myśliwi wzięli udział w uroczystych obchodach.

Święto zainaugurowała msza św. w kościele parafialnym w Ujściu, przy obecności sztandaru koła. Po nabożeństwie myśliwi złożyli wieniec pod pomnikiem Powstańca Wielkopolskiego. Druga część uroczystości odbyła się w Jabłonowie, gdzie prezes koła Andrzej Piechocki poprowadził uroczyste zebranie członków i przedstawił historię koła. Następnie łowczy



fot. autor

okręgowy Sławomir Jaroszewicz odznaczył zasłużonych myśliwych i członków honorowych, po czym wszyscy odśpiewali Hymn Polski. Po wspólnej uroczystej kolacji śpiewaliśmy znane wszystkim pieśni patriotyczne. W ten oto sposób chcieliśmy połączyć wspólną rocznicę odzyskania niepodległości z „leciem” PZŁ i naszego koła.

Darz Bór 🍀

II Hubertus Kobylińsko–Kozmiński

| WITOLD NOWAK |

10 listopada 2018 roku, w przeddzień 100. rocznicy niepodległości już po raz drugi dwa zaprzyjaźnione koła łowieckie: KŁ „Bazant” Kobylin i KŁ „Dzik” Kozmin Wielkopolski zorganizowały wspólne polowanie hubertowskie.

Zgodnie z wieloletnią tradycją polowanie zaczęło się mszą św., którą w intencji zmarłych i żywych członków obu kół oraz za członków ich rodzin odprawił ksiądz kanonik Łukasz Żurawski, proboszcz Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Lutogniewie. W trakcie mszy św. modliliśmy się również za wszystkich poległych walczących o niepodległość Polski.

Przed rozpoczęciem mszy św. prezes KŁ „Bazant” powitał przybyłych gości: przewodniczącą Rady Miasta Kozmin Wlkp. Justyną Zaradniaką oraz burmistrzów MiG Kobylin Tomasza Lesińskiego i Macieja Bratborskiego z Kozmina Wlkp. Następnie przypomniał krótką historię związaną z rozbiorami Polski i odzyskaniem niepodległości.

Odprawę przeprowadzili Jarosław Maleszka i Wojciech Bała – prezesi kół – oraz Witold Nowak i Mirosław Jackowski – łowczowie. Po przypomnieniu zasad bezpieczeństwa na polowaniu i rozlosowaniu specjalnie przygotowanych kartek stanowiskowych, rozpoczęliśmy polowanie. Wzorem ubiegłego roku pierwsze pędzenie odbyło się na terenie koła kozmińskiego, a kolejne na terenie kobylińskiego. W trakcie czterech pędzeń pozyskano dwa byki jelenia, byka daniela, ła-



fol. Jakub Nowak (x2)

nię i cielaka daniela, cztery dziki i pięć lisów.

Królem polowania został kolega Arkadiusz Korol, wicekrólami Wojciech Bała i Tobiasz Kwietkiewicz, „królem pudlarzy” został Wiesław Chiliński. Każdy z zaproszonych gości otrzymał statuetkę dzika wykonaną z okazji naszego wspólnego polowania. W trakcie całego polowania towarzyszyli nam sygnaliści Miłosz Kolanowski i Karol Klauza. Polowanie zakończyło się myśliwską biesiadą w Skałowie. 🍄

70-lecie Koła Łowieckiego nr 34 „Jeleń” ze Swarzędza

| MICHAŁ MAŃKOWSKI |

Uroczystą mszą hubertowską w przepięknym, zabytkowym kościele pw. św. Michała Archanioła w Uzarzewie KŁ nr 34 „Jeleń” ze Swarzędza uczciło swój jubileusz 70-lecia.

Podczas mszy świętej obecny był poczet sztandarowy, dumnie prezentujący sztandar Koła. Msza została odprawiona w intencji wszystkich członków – myśliwych oraz ich rodzin. Tę podniosłą uroczystość, która przypadła w przeddzień 100. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę, swą grą na rogach myśliwskich uświetnił Zespół Sygnalistów Myśliwskich „Babrzyśko” z Poznania. Zespół pod kierownictwem Krzysztofa Kadleca działa przy Zarządzie Okręgowym w Poznaniu. Hejnaliści (muzycy), choć w okrojonym składzie: Monika Przybył, Andrzej Jesse, Piotr Cebernik, Michał Mańkowski i Krzysztof Kadlec, wykonali w całości pierwszą polską „Mszę Hubertowską”, autorstwa Krzysztofa Kadleca, skomponowaną na naturalne rogi myśliwskie. Kościół na tę uroczystość przyozdobiony został w elementy leśne i myśliwskie. Przed ołtarzem ustawiono wieniec jelenia z krzyżem pośrodku, jako symbol św. Huberta. W ten wyjątkowy sposób oddano cześć nie tylko patronowi myśliwych św. Hubertowi, ale również wszystkim zmarłym członkom koła. Czytania mszalne odczytał członek zespołu „Babrzyśko” kol. Piotr Cebernik. W homilii kapłan przypomniał wiernym piękną legendę o św. Hubercie. Szczególną uwagę zwrócił jednak na dar nawrócenia się Huberta, który, zanim przyjął sakrę biskupią i stał się świę-

tym, wiódł hulaszczę życie. Do wiernych zwrócił się z apelem o zachowanie umiaru w posiadaniu rzeczy materialnych, które kiedyś bezpowrotnie przeminą.

Po mszy świętej, malowniczą aleją wśród jesiennych drzew, wszyscy udali się pieszo do pobliskiego Muzeum Przyrodniczo-Łowieckiego w Uzarzewie, gdzie przed głównym wejściem wykonano pamiątkowe zdjęcie. Przy dźwiękach fanfary skomponowanej przez Feliksa Nowowiejskiego „Wyjazd na polowanie”, myśliwi z rodzinami i zaproszonymi gośćmi wraz z przewodnikiem zostali zaproszeni do zwiedzania muzeum. W trakcie zwiedzania goście mieli możliwość odbyć poruszającą i niezwykłą podróż w czasie. Stała wystawa przedstawiająca czasy prahistorycznych zaczątków łowiectwa i zbieractwa bardzo realistycznie ukazała życie i narzędzia, którymi posługiwali się nasi praprzodkowie. Na bogatą ekspozycję składały się również m.in. kolekcja historycznej broni myśliwskiej i amunicji, bogaty zbiór trofeów myśliwskich oraz malarstwo. Niewątpliwie największe zainteresowanie wzbudził najstarszy eksponat w muzeum umieszczony w holu głównym. Jest nim medalion dzika z pięknym orzęzem, upolowany na Wołyniu w latach 50. XX w. W drugim budynku udostępnionym zwiedzającym, gdzie niegdyś znajdowała się stajnia i wozownia, zaprezentowano stałą

fot. autor



ekspozycję przyrodniczo-edukacyjną. Ze względu na unikatowość oraz ciekawą formę i przedstawienie eksponatów, cieszyła się ona dużym zainteresowaniem. Zaplanowana wycieczka po muzeum urozmaiciła bogaty program obchodów 70-lecia Koła.

Po zwiedzeniu muzeum uczestnicy udali się samochodami do pobliskiej miejscowości Gruszczyń koło Swarzędza – miejsca oficjalnych uroczystości obchodów jubileuszu 70-lecia Koła. Przy dźwiękach hejnałów i fanfar wykonanych przez zespół „Babrzy-sko” nastąpiło wręczenie odznaczeń i wyróżnień dla zasłużonych członków koła. Zgromadzeni mogli wysłuchać ciekawej i boga-

tej historii Koła nr 34 „Jeleń” ze Swarzędza. Po niej odczytano z imienia i nazwiska wszystkich byłych członków, którzy odeszli do Krainy Wiecznych Łowów. Stosownym sygnałem „Pożegnanie myśliwskie” oddano cześć wszystkim zmarłym.

Po przemowach i oficjalnych wystąpieniach miał miejsce koncert muzyki myśliwskiej. Zespół „Babrzy-sko” zaprezentował szeroki repertuar utworów polskich i zagranicznych kompozytorów. Jak przystało na zespół, którego wszyscy członkowie grają na instrumentach par force, zagrano utwór „Marsz parforsów” skomponowany specjalnie na te instrumenty przez niemieckiego kompozytora Reinholda Stiefa. Podczas koncertu kapelmistrz zespołu oprócz gry pełnił także rolę konferansjera, zapowiadając kolejne utwory oraz podając szczegółowe informacje o kompozytorach i okolicznościach ich powstania. Szeroka wiedza kol. Krzysztofa Kadleca na temat muzykologii, historii muzyki myśliwskiej oraz powstawania kompozycji przyczyniła się do ogromnego zainteresowania słuchaczy.

Zespół, nawiązując do 100. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę, wykonał mazura, który jest niewątpliwie najbardziej charakterystycznym i rozpoznawalnym na całym świecie polskim tańcem narodowym. Utwór został przyjęty przez słuchaczy bardzo entuzjastycznie i został nagrodzony gromkimi oklaskami. 🍀

III Łowy Powiatu Krotoszyńskiego na Drapieżniki | MAREK WIELGOSZ |

Myśliwi kół łowieckich okręgu kaliskiego PZŁ kolejny raz czynnie realizowali program „Chrońmy zwierzyńę drobną”.

W dniach od 1 do 3 lutego br., pod honorowym patronatem Starosty Krotoszyńskiego, przeprowadzono III Łowy Powiatu Krotoszyńskiego na Drapieżniki 2019. Udział w nich wzięło Nadleśnictwo Krotoszyn i 9 kół łowieckich gospodarujących na obwodach łowieckich powiatu krotoszyńskiego i gminy Odolanów. Celem przewodnim takich łowów jest aktywne działanie na rzecz środowiska naturalnego i ograniczenie drastycznej ekspansji drapieżników. Łowy są też odpowiedzią na liczne apele mieszkańców powiatu o pomoc w coraz większej ekspansji drapieżników na terenach osiedli mieszkaniowych. Dzięki temu szeroko zakrojonemu projektowi jest szansa, że nie znikną z naszych pól i lasów gatunki bytujące tu od zawsze.

Podsumowanie polowania i towarzyszącego mu pod hasłem „Chrońmy zwierzyńę drobną” konkursu plastyczno-fotograficznego dla dzieci i młodzieży szkolnej, odbyło się na strzelnicy myśliwskiej w Krotoszynie. Zaprezentowano ponad 130 prac po-

siadających wysokie walory edukacyjne z zakresu ochrony środowiska naturalnego ziemi krotoszyńskiej. Wicestarosta krotoszyński Paweł Radojewski i zastępca nadleśniczego Krotoszyna Sławomir Trawiński pogratulowali uczestnikom i wyróżnili 15 prac.

Pokot ułożono przy Grzybku Wiejskim w m. Bożacin. Wyniki polowania ogłosił prezes Koła Łowieckiego „Kuropatwa” Jan Żyto. Puchar Starosty Krotoszyńskiego zdobyli myśliwi z następujących kół łowieckich: „Drop” Poznań – 49 lisów, „Knieja” Krotoszyn – 44 oraz „Dzik” Koźmin Wlkp. – 35. Poza tym KŁ „Ponowa” Biadki – 28 szt., „Kuropatwa” Krotoszyn – 22 szt., „Jeleń” Poznań – 20 szt., „Szarak” Rozdrażew – 14 szt., „Bażant” Kobylin – 11 szt., „Struga” Sękocin – 14 szt. i Nadleśnictwo Krotoszyn – 8 szt. Dużą rolę w pozyskaniu tych 245 lisów odegrały dzielne norowce, które wraz ze swoimi przewodnikami przybyły z całej Polski.

Nagrodą będzie zakup bażantów ufundowany przez władze gmin powiatu krotoszyńskiego, starostę krotoszyńskiego oraz Eugeniusza Jakubiaka. Firma „Las Kalisz Sp. z o.o.” Tomasz Tarnawski zakupi 10 sztuk zajęcy, które zasiedlą tereny Gorzupi i Kobierna. Taka ilość odstrzelonych lisów wskazuje, że na naszych terenach doszło do zaburzenia równowagi biologicznej na rzecz drapieżników i dobrze się dzieje, że myśliwi we współpracy z lokalnym społeczeństwem pragną temu zapobiec.

Autor dziękuje Danucie Kuładze z Wydziału Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Starostwa Powiatowego w Krotoszynie za udostępnienie materiałów do relacji. 🍀



fot. Grzegorz Ziętkiewicz

fot. autor



Spotkanie z uczniami Sławoszewek

| KRZYSZTOF POKRANT |

8 lutego 2019 roku odbyło się spotkanie z uczniami Szkoły Podstawowej im. St. Staszica w Sławoszewku, gm. Kleczew. Organizatorem spotkania była pani Mirosława Licheniak – nauczycielka biologii, a osobą zaproszoną był myśliwy z Koła Łowieckiego nr 31 „Cyranka” w Słupcy kol. Krzysztof Pokrant, który przybliżył dzieciom wiadomości o lesie i środowisku przyrodniczym oraz zapoznał ich z obowiązkami i pracą myśli-

wego, jaka jest wykonywana na rzecz środowiska, zwierzyny i mieszkańców lasu. Dzieci obejrzały zdjęcia zwierząt i ptaków, które występują w naszym środowisku, opowiedział o ich biologii i zwyczajach.

Takie spotkania powinny odbywać się we wszystkich szkołach i przedszkolach, aby przybliżyć dzieciom i młodzieży fakt, że myślistwo to nie tylko polowania, ale w głównej mierze praca na rzecz środowiska i zwierzyny. 🌿

Charytatywny bal myśliwski

| KRZYSZTOF POKRANT |

2 lutego 2019 roku w miejscowości Góra, gmina Inowrocław w woj. kujawsko-pomorskim, odbył się Charytatywny Bal Myśliwski wraz z loterią fantową pod nazwą „Myśliwi dla Mikołaja”, z której dochód w całości został przekazany na pomoc w leczeniu 12-letniego chłopca chorego na białaczkę limfoblastyczną. Organizatorami balu byli myśliwi z terenu, gdzie zamieszkuje chłopiec: z Koła Łowieckiego nr 48 „Samura” Wola Wapowska, z Koła Łowieckiego nr 31 „Cyranka” Słupca, poza tym przedstawiciele Ośrodka Hodowli Zwierzyny PZŁ w Roźniatach, gmina Kruszwica, i Firmy Introligatorskiej Prorom z Gdańska.

Składamy serdeczne podziękowania dla wszystkich sponsorów i uczestników balu, którzy czynnie uczestniczyli w zorganizowanej loterii. 🌿

Jubileuszowe uroczystości w Kole Łowieckim nr 60 „Sokół” w Kiszkwie

| BARTOSZ KRAKOWSKI |

8 lutego 2019 roku na hali widowiskowo-sportowej w Kiszkwie odbyła się ostatnia część uroczystości obchodów jubileuszu 70-lecia Koła Łowieckiego nr 60 „Sokół” w Kiszkwie.

Przypomnijmy, że kiszkwskie koło swój jubileusz rozpoczęło wiosną ubiegłego roku podczas tradycyjnie już organizowanego Pikniku Myśliwskiego. Druga część odbyła się w dniu św. Huberta, patrona myśliwych, tj. 3 listopada, kiedy zorganizowano uroczyste polowanie oraz bal.

Na ostatnią część obchodów przybyło bardzo wielu znamienitych gości i sympatyków łowiectwa, a sala przygotowana na 150 osób wypełniła się niemal w 100%. Wszystkich przybyłych na tę uroczystość przywitał prezes koła Benedykt Marcinkowski. Po wprowadzeniu na salę sztandaru koła pierwszym punktem programu było nadanie kołu najwyższego łowieckiego odznaczenia „Złomu”. Odznaczenie to ustanowione zostało uchwałą Wydziału Wykonawczego Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich 28 listopada 1929 r., a kiszkwskie koło otrzymało je na podstawie uchwały Kapituły Odznaczeń Łowieckich z 17 lipca 2018 r. Uroczystego udekorowania sztandaru dokonali łowczy okręgowy Zbigniew Zieliński i członek Kapituły Odznaczeń Mirosław Kwieciński. Kolega Kwieciński po nadaniu odznaczenia uzasadnił decyzję Kapituły oraz wy-

jaśnił uczestnikom zasady obradowania. W imieniu członków koła prezes podziękował za to szczególne wyróżnienie i obiecał, że będzie ono motorem do dalszej aktywnej działalności na rzecz polskiej przyrody i ochrony środowiska, współpracy ze szkołami, samorządami, leśnikami oraz organizacjami rolniczymi i ekologicznymi.

Kolejnym punktem było wręczenie odznaczenia Zasłużony dla Koła Łowieckiego nr 60 „Sokół” w Kiszkwie. To odznaczenie zostało ustanowione na walnym zebraniu członków koła w 2018 r. Pierwsze tego typu odznaczenie zostało przyznane członkowi koła, którzy odeszli do Krainy Wiecznych Łowów. Uczczono ich również minutą ciszy, a zespół muzyki myśliwskiej „Babrzysko” odegrał sygnał „Pożegnanie”. Udekorowania sztandaru dokonał prezes koła Benedykt Marcinkowski. Ostatnie odznaczenie tego wieczoru zostało nadane Szkole Podstawowej im. Wincentego Witosa w Łągownikach Kościelnych. Szkoła otrzymała odznakę „Za Zasługi dla Łowiectwa”. Jest to jedyne odznaczenie, jakie jest przyznawane przez Polski Związek Łowiecki osobom lub instytucjom spoza

zrzeszenia. Odznaczenia dokonali łowczy okręgowy Zbigniew Zieliński i Mirosław Kwieciński. Odznakę na specjalnie przygotowanym grawertonie odebrali uczniowie szkoły. Po dekoracji głos zabrał dyrektor placówki Andrzej Szprywa. Kolejnym punktem programu była prezentacja ukazująca ogrom działań proekologicznych, jakie zrobili uczniowie oraz całe grono pedagogiczne w ciągu ponad 10 lat współpracy z Kołem Łowieckim „Sokół” w Kiszku oraz w ramach innych działań, jakie podejmowała szkoła przy okazji najróżniejszych projektów i konkursów przyrodniczych. Prezentacji dokonał Bartosz Krąkowski, który z ramienia koła odpowiada za współpracę ze szkołami, realizując projekty edukacyjne i przyrodnicze. Z uwagi na ograniczenia czasowe prezentacja miała jedynie 60 slajdów, które w sposób bardzo syntetyczny pokazały dokonania szkoły. Była mowa o tysiącach posadzonych drzew i krzewów, setkach godzin dydaktycznych spędzonych w klasach i w trakcie wycieczek terenowych, dziesiątkach powieszonych i czyszczonych budek lęgowych, tonach zebranej karmy i wykładanej w karmnikach, podsypach i paśnikach oraz całej masie innych pozytywnych działań i akcji. Po prezentacji wystąpiły dzieci z krótkim przedstawieniem artystycznym, w którym zaprezentowały kilka piosenek o tematyce przyrodniczo-łowieckiej.

Kolejnym punktem programu była promocja książki „Z kart historii koła łowieckiego nr 60 Sokół w Kiszku”. Prezentację na temat tej publikacji przygotował jej autor Bartosz Krąkowski. Pomysł napisania tej książki zrodził się kilka lat



wcześniej w trakcie jednego z polowań zbiorowych. Na 176 stronach podzielonych na 15 rozdziałów zostało zaprezentowane ostatnie 20 lat działalności koła. Wśród nich możemy znaleźć informacje o członkach koła, o dzierżawionych obwodach, występowaniu gatunków łownych i wielkości ich pozyskania. Jeden z rozdziałów poświęcony jest nazwom miejsc funkcjonujących w lokalnej gwarze łowieckiej. Nazwy te zostały spisane po raz pierwszy, bo jak dotąd funkcjonowały tylko w przekazie ustnym. I tak czytelnicy dowiedzą się, gdzie są Dąbki, Psia Baba, Rozalia, Kościelanka imiołkowska czy Lisie doły. Opisane zostały także działania edukacyjne i promocyjne oraz szereg zrealizowanych projektów.

Po prezentacji, podsumowując całą imprezę, głos zabrali starosta gnieźnieński Piotr Gruszczyński, wójt gminy Kiszko Tadeusz Bąkowski, poseł Bartosz Józwiak, przewodniczący Rady Gminy Kłecko Michał Stosio oraz przedstawiciele zarządów kół łowieckich sąsiadujących z kiszkuwskim „Sokołem”. Imprezę zakończył blisko godzinny koncert muzyki myśliwskiej w wykonaniu zespołu „Babrzysko”, któremu przewodzi Krzysztof Kadlec. Zagrane marsze i fanfary wzbudziły bardzo duży entuzjazm, zwłaszcza wśród niepolującej części przybyłych gości. Cała impreza miała bardzo uroczysty charakter i była ciekawym wydarzeniem kulturalnym, które na pewno zapisało się w historii Koła Łowieckiego nr 60 „Sokół” w Kiszku. 🍀

fot. Tomasz Przybyłowicz (x2)



Spotkanie poznańskich myśliwych uhonorowanych „Złotem”

| STEFAN FEDER |

5 lutego 2019 roku Zarząd Okręgowy PZŁ w Poznaniu zorganizował uroczyste spotkanie myśliwych Poznańskiej Organizacji Łowieckiej uhonorowanych najwyższym odznaczeniem łowieckim „Złotem”.

Spotkanie odbyło się w Wielkopolskim Domu Łowieckim. Uroczystego otwarcia dokonał starszy instruktor ds. łowieckich ZO PZŁ w Poznaniu kol. Michał Kolasiński, który serdecznie powitał wszystkich myśliwych przybyłych na spotkanie oraz życzył im przyjemnych chwil podczas spotkania.

Na spotkanie przybyli prawie wszyscy myśliwi okręgu poznańskiego odznaczeni „Złotem”, którzy pełnili lub nadal pełnią funkcje w organach kół łowieckich, pracowali

w Wojewódzkich Radach Łowieckich i Okręgowych Radach Łowieckich PZŁ, dawniej w Zarządach Wojewódzkich PZŁ, a obecnie w Zarządach Okręgowych PZŁ, w Naczelnej Radzie Łowieckiej PZŁ, w komisjach problemowych, w Kapitułach Odznaczeń Łowieckich, w organach kontroli wewnętrznej Zrzeszenia PZŁ lub w sądach łowieckich.

Podniosłym momentem uroczystości było uhonorowanie „Medalem Św. Huberta” dra hab. Arkadiusza Wagnera – pracownika naukowo-dydaktycznego Wydziału Nauk Hi-

starych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, badacza i kolekcjonera dzieł graficznych oraz starych druków, autora monografii wydanej z okazji 95-lecia PZŁ pt.: „Łowiectwo w grafice europejskiej od XV do XVIII wieku z kolekcji Ryszarda Wagnera”. Dekoracji dokonał dr Mirosław Kwieciński (członek Kapituły Odznaczeń Łowieckich przy ZG PZŁ w Warszawie), w asyście członka honorowego PZŁ prof. Lesława Łabudzkiego oraz piszącego niniej-



fot. z archiwum ZO PZŁ w Poznaniu

szą relację. Odznaczony dr hab. A. Wagner podziękował władzom łowieckim PZŁ w Poznaniu za uhonorowanie go wysokim i zarazem prestiżowym odznaczeniem łowieckim za dotychczasowe osiągnięcia i dokonania w zakresie szeroko rozumianej kultury łowieckiej.

Następnie kol. Krzysztof Lompert, starszy instruktor ds. łowieckich ZO PZŁ w Poznaniu, przedstawił zebrany sprawozdanie z bieżącej działalności Zarządu Okręgowego PZŁ w Poznaniu. Omówił między innymi odbyte imprezy strzeleckie i kynologiczne, jubileusze kół łowieckich oraz konferencje i sympozja naukowe dotyczące łowiectwa, a także przebieg obchodów 95-lecia PZŁ na terenie działania Poznańskiej Organizacji Łowieckiej. Wspomniał również o znowelizowanej Ustawie o zmianie ustawy „Prawo łowieckie”. Kol. Michał Kolasiński omówił ważniejsze rozdziały i paragrafy projektu Statutu Polskiego Związku Łowieckiego, który został przyjęty Uchwałą nr 113/2019 Naczelnej Rady Łowieckiej PZŁ z dnia 25 stycznia 2019 roku. W ożywionej dyskusji wzięło udział kilku myśliwych, którzy byli bardzo zainteresowani wszystkimi przedsięwzięciami realizowanymi w naszej Poznańskiej Organizacji Łowieckiej oraz planami na najbliższy okres, jak również losami Polskiego Związku Łowieckiego w przyszłości. 🌿

Edukacja w konińskim

| RENATA WALCZAK-PRZYBYLSKA |

Jakże miło patrzeć na zaciekawione oczy dzieci oraz ich radość. Tak właśnie było podczas wizyty w Niepublicznym Tęczowym Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Kole.

Grupa myśliwych, a zarazem sokolników odwiedziła tę placówkę, aby przybliżyć wiedzę o łowiectwie oraz o ptakach drapieżnych. W głównej roli występowały jastrząb zwyczajny oraz para myszółowca towarzyskiego wraz z ich opiekunami sokolnikami.

Gdzie żyją w naturze, czym się żywią i do czego są wykorzystywane – o tym wszystkim opowiadali właściciele tych ptaków Beta, Wiktor oraz Mateusz Moszczyński, myśliwi-sokolnicy z Koła Łowieckiego „Diana” w Turku. Każde chętne dziecko mogło podejść do ptaków, dotknąć ich lub pogłaskać, co było dla niektórych nie lada wyzwaniem, ale radość, jaka przy tej okazji się wyzwoliła u dzieci, była ogromna. Z dużym zaciekawieniem dzieci wysłuchały dian Renaty Walczak-Przybylskiej z KŁ „Jeleń” w Kole oraz Moniki Kwaśnej z KŁ nr 39 im. Literatów Polskich o innym drapieżniku – lisie. Słuchacze sporo wiedzieli (gdzie go można spotkać, jak mieszka), jednak miały także szansę dowiedzieć się więcej o życiu lisiej rodziny i jej wpływie na populację drobnych zwierząt i ptaków. Ze zdziwieniem i uśmiechem zapoznały się z pozdrowieniami myśliwych i sokolników oraz wieloma dla nich nowymi terminami, które funkcjonują w naszym

łowieckim świecie. Mamy nadzieję, że sporo z tej wiedzy pozostanie w pamięci gawiedzi przedszkolnej oraz szkolnej.

Wizyta zakończyła się wzajemnym wręczeniem podziękowań i upominków. Goście przekazali dyrekcji placówki gry edukacyjne, kalendarze, malowanki tematyczne, naklejki, zakładki i inne drobiazgi o tematyce łowieckiej ufundowane przez Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Łowieckiego w Koninie. 🌿



fot. autorka

Muzyka myśliwska w Czerniejewie

| MICHAŁ MAŃKOWSKI |

12 grudnia 2018 roku w Pałacu w Czerniejewie k. Poznania odbył się koncert muzyki myśliwskiej w wykonaniu zespołu „Babrzysko”, działającego przy Zarządzie Okręgowym PZŁ w Poznaniu.

Ten wyjątkowy koncert zorganizowany został z okazji spotkania przedstawicieli Polskiego Związku Łowieckiego, na czele z łowczym krajowym Piotrem Jenochem, oraz przedstawicielami Białoruskiego Towarzystwa Myśliwych i Rybaków, które reprezentował przewodniczący organizacji Yury Shumsky wraz z małżonką.

Zespół „Babrzysko” wystąpił pod kierownictwem Krzysztofa Kadleca – znanego poznańskiego kompozytora. Muzycy w składzie: Anna Sobieraj, Marta Łochyńska, Malwina Łochyńska, Andrzej Jesse, Piotr Cebernik i Michał Mańkowski przywitani gości w pięknie udekorowanej sali balowej uroczystą fanfara „Powitanie myśliwskie”. Koncert połączony był z prelekcją kapelmistrza Krzysztofa Kadleca na temat odegranych utworów, kompozytorów oraz historii i okoliczności powstania muzyki. Swoją występowanie „Babrzysko” rozpoczęło od wykonania kompozycji niezującego już bydgoskiego myśliwego i sygnałisty Czesława Trybusa zatytułowanej „Na powitanie gości”. Po jej wykonaniu zabrzmiały dźwięki fanfary „Wyjazd na polowanie” wielkiego polskiego kompozytora związanego z Poznaniem – prof. Feliksa Nowowiejskiego. Dla podkreślenia roku jubileuszowego, jakim było 95-lecie PZŁ, został wykonany „Marsz jubileuszowy” Jana Rentflejsza – nemroda z Kwidzyna. Była też kompozycja Krzysztofa Kadleca „Ku czci św. Eustachego”. Ten uroczysty marsz poświęcony został ekumenicznej postaci łączącej katolików i prawosławnych.

Po tych doniosłych utworach nastał czas na muzykę o nieco lżejszym charakterze. Rozpoczęto od polki, kompozycji Krzysztofa Kadleca, zatytułowanej „O broni”. Następnie, po zapowiedzi i krótkim słowie wprowadzenia, zabrzmiał utwór autorstwa Heinricha Ebnetera pt.: „Dziwny las”. Kompozycja w ciekawy sposób poprzedzona została różnymi odgłosami lasu, śpiewem ptaków, porykiwaniem jeleni i innych dziko żyjących zwierząt, wykonanymi przez muzyków zespołu „Babrzysko”. Utwór zagrany i zaaranżowany w tak niekonwencjonalny sposób został nagrodzony gromkimi oklaskami oraz owacją na stojąco. W repertuarze znalazł się również „Taniec z Dianami” autorstwa Krzysztofa Kadleca, połączony ze śpiewem i różnymi drobnymi efektami. Wykonana została także uroczna „Bajeczka leśnika” czeskiego współczesnego twórcy Tomasza Kirschnera – w tok muzyczny finezyjnie wpleciona została zespołowa recytacja humorystycznego tekstu, wywołująca śmiech i radość słuchaczy. W takiej tonacji koncert trwał dalej, ostatecznie zakończył się „Mazurem” autorstwa kie-

rownika zespołu z okrzykami, przytupami i piskami, jak przystało na ten stary polski taniec ludowy, towarzyszący niegdyś nemrodom na wielkich balach myśliwskich.

Spotkanie w Czerniejewie było doskonałą okazją do wymiany doświadczeń, zaprezentowania tradycji i zwyczajów myśliwych w obu krajach oraz do nawiązania bliższych kontaktów i przyszłej współpracy. W ożywionej dyskusji białoruscy myśliwi byli zainteresowani przedsięwzięciami realizowanymi w Polskim Związku Łowieckim oraz planami na najbliższy okres. Podczas dyskusji poruszono również problem ASF oraz metody zwalczania choroby u dzików. Obie strony wyraziły chęć współpracy, wzajemnej pomocy oraz wymiany doświadczeń w celu usprawnienia działania w obu organizacjach.

Miłym akcentem na zakończenie spotkania było wręczenie upominków oraz złożenie życzeń przez przewodniczącego Białoruskiego Towarzystwa Myśliwych i Rybaków pana Yury Szumsky'ego. Podziękował on również zespołowi „Babrzysko” za wykonanie wspaniałego koncertu w niecodziennej scenerii pałacu w Czerniejewie. 🌿



fot. autor

Wigilia z „Wilkiem”

| JERZY F. DONIEC |

22 grudnia 2018 r. byłem gościem w WKŁ „Wilk” Głogów na łowach oraz wigilii w „Stachówce”.

Tam, gdzie Odra leniwie toczy swe wody w Pradolinie Głogowskiej, ostała się Leśniczówka Strzeszkowska, otulona wielowiekowymi dębami, nieopodal Puszczy Karolackiej, będącej własnością możnych książąt Carolath, założycieli Siedliska, gdzie dumny zamek księcia Johanna von Schönaicha wspomina zamiłowanego do łowów ówczesnego właściciela. Przez tę puszcę biegł Szlak Pocztowy (ozdobiony Drewnianym Kamieniem), który stykał się z Puszczą Tarnowską, na którą spoziera zawistnym wzrokiem Kasztel Tarnowski, zbudowany na przełomie XIII i XIV wieku z poruczenia książąt głogowskich bywających tu na łowach. To historia spalonej w czasie ostatniej wojny leśniczówki, która znajduje się na obrzeżach koła wilkowego. Nieopodal Kasztelu Tarnowskiego stoi Przybytek Hubertowy, wytwór Mariana Kulusa.

Gdy słońce jeszcze niemrawo zbierało się do wschodu, pośród granatowych chmur nad Grochowicką Leśniczówką, przy kuchni polowej uwijali się już łowcy wilkowi, sposobiąc się do posiłku wigilijnego. Zadumała się Grochowicka Leśniczówka nad przeszłą historią, bytowaniem leśniczego Władysława Majdańskiego z czasów, gdy bywał tam Edward Stachura, robiący za drwala, a później opisujący swój pobyt tam w „Siekierzadzie”, a odpoczywający po drwalowym trudzie w Kotlance i u Borodaja. Przy Strzeszowickiej Leśniczówce, władający obecnie tymi terenami, wilkowi łowcy posadawili w umarłym, wielowiekowym dębie otulonym bluszczem obelisk hubertowy. Tam też ozdoba są obeliski kamienne poświęcone łowcom, którzy odeszli do Krainy Wiecznych Łowów. Przy leśniczówce powstała Stachówka – współczesna stacja wilkowych łowców – wygodna, obszerna, z kominkiem myśliwskim, ozdobiona myśliwskimi artefaktami. Imię otrzymała od pomysłodawcy i współwykonawcy – pana Stanisława Gajdy. Na niej to zawiązała Prośba Lasu:

„Moim darem jest ciepło w Twoim kominku,

Ja dajem strop Twojemu domostwu i deski na Twój stół,

Ze mnie jest drewno na łóżko, w którym sypiasz,

Ze mnie Twoja kołyska, gdy się rodzisz, i trumna, gdy odchodzisz,

Prośby zatem wysłuchaj mojej:

(Dbaj o mnie i chroń dla przyszłych pokoleń.

Co stworzyła miłość do lasu, niech dobra wola pomoże zachować przez wieki... przyp. redakcji)”.

W szacunku do minionych wieków i w poszanowaniu obyczajów i kultury współczesnych łowów sygnaliści rozpoczęli granie. Łowy prowadził łowczy Roman Królak, przy pomocy Marka Adameczyka. Po przedstawieniu wszystkich regulaminowych kwestii łowieckich rozpoczęły się łowy w Puszczy Karolackiej. Zagrały rogi, naganka ruszyła i rozśpiewały się sfory puszczo-nych czworonożnych towarzyszy. Palba niosła się hen, aż po Puszcę Tarnowską. Gdy wrócił gon na zatropiu, pan Marek Luzar gotowił się do spotkania z gnanyim zwierzem. Ten wybrał jednak stojącego nieopodal Zbigniewa Kędzińskiego, ale

– nie wiedzieć czemu – tenże bardzo spory wycinek o wyraźnie zaznaczonym białym orężu skreślił w asyście czterech terierów ku mnie, szepcząc cichutko... wszak to wigilia. Tylko Tozeńka zareagowała, odpychając „buzię dzikową” od mojego bytu i z przerażeniem spoglądającego na tę kwestię pana Marka Luzara. Z reporterskiego obowiązku informuję, iż królestwo na łowach przypadło naszemu gościowi z przyjaznego koła „Kszyk” Głogów, panu Kazimierzowi Czajkowskiemu, za pozyskanie statecznego przedstawiciela dziczej nacji. Należałoby wspomnieć także o znalezionych dwóch wieńcach jelenich, to dzieło zapewne imienników koła. Królowie, wicekrólowie łowów oraz pudlarz na łowach otrzymali niespotykanej piękności medale ufundowane przez Piotra Szeniela, będącego tam gościem na łowach.

I nastał czas pokoju. Wpierw zyczliwości świąteczne o zdrowiu, szczęściu i pomyślności, jak i te łowieckie o wysublimowanej treści, o wielkich radościach myśliwskich, wspaniałych trofeach – niech Hubert darzy – i te od młodzieńca nagankowego z zapewnieniem: ja też będę łowcą. Dzielenie się Białym Chlebem, symbolem wspomnienia w biedzie, i kolacja spożywana na białych obrusach przy płonących świecach zdobnych w zieleń jedliny – dzieło pani Natalii Czekaj, będącej w okresie przygotowującym ją do cechu Diany. Pokarmy przygotowane były przez łowców wilkowych w wojskowej kuchni polowej. Nastał czas wspomnień o minionych czasach, kolegach, którzy już odeszli, towarzyszach łowów. Tam to nestor wilkowych łowców pan Jerzy Kuszewicz wspominał z rozrzewaniem wspólną pracę na niwie okręgu z niedawno zmarłym łowcą z „Kniei” panem Bronisławem Karpiną. I dopalały się z głośnym trzaskiem w kominku bierwiona smolnej sośniny. Pod „Stachówkę” podszedł przelatek w czarnej sukni, sprawdzając, czy rzeczywiście „nastał czas pokoju dla łowcy i zwierza”.

Czym WKŁ „Wilk” Głogów zażyły się w mojej ocenie, by uhonorować je na łamach gazety? Jest to m.in. niesztampowe prowadzenie łowów, zagospodarowanie łowisk, ale przede wszystkim pomoc niesiona potrzebującej pani Oli Łuczak, będącej obecnie pod opieką Eskulapów. Pani Ola jest prawnuczką łowcy z „Wilka”. Otóż z początkiem maja 2018 roku przedstawiciele tego koła Bartek Królak wraz ze Zbigniewem Kamińskim i łowczym Romanem Królakiem sporządzili wojskową grochowkę, którą rozdawali za „dziękuję”, ale i za symboliczną zapłatą na rzecz potrzebującej. Tę akcję charytatywną wspomagało Koło Łowieckie „Daniel”, serwując za symboliczną opłatą kiełbasy z dziczyzny. Zebrane fundusze przekazano pani Oli. Pisanie to, które zajęło zaledwie kilka zdań, jest niczym wobec trudu tych osób, które poświęciły na tę akcję wiele długich godzin. Składam wielki szacunek tym, którzy zdobyli się na ten szlachetny postępek.

Dopalające się leniwie w kominku zagwie dały znak, by rozstać się z gościnnością wilkowych łowców, Puszcą Karolacką i stacją „Stachówką” otwartą dla znużonego wędrowcy. 🍀



Kapliczka poświęcona św. Hubertowi - fot. autor